

Narodowy Dzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych

W Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych, ustanowionym przez Sejm w 2011 roku, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell złożył wieniec w Mauzoleum na Łączce oddając hołd Niezlomnym Bohaterom naszej Ojczyzny.

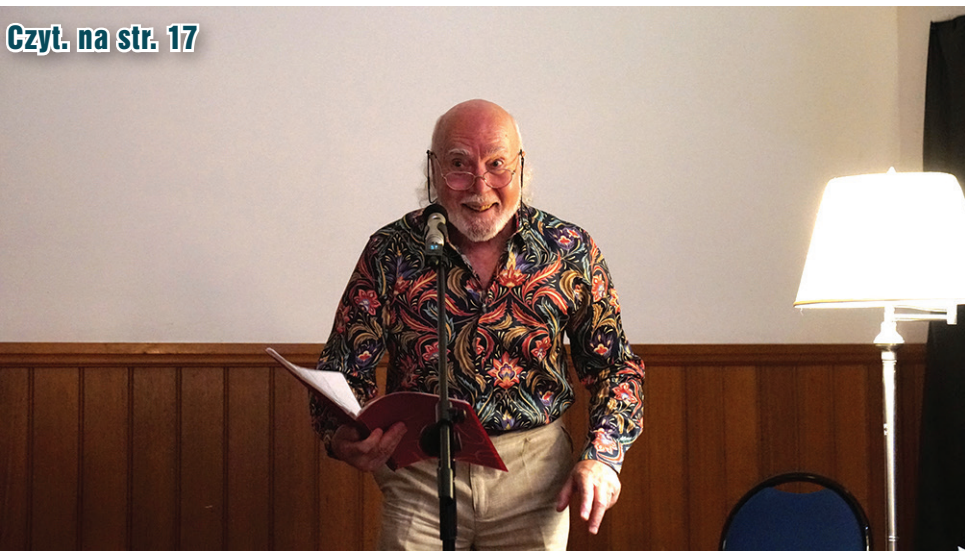
Szef UdSKIOR Lech Parell: - Wspominamy tu wszystkich, którzy oddali życie za Ojczyznę i zostali pochowani w beziemiennych grobach. Dziś szczególnie ota-

czamy myślą Żołnierzy Wyklętych, ale wspominamy także żołnierzy pierwszej konspiracji i wszystkich konspiratorów, którzy na przestrzeni dziejów walczyli o wolną Polskę i dla niej cierpieli. Myślimy z wielką wdzięcznością także o tych, którzy przez lata upominali się o pamięć o bohaterach i poszukiwali miejsc ich pochówku. Nie tylko tu, na Łączce, ale wszędzie w wielu miejscach w Polsce. Tam, gdzie pamięć o zamordowanych usiłowano zasy-pać urządzając na ich grobach śmietniska.

kombatanci.gov.pl

Artysta „niepodłączony” – niedzielny wieczór z patriotyczną poezją w „Syrenie”

Czyt. na str. 17



Andrzej Siedlecki

fot. R. Okagami-Siedlecka

Uroczystość zasadzenia jabłoni upamiętniającej bł. Rodzinę Ulmów w Ogrodach Watykańskich



Podczas wizyty w Watykanie Szef Kancelarii Prezydenta RP Minister Grażyna Ignaczak-Bandyk uczestniczyła w wydarzeniu zasadzenia w Ogrodach Watykańskich drzewa jabłoni, będącego symbolem pamięci o Polakach ratujących Żydów w czasie II wojny światowej, w tym błogosławionej Rodziny Ulmów.

W wydarzeniu uczestniczyli również: watykański Sekretarz Stanu kardynał Pietro Parolin, Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski, korpus dyplomatyczny oraz delegacja z Podkarpacia.

Wydarzenie jest związane z akcją „Po owocach ich poznacie” zainicjowaną przez Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyła, mającą na celu uczynienie jabłoni symbolem pamięci o wszystkich Polakach ratujących Żydów.

Patronat nad akcją sprawuje Komitet ds. Obchodów Towarzystwujących Beatyfikacji Rodziny Ulmów powołany przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę. W październiku 2023 r. jedna z jabłoni została zasadzona przez Parę Prezydencką w Ogrodach Pałacu Prezydenckiego w Warszawie.

Podczas uroczystości w Watykanie Minister odczytała list Prezydenta RP Andrzeja Dudy do uczestników:

Czcigodni Zgromadzeni, Panie i Panowie!

Papież Polak św. Jan Paweł II w styczniu 2005 r. w przesłaniu na 60. rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz napisał: „choć człowiek jest zdolny do czynienia zła, nawet ogromnego zła, to zło nie będzie miało ostatniego słowa. Nawet w otchłani cierpienia może zwyciężać miłość”.

Czyt. na str. 2

VII edycja Polonijnego Biegu Niepodległości 1918 w Melbourne

Czyt. na str. 20



Uczestnicy Biegu

fot. B. Rawdanowicz

HISTORIA PISANA WIERSZEM

Muszę zginąć, a tak bym chciała żyć...

Czyt. na str. 6



ulica Krystyny Idzikowskiej

Andrzejów

Uroczystość zasadzenia jabłoni upamiętniającej bl. Rodzinę Ulmów w Ogrodach Watykańskich

Cd. ze str. 1

Podczas uroczystości w Watykanie Minister odczytała list Prezydenta RP Andrzeja Dudy do uczestników:

Czcigodni Zgromadzeni, Panie i Panowie!

Papież Polak św. Jan Paweł II w styczniu 2005 roku w przesłaniu na 60. rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz napisał: „choć człowiek jest zdolny do czynienia zła, nawet ogromnego zła, to zło nie będzie ostatniego słowa. Nawet w otchłani cierpienia może zwyciężać miłość”.

Właśnie tak było na ziemiach polskich podbitych przez hitlerowską III Rzeszę. Za jakąkolwiek pomoc udzielaną ukrywającym się Żydom niemieccy okupanci karali śmiercią. Mimo to liczni Polacy – choć sami ciężko doświadczeni terrorem i brutalnymi prześladowaniami – otwierali serca i domy przed swoimi żydowskimi współobywatelami.

Także Józef i Wiktoria Ulmowie, głęboko religijne małżeństwo rolników z regionu Podkarpacia w południowo-wschodniej Polsce, w akcie chrześcijańskiego miłosierdzia zapewнили schronienie ośmiorgu żydowskim uciekinierom. Niestety, blisko 80 lat temu, 24 marca 1944 roku, małżeństwo Ulmów, siódemka ich dzieci oraz ich żydowscy podopieczni zostali zamordowani przez niemieckich żandarmów. W 2023 roku wszyscy członkowie Rodziny Ulmów zostali ogłoszeni błogosławionymi Kościoła katolickiego.

Historia tego męczeństwa przejmująco groźna. Jednak przede wszystkim jest to opowieść o miłości zwyciężającej strach, o dobru silniejszym od zła. Jako rodacy Rodziny Ulmów oraz tysiacy podobnych im cichych bohaterów, my, Polacy, chcemy oddać im cześć, ocalić ich od zapomnienia oraz przybliżyć ich postacię ludziom na wszystkich kontynentach. Chcemy, aby ta heroiczna miłość bliźniego była światłem nadziei dla wszystkich lękających się zła rozpanoszonego na świecie.

Temu służy zainicjowana na Podkarpaciu akcja pod hasłem „Po owocach ich poznacie”. Jej uczestnicy sadzą jabłonie – żywe, długowieczne, owocujące pomniki pamięci i wdzięczności poświęcone wspólnym ludziom, jakimi byli Polacy ratujący Żydów podczas II wojny światowej. W październiku 2023 roku zasadziłem jedno z tych drzewek w ogrodzie Pałacu Prezydenckiego w Warszawie.

Dzisiaj z radością pozdrawiam wszystkich Państwa zebranych na uroczystości zasadzenia tej symbolicznej jabłoni w Ogrodach Watykańskich. Cieszę się, że będzie ona rosnąć, kwitnąć i owocować właśnie tutaj, w Wiecznym Mieście, w centrum świata chrześcijańskiego, do którego przybywają co roku miliony

Drodzy Rodacy,

Od wielu lat „Tygodnik Polski” pozostaje w służbie Polonii australijskiej i nowozelandzkiej, wypełniając swoją misję w duchu patriotyczno-religijnym, podtrzymując polskiego ducha w narodzie. Sytuacja finansowa gazety na przestrzeni lat bywała różna. Wiele razy Tygodnik zagrożony był bankructwem i apele o finansowe wsparcie pojawiały się na jego łamach co jakiś czas. Jak widzimy, były one skuteczne, bowiem w tym roku gazeta obchodzić będzie 75-lecie istnienia, chociaż wychodzi co dwa tygodnie, a nie co tydzień... Obecne realia są jednak znacząco różne niż dawniej.

Od dłuższego czasu obserwujemy znaczny rozwój mediów elektronicznych na całym świecie. Obok oficjalnych redakcji prasowych, jako quasi-redakcje występują także media społecznościowe – łatwe do prowadzenia, nie wymagające profesjonalnego zaplecza.

Rozwój mediów elektronicznych spowodował znaczny spadek wpływów z reklam „Tygodnika Polskiego”. A te wpływy, jak również stałe prenumeraty, stanowiły podstawowe źródło dochodów. Trzeba podkreślić, że jeszcze do niedawna nasza gazeta, pomimo niekorzystnego dla mediów drukowanych trendu, otrzymywała zlecenia na reklamy rządowe. Obecnie nie ma ich praktycznie wcale. Ubywa również prenumeratorów, a nowych nie przybywa. Czytelnik w dobie Internetu chciałby mieć informacje natychmiast, a dostęp do interesujących go artykułów nieodpłatny.

Działające w Australii polskie organizacje również nie przesyłają płatnych ogłoszeń do publikacji – oczekują publikacji ogłoszeń za darmo lub też pomijają „Tygodnik Polski”.

Osobną kwestią, jaką trzeba podnieść jest rozwój mediów elektronicznych na terenie Australii, jaki miał miejsce w ostatnich kilku latach. Media te często znajdują się w lepszej niż „Tygodnik” sytuacji finansowej oraz dysponują silniejszym zapleczem osobowym. W tej sytuacji naszej gazecie konkurować jest trudno, przynajmniej gdy chodzi o lokalne, polonijne informacje. To także spowodowało, że liczba osób, którym zależy na „Tygodniku” znacznie się zmniejszyła.

Pragniemy podkreślić, że niniejszy apel nie jest tylko prośbą kierowaną do Polaków i osób polskiego pochodzenia o finansowe wsparcie. To również pytanie do społeczeństwa czy chce mieć drukowaną gazetę, która reprezentuje wspomniane na wstępie wartości, i czy chce ją utrzymywać.

Jak można pomóc Tygodnikowi? Najprościej byłoby zapewnić w miarę stałe źródło dochodów, inne niż prenumeraty, gdyż te długoterminowo nie wystarczą. Mile widziane byłyby większe wpłaty od biznesów i zasobnych ludzi dobrej woli.

Jeśli nie będzie pozytywnego odzewu, zmuszeni będziemy zaprzestać wydawania „Tygodnika Polskiego”. Mimo dużego wkładu pracy wolontaryjnej, koszty druku i kolportażu znacząco uszczuplają nasze finansowe zasoby, a sytuacja jest krytyczna.

Kierujemy podziękowania pod adresem wiernych Czytelników, tych z Państwa, którzy dokładają się do naszego Funduszu więcej niż tylko poprzez prenumeratę czy detaliczny zakup gazety. Naprawdę to doceniamy.

Zarząd Stowarzyszenia im. T. Kościuszki:

Marzenna Piskozub, Ania Zamecznik, Ewa Sadujko, Krystyna Biront, Maria Zemsta Maszynowska, Jadwiga Życiński, Ewa Ronacher, Tomasz Valters
Redakcja „Tygodnika Polskiego” Magdalena Jaskulska i zespół.

pielgrzymów poszukujących inspiracji i duchowego pokrzepienia. Jestem przekonany, że znajdą je również u stóp tego drzewa.

Z wyrazami szacunku
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzej Duda

Minister Grażyna Ignaczak-Bandydych wzięła również udział w audycji generalnej Ojca Świętego Franciszka, podczas której przekazano wraz z delegacją z Podkarpacia obraz beatyfikacyjny Rodziny Ulmów oraz spotkała się z prefektem Kongregacji Spraw Kanonicznych Kardynałem Marcello Semeraro, który odprawiał Mszę beatyfikacyjną 10 września 2023 r. w Markowej. W spotkaniach uczestniczyła także p.o. Dyrektora Generalnego KPRP Ewelina Bielińska.

24 marca będziemy obchodzić Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką – święto ustanowione z inicjatywy Prezydenta Andrzeja Dudy. W tym roku przypada 80. rocznica tragicznej śmierci Rodziny Ulmów, a rok 2024 został ustanowiony Rokiem Rodziny Ulmów uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lipca 2023 r.

prezydent.pl

APEL

Drodzy Czytelnicy

Najnowsze wydanie „Tygodnika Polskiego” obfituje w wiele interesujących artykułów o różnorodnej tematyce.

40-lecie Domu Polskiego „Syrena” to okazja do przypomnienia historii tego ważnego dla Polonii melbourniejskiej Ośrodka. Artykuł na ten temat wraz z zdjęciami przygotowała p. Małgorzata Moszczyńska.

Kolejny artykuł z cyklu „Historia pisana wierszem” pióra pp. Ewy i Bogumiła Liszewskich opowiada o dzielnej łączniczce Krystynie Idzikowskiej. Znajdą go Państwo na str. 6.

Na pewno z zainteresowaniem przeczytają Państwo relację ze spotkania z pp. Riho Okagami-Siedlecką i Andrzejem Siedleckim. Spotkanie to miało miejsce w dwóch melbourniejskich ośrodkach w Domu Polskim „Syrena” w Rowville i Polskim Sanktuarium Maryjnym w Essendon.

Relację z 54. Święta Sportowego oraz z Polonijnego Biegu Niepodległości znajdą Państwo na str. 8 i 20.

Polecamy nasze stałe rubryki, w tym komentarze publicystyczne p. Marka Baterowicza i p. Krzysztofa Ligęzy, jak również Prosto z buszu, Echa Warszawskich Salonów i Kącik literacki.

Życzę Państwu interesującej lektury.

Z wyrazami szacunku

Magdalena Jaskulska
z zespołem redakcyjnym

Melbourne 10 marca 2024

Tygodnik Polski

19 Carrington Drive, Albion Vic 3020

Tel.: (03) 8382 0217, www.tygodnik-polski.com.au

E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

E-mail Redakcji: polishweek@optusnet.com.au

Redaktor naczelna – Magdalena Jaskulska

Redaktor techniczna – Wanda Kozłowski

Koordinator biura – Jagoda Korczak

Stali współpracownicy: Marek Baterowicz, Jerzy Leszczyński, Krzysztof Ligęza, Marianna Łacek, Beata J. Przedpeńska, Janusz Rygielski, Andrzej Siedlecki, Andrzej Zbiegniewski.

Wydawca/Publisher: Strzelecki Holding Pty. Ltd.

ACN 077928477; ABN 30077928477

Uprzejmie informujemy, że opłaty za prenumeratę można wносить czekiem lub Money order oraz przelewem na rachunek bankowy

Strzelecki Holding Pty Ltd.
BSB 033-000, Acc. numer 45 22 43.

Nie ma możliwości zapłaty kartą kredytową.
Powyższe dotyczy także opłat za ogłoszenia.

„Tygodnik Polski” ukazuje się co dwa tygodnie.

Biuro „Tygodnika Polskiego” czynne jest w poniedziałki i piątki od godz. 10.00 do 13.00.

Prenumerata

roczna \$150.00 półroczna \$100.00 kwartalna \$85.00

Azja/Pacyfik (N.Zelandia) \$210.00; reszta świata \$250.00

Ogłoszenia drobne (do 30 słów) – \$27.50 (inc. GST).

Ogłoszenia większe – koszt za każdy cm wysokości ogłoszenia zależy od szerokości kolumny: 4 cm – \$7.70, 6.2 cm – \$11, 8.4 cm – \$15.40 (inc. GST). Zniżki na ogłoszenia zamieszczane przez kwartał – 15%, pół roku – 25%, rok – 33%. Książka Telefoniczna „TP” (2 linijki) – \$132 (inc. GST) rocznie.

• Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w nadsyłanych tekstach • Teksty publikowane na łamach Tygodnika wyrażają prywatne opinie ich autorów i nie muszą być zgodne z opinią redakcji lub wydawcy • Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń oraz za jakość reklamowanych towarów i usług • Wszelkie prawa przedrukowe zastrzeżone • Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polska Platforma Medialna Świat” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

CHAOS ROŚNIE...

W III RP chaos rośnie lawinowo, a bezprawie staje się prawem. A z destabilizacją praw wkracza i cywilizacja śmierci wraz z pigułką aborcyjną, którą liberałowie i feministki oferują nawet młodym dziewczętom! To zbrodnia i szczyt III RP... W taki sposób mogą sobie „rządzić” mały w jakiejś enklawie ZOO! Ale nie ludzie w naszej nawet nieukończonych III RP, którą z takim trudem naprawiali politycy PiS-u, prawdziwi „ludzie sumienia”, a których kiedyś oczekiwał św. Jan Paweł II. I choć swoje dzieło PiS prowadził zbyt ostrożnie, nawet i to irytowało upartych perelczyków (totalną opozycję) oraz elity z Brukseli i Berlina. Wadziło może i prezydentowi, gdy wspomnieć jego weta z 2017. Dlatego podczas wyborów 15 X jakieś tajemne siły dokonały manipulacji i oszustw przy urnach (np. głosowanie do 3-ciej w nocy!), a tych ewidentnych przestępstw jakoś nie uchylił SN. Wynika z tego, że owe tajemne siły zaplanowały wcześniej usunięcie PiS-u od władzy, aby totalna opozycja mogła w imieniu elit unijnych przeprowadzić destrukcję polskiego państwa, ponieważ w UE nie ma miejsca na pielęgnowanie interesów narodowych. Liczą się tylko i wyłącznie rządy elit UE ponad narodami. Dzieło lawinowej zagłady obejmuje więc wszystko – od sądów i prokuratury do wolnych mediów – jak za Stalina - (w tym i ataki na rozłośnię radiowe jak niedawno w Krakowie wraz z konfiskatą i sprzedażą fortepianu Steinway’a wartego milion złotych!), kolejne ataki na niezależne śledztwo w/s smoleńskiego

zamachu, ataki na symbole Polski Walczącej i na żołnierzy niezłomnych (wiec neo-stalinizm!), na tablice upamiętniające Jana Pawła II, usuwanie historii ojczyściej ze szkół, trzebieenie lektur z kanonu literatury narodowej, pogroźki wobec IPN-u oraz likwidacji CBA, by triumfowała korupcja. Albo przejęcie Orlenu, wstrzymanie inwestycji, podkopywanie NBP i znowu plan zmniejszenia potencjału sił zbrojnych – wszystko to dale nam niepokojący obraz ruiny państwa i Polski. A Polacy są bezbronni, bo nagle znaleźli się pod okupacją perelczyków, tak jak było kiedyś przed 1989... Tym razem jednak owi peerelczycy mają protektorów w UE! Znowu przypominają się te wersy Słowackiego:

*Wieniec związano z rzeczy przeklętych,
Lamp pogaszono tysiące świętych,
Pod jeden topór ludzkość się kładzie,
Zegary wszystkie stoją na zdradzie,
Prac przenajświętszych łamie się moc:
O wielka noc! O wielka noc!
Czujmy – bo kur wnet zapieje trzeci,
Ciemności wiecznych – anioł przeleci.*

Na naszych oczach dzieje się narodowa klęska, poprzedzona czyjąś zdradą, która doprowadziła do nikłego deficytu 36 posłów! I teraz z rzeczy przeklętych Tusk wiąże wieniec potrząsając toporem. Mozolna praca pokoleń nie ma uznania, ani prawo czy konstytucja. Gasną dobre wzory, nadchodzi noc bez cienia nadziei... Niedawno Marcin Bogdan pisał na solidarni2010.pl, patrz: „Okradanie a niszczenie pań-

stwa to dwie różne rzeczy” (17 luty br.) i w bystrej analizie zwrócił uwagę na to, że gdy w okresie rządów PO-PSL (2008-2015) zajmowano się głównie grabieżą Polski i społeczeństwa, tak obecnie przystąpiono od razu do demolowania polskiego państwa, praworządności, instytucji... Oczywiście tak będzie im łatwiej uprawiać politykę rabunkową, po kasacie CBA! A Polska stanie się także rajem dla cudzoziemców, „braci” z UE... I pewnie dla setek tysięcy imigrantów, którzy zabiorą Polakom 500 plus... Polacy nie zdają sobie sprawy, do jakiej katastrofy ekonomicznej zmierzają z PO, zwłaszcza gdyby UE narzuciła nam walutę euro... Jak mogło dojść do tej zdrady w dniu wyborów? Ano widocznie Polska jest – jak stwierdził kiedyś oficer Sienkiewicz – jedynie „kamieni kupą”. Niewykluczone, tak bowiem skończyła się nam jakże ułomna transformacja, robiona po 1989 grubą kreską i brakiem lustracji. Już w czasie tej kulawej transformacji pogłębiał się brak szacunku dla prawa, odziedziczony z PRL-u, który dziś osiągnął apogeum pogardy dla praworządności. Byłbym jednak zdziwiony, gdyby prezydent Andrzej Duda, prawnik, podzielał tę pogardę i nienawiść 8-gwiazdkowej koalicji, którą Tusk i jego najmici okazują Polakom i Polsce! Ludzie rozsądni bowiem na ogół trzeźwo oceniają „gabinet figur tuskowych”, jak np. pan Jacek Sobala: „...banda, co się dorwała do władzy, to są źli ludzie i postępują podle!” (22 luty, br.). A prezydent Duda jest doktorem prawa i – mimo pewnych lapsusów - częściej składał dowody rozsądku... I dlatego nie tracę jeszcze nadziei.

Marek Baterowicz

Prof. Krysiak wzywa do solidarnego oporu przeciwko superpaństwu EU i ideologii Spinello

Profesor Zbigniew Krysiak, prezes Instytutu Myśli Schumana, w rozmowie z Tysol.pl podczas protestów rolniczych 6 marca 2024 roku, wyraził obawy dotyczące pozbawiania własności, zwłaszcza gospodarstw rolnych i lasów, zgodnie z ideologią Spinello. Ekspert wezwał też do solidarnego ruchu oporu przeciwko planowanemu superpaństwu i podkreślił konieczność budowania struktur oporu.

Instytut Myśli Schumana apeluje o mobilizację społeczną i budowanie solidarnego ruchu przeciwko narastającym zagrożeniom. Profesor Krysiak podziękował NSZZ Solidarność, rolnikom, leśnikom i myśliwym za zaangażowanie w protesty polskich rolników oraz zachęcił do utworzenia wielomilionowego ruchu zajmującego się protestami oraz budowaniem struktur oporu. Jego obawy koncentrują się na planach wprowadzenia superpaństwa, które mogą zniszczyć polski układ konstytucyjny oraz instytucje naszego prawa.

Warto zauważyć, że protestujący spotkali się z szerokim poparciem społecznym, włączając w to górników, przedstawicieli przemysłu ciężkiego oraz różne grupy zawodowe.

W kontekście narastających obaw dotyczących naruszeń konstytucji i podstawowych praw ekonomicznych własności, profesor Krysiak zwraca uwagę na rosnącą świadomość społeczną i patriotyzm gospodarczy. Ostrzeża przed pozbawianiem własności oraz działaniami wbrew Konstytucji i podstawowym zasadom gospodarki kapitalistycznej. Zauważa również narodziny ruchu domagającego się solidaryzmu społeczno-gospodarczego w Polsce i Europie.

fronda.pl

POLSKA

Pis zapowiada utworzenie w Warszawie Centrum Rozwoju Kobiet

Centrum Rozwoju Kobiet to miejsce, w którym kobiety będą mogły m.in. poddać analizie wykonywany przez siebie zawód i skorzystać z doradztwa przy ewentualnej zmianie pracy.

Podczas konferencji poseł Barbara Socha, kandydatka PiS do Rady miasta stołecznego Warszawy mówiła, z jakiego wsparcia w Centrum Rozwoju będzie mogła skorzystać każda kobieta.

– Każda kobieta będzie mogła skorzystać z doradztwa zawodowego, coachingu kariery, otrzymać dofinansowanie, jeżeli okaże się, że zawód, który wykonuje, nie do końca jest spójny z tym, co jest jej najsilniejszą stroną. (...) Myślę, że nie tylko w Warszawie, ale także w różnych miastach w Polsce powinny powstać takie Centra Rozwoju Kobiet – zaznaczyła Barbara Socha.

Kolejnym ważnym zadaniem, jakie w samorządach stawiają sobie kandydatki PiS, jest likwidacja luki płacowej m.in. w urzędach, które – jak mówiła Barbara Socha – mają być pracodawcami bardziej przyjaznymi kobietom, a praca dla pań bardziej elastyczna i stabilna.

Warszawa: W Izbie Pamięci Strzelecka 8 odbyło się spotkanie „Bohaterki Czasu Terroru”

W stołecznej Izbie Pamięci Strzelecka 8 odbyło się wydarzenie poświęcone życiu kobiet represjonowanych w czasach stalinowskich. Spotkanie zorganizowano w miejscu nieprzypadkowym. W Izbie kiedyś mieścił się warszawski areszt Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Pracownicy IPN przypomnieli, że były tam represjonowane osoby zaangażowane w działalność podziemnej niepodległościowego, również kobiety. Podczas spotkania można było m.in.

obejrzeć prezentowaną w placówce wystawę z cyklu „Historia w artefaktach zapisana”.

Magdalena Mołczanowska z Archiwum IPN wskazała, że wydarzenie przypomina o bohaterkach, które broniły swoich wartości. – Chcieliśmy przypomnieć, pokazać, żeby szczególnie młodzi ludzie zobaczyli w nich żywe osoby ze swoimi emocjami, nadziejami, często bardzo brutalnie gaszonymi w związku z ówczesną stalinowską rzeczywistością, ale wciąż pełnymi siły i nadziei, radzącymi sobie mimo wszystko w trudnych czasach i pozostającymi cichymi bohaterkami tej trudnej rzeczywistości – podkreśliła Magdalena Mołczanowska.

W ramach wydarzenia zostały też przypomniane losy m.in. Janiny Wasilowej-Smoleńskiej i Ruty Czaplińskiej. Skonfrontowano też propagandowy obraz życia kobiet w socjalizmie z rzeczywistością tamtych czasów.

Prof. Czarnek odpowiada Ursuli von der Leyen

„Pani von der Leyen, ręce precz od Konfederacji i Polaków” – powiedział prof. Przemysław Czarnek, reagując na skandaliczne wystąpienie przewodniczącej Komisji Europejskiej.

Przemawiając na kongresie Europejskiej Partii Ludowej, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen mówiła o zagrożeniu ze strony populistów, nacjonalistów i demagogów. W tym kontekście wymieniała partie polityczne, które sprzeciwiają się wizji jej obozu politycznego. – „Przez skrajną prawicę i skrajną lewicę. Przez AfD, Zjednoczenie Narodowe albo Konfederację. Nazwy mogą się różnić, ale cel mają wspólny: chcą podeptać nasze wartości i zniszczyć naszą Europę” – grzmiała niemiecka polityk.

Na jej wystąpienie zareagował prof. Przemysław Czarnek. – „Pani von der Leyen, ręce precz od Konfederacji i Polaków” – powiedział na antenie Polsat News. Podkreślił, że w demokracji jest miejsce dla wymienionych przez von der Leyen ugrupowań, ponieważ „tego sobie życzą obywatele i wyborcy”. – „Dlaczego Pani von der Leyen obraża wyborców Konfederacji, tego nie wiem” – stwierdził poseł PiS.

Kandydat na prezydenta Gdańska z PiS: Po wygranych wyborach nie przyjmimy migrantów z przymusowej relokacji

Kandydat na prezydenta Gdańska z PiS, Tomasz Rakowski, zapowiedział, że jeśli zostanie prezydentem, to nie pozwoli na przyjmowanie do Gdańska migrantów z przymusowej relokacji. – Jeżeli w Polsce dojdzie do procesu przymusowej relokacji migrantów, to w Gdańsku przyjmujemy dokładnie zero tych migrantów. Nie musimy tłumaczyć, dlaczego relokowanie setek tysięcy, czy dziesiątek tysięcy obcych kulturowo osób, które nie chcą się asymilować, które są nastawione na »socjal«, jest niebezpieczne i groźne dla mieszkańców. Znane są obrazki i statystyki z innych państw Zachodu – podkreślił kandydat.

Politycy PiS: obecny rząd nie podjął działań mających na celu realizację postulatów protestujących rolników

Posłowie Prawa i Sprawiedliwości powiedzieli, że koalicja rządowa nie chce przyjąć postulatów protestujących rolników, zamknąć granicy, udzielić rekompensat ani walczyć z Zielonym Ładem. Takie wnioski nasuwają się po posiedzeniu sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, podczas której nie przyjęto m.in. projektu uchwały, który w imieniu rolników zgłosił PiS. Nie wyrażono też zgody na jednostronne embar-

go, o które postulowało Prawo i Sprawiedliwość.

Politycy PiS wskazywali, że obecny Sejm nie przyjął żadnej ustawy dot. rolnictwa, a resort nie podejmuje decyzji związanych z postulatami protestujących gospodarzy. Wszystko to są działania pozorowane, a jedyne co rząd Donalda Tuska zrobił, to wytoczył wojnę rolnikom – ocenili posłowie Prawa i Sprawiedliwości.

Adam Gomoła wykluczony z Polski 2050

Polska 2050 poinformowała, że poseł Gomoła został zawieszony w partii oraz w klubie parlamentarnym. Ma to związek z zarzutami dotyczącymi tego opolskiego posła, który miał m.in. „handlować” miejscem na liście wyborczej Trzeciej Drogi. „Zaistniała sytuacja pozostawia wątpliwości, czy w przypadku pana posła Adama Gomoły zostały zachowane standardy przejrzystości i transparentności. W związku z tym, na podstawie głosowania członków zarządu krajowego partii, poseł Adam Gomoła został dzisiaj wykluczony z partii Polska 2050” – wskazano w komunikacie partii.

Portal Nowa Trybuna Opolska poinformował, że dotarł do nagrania, w którym poseł Polski 2050 Adam Gomoła nakłania jednego z polityków do wpłaty 20 tys. zł na konto prywatnej firmy szefowej swojego sztabu wyborczego. Według portalu, na nagraniu słychać jak poseł Gomoła powiedział, że podpisywanie umów konsultingowych jest powszechną praktyką w jego otoczeniu politycznym. – Na kluczowych miejscach często się tak dzieje – twierdził poseł Polski 2050.

wPolityce.pl, niezalezna.pl, Radio Maryja, polskieradio24.pl,

NADZIEWANIE MUSZTARDĄ

Ale że co, że nadziewanie pączków? Skoro pączki, to z nadzieniem, wiadomo. Niby jak inaczej? Pączki z dziurką? Z dziurką to obwarzanki są, nie pączki.

Z drugiej strony: żeby zaraz musztardą pączki nadziewać? Ktoś posiada w sobie odpowiednią dozę mocy sprawczej, by Ligęzę uspokoić? Czy tam naprostować? Najwyraźniej zamierza się czepiać. Znowu. Wielki Post w połowie, a ten o pączkach? Z musztardą do tego? Hola, hola, tak? Hamuj, Ligęza, przystopuj, zachowuj się... – i tak dalej.

Ależ tak dalej, zgoda. W istocie: hola, hola. Do tego hamuj, przystopuj, zachowuj się i w ogóle. Jednakowoż.

UPADEK I KARA

Jednakowoż i po pierwsze: pan Ligęza. Czy tam Krzysztof pan, ewentualnie. Z nikim patelni po bruku nie ciągałem. Marszałek Szymon z posłem Arkadiuszem też nie (opowieści: obrady Sejmu trwają, Hołownia do rozpalonego dyskusyjnie Mularczyka wypala przy włączonym mikrofonie: „Patelni z panem posłem po bruku nie byłem uprzejmy ciągać!”).

Po drugie pierwsze: będzie się czepiał. Taki jest Ligęza i już się nie zmieni. Nawet nie spróbuje. Wiem, bo sam mi powiedział. I po trzecie pierwsze: czepiać należy się tak, by uciekający pociąg wyrwać się nam nie zdołał. Bo każdy pociąg wyrwać się nam potrafi, a my zostaniemy wówczas na peronie, niczym Tusk Donald z Grasiem Pawłem. Niczym Himilbach z angielskim. Normalnie jak Scheuring i Wielgus, jak Dziemianowicz i Bąk, jak Pawlikowska z Jasnorzewską. Jak upadek i kara... no nie, tu przesadziłem. Celowo. Powiedzmy tedy: jak Przerwa i Tetmajer. I tak dalej, i tak dalej.

Co do pączków: jasne, że z nadzieniem. Z dżemem weźmy, w smakach rozmaitych. Weźmy te z marmoladą,

smakującą niektórym przepysznie. Najprzepyszniej. Pączki budyniowe weźmy, o smakach wielu, czy z innym jakimś jagodowym czymś tam. Czymś smakowitszym nad budyń. Ale pączki nadziewane musztardą? Gruba przesada!

Zapamiętując zatem musztardę, przejdźmy do czepiactwa. To jest, do pociągu. Bo oto na dworzec kolejowy wbiega zdyszany młodzieniec...

STRAŻNICY WSPÓLNOTY

– Z którego peronu odjeżdża pociąg do Warszawy?! – woła.

– Z drugiego! – pada odpowiedź.

– Tędy, tunelem... – ktoś inny wskazuje chłopakowi drogę.

– Ale jak chcesz złapać „Warszawę”, musisz się spieszyć! – uprzedza jeszcze ktoś, a nasz bohater zbiega po schodach. By na tych samych schodach, po paru minutach, zjawić się ponownie.

– I co, nie złapałeś? – pytają go. Oczywiście chłopaka z wściekłości aż świecą.

– Złapałem, ale drań mi się wyrwał – słyszą.

W tym miejscu pora na parafrazę jednego z najważniejszych tekstów, jakie stworzyła cywilizacja człowieka białego (symbolicznie białego, symbolicznie). Proszę sobie tę parafrazę zapisać, proszę ją zapamiętać, proszę każdego dnia w świat nieść, stosownie meblując głowy współobywatelom od lat oszukiwanym, okradanym oraz tresowanym do posłuszeństwa. Gotowi? Proszę bardzo.

„My, Naród Polski, jesteśmy Wspólnotą ludzi równych wobec prawa, wolnych we własnych sumieniach oraz swobodnych w ubieganiu się o szczęście. Celem zabezpieczenia naszych praw i dążeń, wylaniamy spośród siebie Prezydenta oraz Przedstawicieli. Prezydenta ustanawiamy głównym strażnikiem wspólnotowego porządku prawnego, natomiast w dłonie naszych Przedstawicieli składamy moc powoływania w imieniu Narodu organów władzy wy-

konającej i sądowej, zobowiązując członków tych organów do działania na rzecz Narodu.

PODWALINY PRAWA

Tak długo, jak długo nasi Przedstawiciele, powoływane rządy oraz władze sądownicze, akceptują wolę Narodu, uznajemy istnienie ich za uprawnione, a ich działania za praworządne oraz sprawiedliwe. Jeżeli jednak, kiedykolwiek, którykolwiek ze wspomnianych organów, uniemożliwiać będzie Wspólnotę korzystanie z jej praw bądź osiągnięcie narodowych celów, wówczas mamy prawo i obowiązek ciała te zmienić lub obalić, wprowadzając nowy porządek, którego podwalinami staną się takie zasady i taka organizacja władzy, jakie Naród Polski uzna za najwłaściwsze dla zachowania równości obywateli wobec prawa, wolności ich sumień oraz niezbywalnego prawa ubiegania się o szczęście.”

...Ktoś rozumie powyższe? Narodzie mój? Pytanie otwierające drzwi do sedna dzisiejszych moich refleksji. Plus puenta. „Stańcie w prawdzie!” – powtarzają. „Nie bójcie się prawdy, prawda wyzwala!” – obiecują, nucąc pieśń optymistów niepoprawnych. Czy tam hymn. Pączki z musztardą nam oferując. Co tam z musztardą. Z papryką. Zamiast lukru. Czy tam z kapsaicyną.

Otóż, za późno, panie i panowie. O wiele za późno. Za późno na prawdę rozumianą tak, jak, rozumiano prawdę powszechnie, przed nami, zanim przyszliśmy na świat. Jak przyjmowali prawdę nasi Przodkowie. Samo pojęcie prawdy ukradziono nam, a następnie zagłodzono prawdę na śmierć. Zastępując ją podróbką.

POCIĄG DO MUSZTARDY, MUSZTARDA DO POCIĄGU

My zaś przyglądaliśmy się owemu procesowi bezczynnie, pielęgnując prywatne strefy komfortu, dajmy na to tę, zatytułowaną sprytnie: „Nie interesuje mnie polityka”. Czy też, opisywaną hasłem: „Wydzielmy politykę poza obszar komfortu prywatności”. Choć w smrodzie chlewu i ze smakiem pomyj, który-

mi karmiły nas media, o jakim komforcie mogła być mowa? Dalej: nie można ocenić rzeczywistości jaką jest, gdy pozwoliliśmy nałożyć sobie pod powieki medialnego cyjanoakrylu i ścisnąć. Choćby do poziomu szparek oczu nie otworzymy. Cóż zobaczyć daje się, skoro ślepiemy wszyscy i wciąż?

Jeszcze dalej: nie sposób rozewrzeć szeroko ramion i przytulić prawdy do piersi, bo dłonie nasze w przegubach spięte za plecami kajdanami jedynie słusznym racji. Racji, czy prędzej półprawd rozmaitych, suflowanych we własnym interesie przez nieprzyjaciół i wrogów, do tego stopnia skutecznie, że przyjmowanych za własne. Więc: odtąd już żadnych pączków, panie i panowie, choćby nie wiem co. Tym bardziej pączków z musztardą.

Kończąc, powiem tak: choć tradycyjnie rozumianej polskości w Polkach i Polakach dostrzec daje się coraz mniej, Polska nie zginie. Ot, stanie się inna niż w marzeniach naszych Przodków, oddających za Nią zdrowie, krew i życie. W innej wersji potoczy się dalej, wbrew naszym snom. Bo nie było komu nauczyć nas prawidłowych postaw i właściwych tęsknot. Zresztą, śnić to za mało, gdy nie wiadomo: zjeść taki sen czy miewy nim karmić? No pączek z musztardą i tyle.

I refleksja ostatnia: pożeramy się nawzajem i pożremy. Nie pierwszy raz w historii – a to z kolei jedyna optymistyczna konstatacja, na jaką dzisiaj mnie stać.

* * *

No dobrze, a gdzie puenta, zapyta ktoś? Puenta brzmi: każdy pociąg, nawet pociąg do wolności, może nam się wyrwać, a wówczas każdy otrzyma to, na co zasłużył – pączka z musztardą dajmy na to – i nie więcej niż tyle. I to samo dotyczy narodu. Albowiem nie-skończenie sprawiedliwy jest Pan.

Krzysztof Ligęza

Kontakt z autorem: widnokregi@op.pl

ŚWIAT

Ankara gotowa zostać gospodarzem szczytu Ukraina-Rosja

- Ankara jest gotowa zostać gospodarzem szczytu Ukraina-Rosja, a także przyczynić się do odbudowy Ukrainy – oświadczył prezydent Turcji, Recep Tayyip Erdogan, w Stambule, gdzie spotkał się ze swym ukraińskim odpowiednikiem, Wołodymyrem Zełenskim.

Podczas wspólnej konferencji prasowej Erdogan oświadczył też, że Turcja popiera terytorialną integralność Ukrainy. Przekazał, że rozmowy z Zełenskim dotyczyły wojny, bezpieczeństwa żegluga na Morzu Czarnym oraz zerwanego porozumienia z Rosją o bezpiecznym korytarzu na tym morzu dla statków transportujących ukraińskie zboże. Ankara pomogła wynegocjować to porozumienie na początku wojny.

Wołodmyr Zełenski oznajmił, że rozmowy z Erdoganem były „twarde, szczerze i produktywnie”. Zastrzegł, że Rosja nie zostanie zaproszona na pierwszy szczyt pokojowy w sprawie wojny przeciw Ukrainie, który ma się odbyć w Szwajcarii. Przedstawiciel strony rosyjskiej może uczestniczyć w następnej rundzie rozmów pokojowych, gdy dotycząca ich „mapa drogowa” zostanie już ustalona przez stronę ukraińską i jej sojuszników – dodał.

Biden w corocznym orędziu o stanie państwa: Zapewniam, że Putin się nie zatrzyma

- Jeśli ktokolwiek uważa, że Putin za-

trzyma się na Ukrainie, zapewniam, że nie zatrzyma się - powiedział prezydent USA Joe Biden w corocznym orędziu o stanie państwa na Kapitolu. Swoją apel do Kongresu o pomoc Ukrainie porównał do 1941 roku i Franka Roosevelta, który wtedy tak próbował „obudzić” Kongres przed bezprecedensowym zagrożeniem dla Ameryki.

Skrytykował przy tym tych w Kongresie, którzy blokują pomoc dla Ukrainy, a także byłego prezydenta Trumpa, za jego sugestie, że nie pomoże sojusznikom Ameryki lub wręcz zachęci Rosję, by „robiła, co chce”.

W lutym podczas wiecej w Karolinie Południowej Donald Trump, prawdopodobny rywal Joego Bidena w listopadowych wyborach prezydenckich, zagroził, że gdy ponownie zostanie prezydentem USA nie będzie chronił przed potencjalną rosyjską agresją krajów NATO, które nie wypełniają swych zobowiązań finansowych wobec Sojuszu.

Trump zachwycony premierem Węgier

Węgierski premier spotkał się z byłym prezydentem USA, Donaldem Trumpem, w posiadłości Trumpa na Florydzie podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych. Obaj przywódcy nie szczędzili sobie pochwał. Orban przedstawiał Trumpa w wystąpieniach i wywiadach jako największą nadzieję na pokój na Ukrainie. Kandydat Republikanów w wyborach prezydenckich chwalił swojego gościa, twierdząc, że nie ma od niego lepszego i mądrzejszego przywódcy.

MSW Estonii: każdy większy budynek musi posiadać schron

Ministerstwo spraw wewnętrznych Estonii chce wprowadzenia w kraju nakazu budowy schronów we wszystkich nowych budynkach o powierzchni większej niż 1200 metrów kwadratowych oraz dobudowania ich w obiektach już istniejących.”

Minister spraw wewnętrznych Estonii, Lauri Laanemets, zaznaczył, że „tak duże projekty trzeba realizować zgodnie z możliwościami i kierując się tym, żeby nie były zbyt uciążliwe dla mieszkańców objętych planami budynków”. Estoński dziennik podał, że planom resortu spraw wewnętrznych sprzeciwia się ministerstwo klimatu.

Obecnie w kraju trwają prace adaptacyjne istniejących pomieszczeń mających w razie potrzeby pełnić funkcję schronów. Plany MSW przewidują budowę w ciągu 10 lat schronów mogących pomieścić 730 tys. osób – ponad połowę populacji Estonii.

Kościół w Grecji oburzony przyjęciem prawa o homomałżeństwach

Parlament Grecji przyjął 15 lutego br. ustawę legalizującą małżeństwa tej samej płci. Grecja jest pierwszym krajem prawosławnym, który przyjął takie prawo.

Nowe prawo uznaje małżeństwa osób tej samej płci i otwiera drogę do adopcji dzieci, lecz pomija prawo do macierzyństwa zastępczego dla par homoseksualnych.

Grecki Kościół Prawosławny chce ekskomunikować posłów, którzy zagłosowali za przyjęciem prawa o związkach jedнопłciowych. - Dla nas ci dwaj posłowie nie mogą się uznawać za czynnych członków wspólnoty religijnej - poinformował w oświadczeniu biskup Korfu, dodając: nawołujemy ich do odpokutowania swoich błędów.

Władze Greckiego Kościoła Prawosławnego były przeciwne ustawie przegłosowanej 15 lutego br. W liście otwartym biskup Ambrozjos napisał, że „protagoniści tej moralnej zbrodni, premier Grecji Kyriakos Micotakis i 175 parlamentarzystów, powinni zostać ekskomunikowani”.

Kanada wznawia pomoc dla Strefy Gazy za pośrednictwem UNRWA

Kanada wznawia finansową pomoc dla Strefy Gazy, przekazywaną za pośrednictwem agencji ONZ ds. uchodźców palestyńskich (UNRWA) – poinformował minister rozwoju międzynarodowego Kanady Ahmed Hus-sen. Kanada była jednym z krajów, które zawiesiły finansowanie dla UNRWA w styczniu br. po zarzutach Izraela, że 12 pracowników agencji pomagało Hamasowi w ataku w październiku ub.r. UNRWA zwolniła wówczas te osoby. Rząd Kanady otrzymał już wstępny raport ONZ, dotyczący zarzutów Izraela i uznał dokument za dający podstawy do wznowienia finansowania.

wPolityce.pl, niezalezna.pl, Radio Maryja, polskieradio24.pl

Godność i geniusz kobiety oczami Jana Pawła II

8 marca 1964 roku na Wawelu odbył się ingres arcybiskupi Karola Wojtyły. W tym roku minęła 60. rocznica uroczystości, która rozpoczęła 14-letni okres kierowania przez metropolitę diecezją krakowską zanim został powołany na Stolicę Piotrową. Już wtedy był to czas wielkiej troski przyszłego papieża o rodziny i zwracania uwagi na rolę kobiet we współczesnym świecie.

To Jan Paweł II dostrzegł, że „kobieta może bardziej jeszcze niż mężczyzna widzi człowieka, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od różnych układów ideologicznych czy politycznych. Widzi go w jego wielkości i w jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw, oraz przyjść mu z pomocą. W ten sposób urzeczywistnia się w dziejach ludzkości podstawowy zamysł Stwórcy i na różne sposoby nieustannie ukazuje piękno – nie tylko fizyczne, ale nade wszystko duchowe”.

Światowy Dzień Kobiet to okazja do tego, by przypomnieć słowa Karola Wojtyły o kobietach i kierowane do kobiet. W czasie jego posługi biskupiej i papieskiej było ich wyjątkowo dużo, a wypowiedzane były zawsze w miejscach szczególnych, które miały symboliczne znaczenie.

Słowa takie do kobiet skierował arcybiskup Karol Wojtyła m.in. w Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Było to dla niego miejsce wyjątkowe. Nawiedzał je bowiem jeszcze jako dziecko i to tu przybył z ojcem po śmierci i po pogrzebie swojej matki – Emilii Wojtyły w 1929 r. Podczas kazania wygłoszonego do kobiet 12 września 1976 r. powiedział:

Bijące serce rodziny

„Wy jesteście, drogie siostry, matkami, żonami – jesteście także córkami; jesteście »narzeczonymi«; jesteście siostrami. Waszym życiowym powołaniem jest dawać ludziom życie: nowym ludziom dawać życie. Waszym powołaniem jest kształtować ludzką wspólnotę; tę najbardziej podstawową, bez której każda inna wspólnota jest pozabawiona korzeni człowieczeństwa. Wspólna rodzina stanowi o sile narodu i państwa, Kościoła i ludzkości. A wspólnota rodzinna zawdzięcza swoją spójność wam. Matka i wychowawczyni, matka i nauczycielka; matka – serce! Zawsze, przez całe pokolenia tak na was patrzono. Przez całe pokolenia tak na was patrzono na polskiej ziemi. Kobieta jest sercem rodziny. Wiemy, że człowiek umiera, kiedy przestaje bić jego serce.

Dowartościowanie działań macierzyńskich

Warto przypomnieć także przemówienie do włóknienek z Łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Uniontex”, które Jan Paweł II wygłosił podczas trzeciej pielgrzymki do Polski w 1987 roku.

„To naturalne posłannictwo kobiety – matki bywa często poddawane w wątpliwość z pozycji akcentujących przede wszystkim uprawnienia społeczne kobiety. Niekiedy patrzy się na jej pracę zawodową jako na awans społeczny, a oddanie się bez reszty sprawom rodziny i wychowania dzieci bywa uważane



za rezygnację z rozwoju własnej osobowości, za jakieś zacofanie. To prawda, że równa godność i równa odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zajęć publicznych. Jednakże prawdziwy awans kobiety domaga się od społeczeństwa szczególnego uznania dla zadań macierzyńskich i rodzinnych, ponieważ są one wartością nadrzędną wobec wszystkich innych zadań i zawodów publicznych. Zadania te i zawody winny zresztą uzupełniać się wzajemnie, jeżeli chcemy, by rozwój społeczeństwa był prawdziwy i w pełni ludzki” – mówił papież w jednym z największych łódzkich zakładów włókienniczych zatrudniających przede wszystkim kobiety. „Czy to znaczy, że kobieta nie powinna pracować zawodowo? – pytał retorycznie papież. – Nauka społeczna Kościoła przede wszystkim wysuwa żądanie, aby było w pełni docenione jako praca to wszystko, co kobieta czyni w domu, całą działalność matki i wychowawczyni. To jest wielka praca. I ta wielka praca nie może być społecznie deprecjonowana, musi być stale dowartościowywana, jeśli społeczeństwo nie ma działać na własną szkodę. Z kolei zaś – praca zawodowa kobiet musi być traktowana wszędzie i zawsze z wyraźnym odniesieniem do tego, co wynika z powołania kobiety jako żony i matki w rodzinie.

Godność i geniusz kobiety

Jednym z najczęściej cytowanych przemówień Jana Pawła II adresowanych kobietom jest jego list napisany w związku z IV Światową Konferencją poświęconą Kobiecie, którą organizowała Organizacja Narodów Zjednoczonych w Pekinie w 1995 r.

„Tak, nadeszła pora, by z odwagą, jakiej wymaga pamięć i ze szczerym poczuciem odpowiedzialności popatrzeć na długie dzieje ludzkości, w które kobiety wniosły wkład nie mniejszy niż mężczyźni, a w większości przypadków w warunkach o wiele trudniejszych. Myślę w szczególności o kobietach, które umiływały kulturę i sztukę oraz im się poświęciły, mimo niesprzyjających warunków, często pozbawione jednakowego dostępu do oświaty, niedoceniane, narażone na niezrozumienie, a nawet na brak uznania ich wkładu intelektualnego. Z rozlicznych dzieł dokonanych przez kobiety w ciągu dziejów, bardzo niewiele, niestety, daje się opisać przy pomocy metod historiografii naukowej. Choć czas zatarł wiele materialnych świadectw ich działania, nie sposób nie dostrzec ich błogosławionego wpływu na życie kolejnych pokoleń aż do naszych czasów.

Ludzkość zaciągnęła ogromny dług wobec tej tradycji kobiecej. Jakże często oceniano kobietę w przeszłości i ocenia się jeszcze dzisiaj bardziej według wyglądu zewnętrznego niż jej zdolności, profesjonalizmu, inteligencji, bogactwa wrażliwości, czyli ostatecznie według jej godności!” – napisał papież. I dalej: „Postęp ocenia się zwykle według kategorii naukowych i technicznych, i także w tych dziedzinach nie brak wkładu kobiet. Jednakże nie jest to jedyny wymiar postępu, a tym bardziej nie jest to wymiar zasadniczy. Ważniejszy od niego jest wymiar społeczno-etyczny, który bierze pod uwagę odniesienia międzyosobowe i zalety ducha. Społeczeństwo najwięcej zawdzięcza „geniuszowi kobiety” właśnie w tym wymiarze, który bardzo często urzeczywistnia się bez rozgłosu, w codziennych relacjach międzyosobowych, a szczególnie w życiu rodziny”.

Czas potępienia nadużyć seksualnych wobec kobiet

Papież nie unikał także tematów trudnych i bolesnych. W tym samym liście napisał: „Nadszedł czas, by z całą mocą potępić – stwarzając odpowiednie środki obrony prawnej – różne formy przemocy seksualnej, której ofiarami padają często kobiety. W imię poszanowania osoby ludzkiej musimy również

demaskować rozpowszechnianie kultury hedonistycznej i komercyjnej, która skłania do nadużyć w dziedzinie seksualnej, wciągając nawet bardzo młode dziewczęta w kręgi moralnego zepsucia i prostytucji”.

Karol Wojtyła nie tylko apelował o docenienie roli kobiet i otoczenie je należytą opieką ze strony najbliższego środowiska i systemów społecznych i politycznych, ale także podejmował osobiste decyzje, dzięki którym odwrócił się los wielu matek pozostawionych bez pomocy bliskich.

Zakup budynku dla samotnych matek

Tuż przed wyjazdem na konklawe w 1978 r., arcybiskup Wojtyła wydał decyzję o zakupie budynku, w którym powstał istniejący do dziś Dom Samotnej Matki w Krakowie. Schronienie w nim wciąż znajdują matki oczekujące narodzin dziecka, a także młode mamy, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Dom zapewnia opiekę bytową kobietom w ciąży i po urodzeniu dziecka, które ze względu na trudną sytuację życiową, kryzys lub doświadczenie przemocy w środowisku rodzinnym nie mogą bezpiecznie urodzić tam dziecka i przebywać z nim w pierwszych miesiącach po urodzeniu. W Domu Samotnej Matki przy ul. Przybyszewskiego w Krakowie funkcjonuje ponadto od 2006 r. okno życia, które uratowało życie wielu noworodkom.

- Urodzenie dziecka dla każdej kobiety jest doświadczeniem zwrotnym. Jeśli dodatkowo towarzyszą temu sytuacje kryzysowe, kobieta w tym okresie potrzebuje szczególnego wsparcia. Istotą Domu Samotnej Matki jest zapewnienie kobiecie wsparcia w tym pięknym, choć często niełatwym czasie. Pobyt w Domu Samotnej Matki ma charakter czasowy, pozwala na zapewnienie opieki nad kobietą i jej dzieckiem w okresie przed porodem i do ukończenia 1 r.ż. przez dziecko. Po tym czasie kobiety decydują się na usamodzielnienie – informuje Fundacja Towarzystwa Rodzinie im. Stanisława Grygiela. - W okresie jednego roku Siostry Nazaretanki pracujące w krakowskim DSM odbierają ponad 100 telefonów zgłoszeń od kobiet w ciąży, które ze względu na sytuację życiową potrzebują pomocy w postaci schronienia, zapewnienia bytu i opieki okołoporodowej. Świadczy to o dużej potrzebie funkcjonowania takich miejsc jak DSM. Świadczona pomoc i pobyt mieszkank w domu współfinansowane są z Funduszu SOS Archidiecezji Krakowskiej.

Małgorzata Rokoszewska / KUL Family New Service

Dawać przekonujące świadectwo

Fragmety homilii ks. bp. Wiesława Alojzego Meringa wygłoszonej w parafii pw. św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, we Włocławku 5 marca br. Homilia ta, jest ważnym głosem dotyczącym ludzi młodych, ich przyszłości dla Kościoła,

– Mówią nam ci, którzy nie podzielają naszej wiary, często ze złośliwą satysfakcją, że młode pokolenie odchodzi od Chrystusa, że mniej ich jest przy ołtarzu Pana, więcej na dyskotekach w rozmaitych klubach, na koncertach, że wypisują się z lekcji religii w szkołach i że nie przychodzą na swoje rekolekcje tak licznie, jak to było kiedyś. Tak, wiem, drodzy bracia i siostry, że pozostała grupa wernych młodych serc – osób, które są obecne na pielgrzym-

kach, które biorą udział w wielkich wydarzeniach, towarzyszących życiu Kościoła chociażby Dzień Młodzieży. [...]

To cieszy, nie wpadamy w przygnębienie i narzekanie, ale niepokój gdzieś się pojawia, bo to chodzi o nasze dzieci, o tę młodzież. – podkreślił w homilii ks. bp Wiesław Alojzy Mering i dodał: – Jak dotrzeć z Chrystusową nauką do młodych? Jak odnaleźć te serca, przecież nie zawsze wypełnione złą wolą, tylko zagubione. Jak ocenić, jak pogłębić wiarę w sercach? [...] To w nas jest jedyny klucz, jedyny sposób



zatrzymania tych młodych przy Chrystusie. Może właśnie odchodzą, wątpią, gubią się dlatego, że za mało jest autentyzmu naszych serc? Droga ku Bogu prowadzi zawsze przez świadectwo, bo tylko palącym się w sercu płomieniem

możemy zapalić drugie serce – podkreślał ks. Biskup. – Może ten ogień w nas jest zbyt nikiły, niepewny, za mały. [...] To jest nasz obowiązek, dojrzałych chrześcijan, wyjaśnić i przekonać do Jezusa Chrystusa. Po to przychodzisz, Matko Przenajświętsza, żeby nauczyć nas dawania przekonującego świadectwa o Twoim Synu.

Ksiądz bp Wiesław Alojzy Mering zaznaczył, że ważne jest, aby nie obo-

jętniało nasze sumienie, apelował, abyśmy nie pozwolili na wmawianie młodemu pokoleniu, że nie ma nic złego w zabijaniu poczętego dziecka. Ważne, aby nie obojętnie na złe wydarzenia, które dokonują się w naszej Ojczyźnie. Jeżeli matka nie broni dziecka, mówiła Matka Teresa, to właściwie co może powstrzymać mnie przed zabiciem ciebie? Proponuje się piętnastoletnim dzieciom pigułkę „dzień po”, niby jesteście tacy europejczy. Rządzący chcą w ten sposób „zeuropeizować” nasz kraj. Tu znowu przykład rodziców jest najważniejszy – podkreślił ksiądz arcybiskup. – Co dajemy w naszych rodzinach dzieciom. Prezenty? Mieszkania? Najważniejsze jest serce, bliskość, czas – akcentował.

Oprac. red. na podst. radiomaryja.pl
Zdjęcie ilustracyjne. Pixabay

Pamięć nie umiera

Wśród drzew parkowych głąz granitowy dla tej co żyła tak jak potrzeba dobrem świat cały chciała ozdobić los sny w mogile wiecznej pogrzebał.

W celi więziennej sama bezbronna piekła przesłuchań przeżyła dramat przecież do końca została wolna nie pozwoliła w śledztwie się złamać.

Pieśniarz wędrowny nucił balladę od strof tych serce niejedno zmiećko o tej co duszę miała jak diament krwi nie przelała przecież daremno.

(Kurierce, łączniczce BCh Krystynie Idzikowskiej)

Bogumił Liszewski
05.05.2022

Muszę zginąć, a tak bym chciała żyć ...

„Powiedz, żeby niczego się nie bali. Żadnego adresu nie podałam, żadnego nazwiska. I nie podam. Początkowo bałam się, że nie wytrzymam bicia, ale jak się okazuje, nie jest ze mną tak źle. Boże, tak bardzo chciałabym żyć! Pamiętasz nasze plany uniwersytetu ludowego i spółdzielni zdrowia w Łowickiem?” – były to ostatnie słowa wypowiedziane przez dwudziesto trzy letnią Krystynę Idzikowską do kolegi z konspiracji, podczas oczekiwania na przesłuchanie w siedzibie Gestapo przy Al. Szucha w Warszawie.

Nie wiadomo kiedy i gdzie została zamordowana, ponieważ rodzina nie została powiadomiona o jej śmierci. Najprawdopodobniej stało się to w czerwcu 1944 roku w ruinach getta żydowskiego, a po egzekucji ciało spalono. Na cmentarzu w Bąkowie Górnym, na płycie mogiły, w której spoczywają rodzice i brat Elias, umieszczona jest symboliczna tablica zawierająca imię i nazwisko Krystyny Idzikowskiej, rok urodzenia, rok śmierci oraz opis funkcji jaką pełniła w konspiracji.

Dzieciństwo i młodość

Krystyna Idzikowska urodziła się w 24 lutego 1921 r. w Wiskienicy Dolnej, wiosce leżącej w gminie Zduny, odległej dwadzieścia kilometrów na północny-zachód od Łowicza. Jej rodzice, Stanisław i Zofia Idzikowscy, byli właścicielami dziesięciogektarowego gospodarstwa wiejskiego. Krystyna miała starszą o trzy lata siostrę Helenę oraz troje młodszego rodzeństwa: Eliasza, Jerzego i Jankę. Ojciec, który w czasie pierwszej wojny światowej przebywał dwa lata w niewoli niemieckiej często chorował, słabego zdrowia była również matka, która zmarła w wieku pięćdziesięciu jeden lat.

Swoje zainteresowania humanistyczne i ciekawość świata Krystyna odziedziczyła najprawdopodobniej po ojcu, który dużo czytał, prenumerował prasę ludową, angażował się w życie lokalnej społeczności.

W latach 1928-35 ukończyła siedmioklasową szkołę powszechną. Do klasy piątej musiała dojeżdżać do pobliskiego Sleszyna, a ostatnie dwa lata uczyła się w szkole w odległym o pięć kilometrów Bąkowie Górnym. W wio-

ści tej znajdują się kościół parafialny pw. św. Mikołaja Biskupa, do którego uczęszczała na naukę katechizmu.

W 1935 r. Krystyna Idzikowska podjęła naukę w Gimnazjum Żeńskim im. Juliana Ursyna Niemcewicza w Łowiczu. Była to szkoła płatna, egzamin końcowy nazywany był małą maturą, co umożliwiało dalsze kształcenie w dwuletniej szkole licealnej.

Krystyna zamierzała uczyć się w Szkole Hodowli Drobiu i Gospodarstwa Wiejskiego w Julinie, w powiecie węgrowskim. Założycielką tej szkoły była Helena Paderewska, żona słynnego polskiego pianisty, polityka i premiera. Chociaż doskonale zdała egzaminy wstępne i została przyjęta, to wybuch drugiej wojny światowej przekreślił jej plany.

Budynek gimnazjum w Łowiczu, do którego uczęszczała, został znacznie uszkodzony w wyniku bombardowań. Krystyna uratowała książki z tamtejszej biblioteki przewożąc je do rodzinnej wsi. Wiosną 1940 r. nadarzyła się dla niej możliwość kontynuowania dalszej nauki. Tajne komplety na poziomie licealnym utworzyła nauczycielska rodzina Kazimierza i Leonildy Wyszomirskich. Funkcjonowały one przy legalnie działającej szkole rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej (obecnie miejscowość Nowe Zduny). Wykłady prowadzili łowiccy i warszawscy pedagodzy, tacy jak: Jan Wegner, Stanisław Renkawek, Jerzy Zawieyski i inni. Nauka opierała się w dużej mierze na samokształceniu.

Już w gimnazjum Krystyna przejawiała uzdolnienia humanistyczne, była niezwykle pilna i sumienna, pisała piękne wypracowania, dużo czytała, interesowała się historią i kulturą, deklamowała wiersze. Na jej głowie spoczywała organizacja wszelkich szkolnych uroczystości. Często zastanawiała się też nad sposobami polepszenia losu mieszkańców polskiej wsi. Planowała utworzenie w powiecie łowickim uniwersytetu ludowego, w którym chciała wykładać. W dyskusjach prowadzonych z koleżankami i nauczycielami często powtarzała, że w okresie wojny sama nauka nie wystarczy. Uważała, że trzeba też czynnie walczyć z wrogiem. Konspiracyjną maturę zdała w maju 1942 r. i wyjechała do Warszawy.

Gdy opuszczała szkołę w Dąbrowie Zduńskiej była już osobą w pełni dojrzałą, miała wykrystalizowane poglądy społeczno-polityczne i jasno sprecyzowane plany dotyczące swojej przyszłości.

Kolporterka i łączniczka

W Warszawie rozpoczęła naukę na tajnych kompletach polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Początkowo mieszkała na stacjach z koleżankami z rodzinnej wioski, jednak po pewnym czasie wynajęła samodzielne mieszkanie i zamieszkała z młodszym rodzeństwem: Jerzym i Janką, którzy uczęszczali w stolicy do tajnego gimnazjum.

W sierpniu 1943 r., realizując swoje marzenie o czynnej walce z okupantem została łączniczką Komendy Głównej Batalionów Chłopskich (BCh). Była to niezależna od Armii Krajowej tajna organizacja wojskowa utworzona w sierpniu 1940 r. Początkowo działała pod kryptonimem konspiracyjnym „Chłostrą” (Chłopska Straż), politycznie związana była ze Stronnictwem Ludowym i Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Nazwa Bataliony Chłopskie pojawiła się dopiero rok później, ale została ostatecznie zaakceptowana przez Ko-

miendę Główną dopiero w maju 1944 r. Celem organizacji działającej wyłącznie w środowisku wiejskim była obrona mieszkańców wsi przed niemieckim terrorem i wyzyskiem gospodarczym. Działała na terenie Generalnej Guberni i w Wielkopolsce. Była drugą pod względem liczebności po Armii Krajowej strukturą konspiracyjną na ziemiach polskich. W jej strukturach działało około trzystu oddziałów w terenie, które przeprowadzały akcje sabotażowe i zbrojne.

Często oddziały Batalionów Chłopskich współdziałały ze strukturami Armii Krajowej, chociaż po zakończeniu wojny drogi tych organizacji diametralnie się rozeszły. Wspólnie walczyli na przykład w obronie mieszkańców pacyfikowanej przez Niemców Zamojszczyzny, co doprowadziło w końcu do zaprzestania tej akcji.

Praca łączniczek była zajęciem szczególnie niebezpiecznym, bowiem osoby wykonujące to zajęcie w każdej chwili narażone były na aresztowanie przez patrole policyjne lub wojskowe. Najbardziej niebezpieczne były ulice, pociągi i dworce kolejowe. Mieszkania łączniczek stawały się często konspiracyjnymi lokalami, w których odbywano tajne spotkania, przechowywano broń i nielegalne wydawnictwa.

Od łączniczek (kurierek) wymagano dużej odporności psychicznej, wytrwałości, przebiegłości, umiejętności podejmowania szybkich decyzji, a przede wszystkim odwagi. Znały one wiele konspiracyjnych adresów i osób, więc w razie aresztowania oczekiwano, że nawet w obliczu tortur nie ujawnią posiadanych wiadomości.

Krystyna Idzikowska liczyła się z możliwością aresztowania, często zastanawiała się czy będzie mogła wytrzymać bestialskie tortury i bicie, które Niemcy stosowali wobec więźniów.

Aresztowanie i śmierć

Ze swoich obowiązków wywiązywała się bardzo solidnie, zyskiwała coraz większe zaufanie, powierzano jej odpowiedzialne zadania. Została kurierką na cały okręg warszawski, zajmowała się dystrybucją konspiracyjnej prasy i ulotek. Jej zadaniem było dostarczanie przesyłek do odbiorców w różnych miejscowościach leżących wokół Warszawy.

Kawalerka, którą wynajmowała mieszkała się w Warszawie przy ulicy Piusa 12b (obecnie ul. Piękna). Tutaj przechowywała przeznaczoną do rozwiezienia w kolejnych dniach konspiracyjną prasę. Sortowała i pakowała ją według rozdzielnika dla poszczególnych odbiorców. Wolne chwile i wieczory wykorzystywała na naukę i przygotowanie do egzaminów. W mieszkaniu tym ukrywała się poszukiwana przez Niemców kurierka, Eugenia Jagiełło, która widziała Krystynę po raz ostatni na wolności.

7 maja Krystyna miała dostarczyć przesyłkę z prasą do Skierniewic. Wyjechała porannym pociągiem z Warszawy. Na trasie między Żyrardowem a Skierniewicami Niemcy dokonali rewizji w pociągu, podczas której odnaleźli walizkę z nielegalnymi wydawnictwami. Krystyna, ratując pasażerów przyznała się, że jest jej właścicielką. Początkowo uwięziono ją w Skierniewicach, następnie przewieziono do Łowicza, a ostatecznie do Warszawy i umieszczono w

więzieniu na Pawiaku. Poddano ją ciężkiemu śledztwu celem ujawnienia adresów i kontaktów.

Ze wspomnień jej konspiracyjnego kolegi Dyzmy Gałaja, który widział ją po raz ostatni na Pawiaku i z kilku grypsów przesłanych przez Krystynę, wiadomo, że mimo brutalnego śledztwa nikogo nie zdradziła, nie pozwoliła się złamać.

Eugenia Jagiełło w swoich późniejszych wspomnieniach napisała: „O tym, co było potem, dziś jeszcze - w dwadzieścia przeszło lat po wojnie - nie jestem w stanie pisać. Muszę napisać tylko jedno: Krystyna... krucha i wątła Krystyna - która znała punkty kontaktowe komend powiatowych Batalionów Chłopskich całym województwie i wiele centralnych adresów warszawskich, nie załamała się na śledztwie mimo tortur. Zakatowano ją na Szucha”. Przyjęto, że Krystyna zmarła 27 czerwca 1944 r.

Upamiętnienie

Bohaterska łączniczka do 2015 r. była patronką dziś już nieistniejącego Liceum Ogólnokształcącego w miejscowości Dąbrowie Zduńskiej. Opodal budynku, w parku otaczającym gmach szkoły, znajduje się głąz z inskrypcją pamiątkową, obok którego odbywały się dawniej szkolne uroczystości patriotyczne. Dziś w pobliżu tego miejsca jest Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Jadwigi Dziubińskiej. W jej holu głównym znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona Krystynie Idzikowskiej.

Pamięć o niej kultywowana jest także w Szkole Podstawowej im. Janusza Korczaka w Bąkowie Górnym. Przy bramie wjazdowej na dziedziniec szkolny znajduje się pomnik autorstwa Jerzego Michalaka, przedstawiający Krysę z tornistrem i rowerem, na którym w dzieciństwie dojeżdżała do szkoły. W budynku szkolnym jest też tablica pamiątkowa. Dodatkowo Krystyna Idzikowska uznana została za honorową absolwentkę tej szkoły.

Honorowe obywatelstwo nadała jej też gmina Zduny za ratowanie ksiązek ze zniszczonej bombardowaniem łowickiej szkoły. O czynie tym przypomina tablica umieszczona na froncie budynku publicznej biblioteki.

W ramach akcji „Szkoła pamięta” organizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, której celem jest kultywowanie pamięci o bohaterach narodowych i lokalnych Szkoła Podstawowa im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Nowych Zdunach zaprezentowała postać Krystyny Idzikowskiej w gablotach informacyjnych przeznaczonych dla uczniów.

Ewa i Bogumił Liszewscy
Zdjęcia z archiwum Autorów.

1. Jędrzejec Maria (red.), „Krysia” wspomnienia o Krystynie Idzikowskiej, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970.
2. Jędrzejec Maria (red.), Twierdzą nam będzie każdy próg, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, kobiety ruchu ludowego w walce z hitlerowskim okupantem: sylwetki, wspomnienia, artykuły, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.
3. Piaskowska Maria, 02.2008., Patron szkoły Liceum Ogólnokształcące im. Krystyny Idzikowskiej w Zdunach, <https://www.bip.powiat.łowicz.pl/1148,patron=-szkoly?fontsize=big>.

Zbrodnie niemieckie na terenie byłego województwa konińskiego

Ludzie ludziom zgotowali ten los...

Cz. 2

Ludność żydowska, od pierwszych dni okupacji, była brutalnie dyskryminowana przez okupanta niemieckiego. Najpierw Niemcy drastycznie ograniczyli Żydom prawa (znacznie bardziej niż Polakom), np. do opieki medycznej. Zniszczyli lub przystosowali do innych celów większość synagog, bibliotek żydowskich oraz cmentarzy. Ograbili wszystkich Żydów oraz zakazali publicznego kultu. W późniejszym czasie utworzyli dla nich wydzielone strefy zamieszkania – tzw. getta. Przeważnie zakładali je w miastach, miasteczkach oraz na terenach większych wsi. W naszym regionie istniały one m.in. w Dąbiu, Grabowie, Grodźcu, Kłodawie, Kole, Koninie, Rzgowie, Turku, Uniejowie, Zagórowie czy na terenie gminy Kowale Pańskie. Część z tych miejsc pełniła funkcję „punktów zbiorczych” dla ludności żydowskiej z innych gett.

Getta były zawsze przepełnione. Mnożyła się w nich bieda, głód, choroby oraz śmierć... Z czasem ich mieszkańców przesiedlano do innych, dalszych gett, obozów pracy lub transportowano do pierwszego w Europie niemieckiego obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem – miejsca przeznaczonego do masowej eksterminacji Żydów. Nie można także zapomnieć o pozostałych ofiarach Chełmna: o grupie kilkudziesięciu dzieci czeskich ze wsi Lidice i Leżaki, zbiorowości 4300 Romów i Sinti, jeńcach radzieckich, nieznannej liczbie księży, zakonnic, pensjonariuszy domów starców i przytułków miejskich we Włocławku oraz dzieci polskich z Zamojszczyzny. Miejsce zagłady funkcjonowało od grudnia 1941 do kwietnia 1943 r., a następnie od czerwca 1944 do stycznia 1945 r., jednak, według niektórych szacunków, w tak krótkim czasie mogło pochłonąć nawet 350 tysięcy istnień ludzkich. Sam obóz, w porównaniu do Oświęcimia, był niewielki. Eksterminacja ograniczała się głównie do terenu po byłym majątku oraz okolicznego Lasu Rzuchowskiego. Żydzi, m.in. z Bełchatowa, Brzezin, Dąbia, Gąbina, Grabowa, Kłodawy, Kofa czy Łodzi, byli transportowani lokalną kolejką, a następnie sprowadzano ich do palacu, gdzie Niemcy ogołcali mieszkańców z posiadanych rzeczy. Następnie okupanci kazali im wchodzić, do czekających przy palacu, samochodów-komór gazowych (tzw. mobilne komory gazowe). Niemcy podłączali do nich rury wydechowe, przez co spaliny docierały do wnętrza, dusząc na śmierć stłoczonych w nich Żydów. Samochody docierały do Lasu Rzuchowskiego, gdzie każdego dnia na leśnej polanie grupa kilkudziesięciu więźniów grzebała oraz paliła w dołach i krematoriach tysiące ciał. Niespalone kości ofiar mieliłi w specjalnym młynie do kruszenia kości.

Co ciekawe, mobilne komory gazowe i krematoria były wykorzystywane już we wcześniejszych latach, i to nie przez Niemców, lecz komunistów w ZSRR w okresie Wielkiego Terroru.

Oprócz gett istniały również obozy pracy przymusowej, gdzie Żydzi byli zmuszani do niewolniczej pracy. Takie ośrodki istniały w Ciążeniu, Czarkowie, Grodźcu, Łądzie, Ślesinie i Zagórowie.

12 sierpnia 1943 r. w Czarkowie, po wielu dniach śmiertelnej udręki i wycieńczenia, więźniowie postanowili się zbuntować. Podpalili kilka baraków obozowych. W tym samym dniu część buntowników popełniła samobójstwo. Niedługo potem Niemcy zlikwidowali obóz.

W Golinie Żydzi byli zmuszani do budowy dużego zakładu, specjalnie ułożonego przez okupantów na cmentarzu żydowskim. Według relacji ustnej star-

szych golinian i mieszkańców okolicznych wsi, Niemcy mieli wznieść w tym obiekcie krematoria, których niezrealizowanym celem było spalanie ciał pomordowanych Polaków. Okupanci, wzorem swoich kolegów z Buchenwaldu, przymierzali się do garbowania skóry i wytwarzania mydła z ludzkich ciał, jednak z powodu zbliżającego się frontu nigdy tego nie zrealizowali. Niestety, tych relacji nie można poprzeć żadnymi znanymi dokumentami. Informacje o tym zakładzie nie są też znane historykom z Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem, Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie i Muzeum Okręgowego w Koninie. Faktem jest jednak, że niedługo po wojnie Polacy uruchomili obiekt, tworząc w nim zakład utylizacyjny „Bacutil”, przeznaczony m.in. do spalania padłych zwierząt. Chcąc lepiej zgłębić temat współczesnej historii Golicy skontaktowałem się z kilkoma historykami, związanymi z wymienionymi przeze mnie muzeami. Według jednego z nich, krematoria „Bacutilu” mogły rzeczywiście zostać wzniezione przez Niemców, lecz nie można stwierdzić, po tylu latach i przy braku większej ilości źródeł, jaki był ich pierwotny cel. Być może miały pełnić taką samą funkcję jak po wojnie. Możliwe, że miejscowa ludność, słysząc o tym co działo się w Buchenwaldzie i Gdańsku, przekreśliła trochę fakty, dodając opowieści o mydle i garbowaniu skór. Niemniej jednak historia tego zakładu wymaga dalszych badań.

Dla Polaków Niemcy przeznaczili obozy pracy przymusowej w Goślawicach oraz Świniach Warckich. W Koninie na ulicy Wodnej istniało także ciężkie więzienie, w którym nasi Rodacy byli przetrzymywani, torturowani i mordowani. Co ciekawe, funkcja tego budynku nie zmieniła się nawet po zaprzestaniu działań zbrojnych. W latach stalinizmu komunistów więzili, katowali i zabijali tzw. „wrogów ludu”. Na południe od ulicy Wodnej, na Szarych Szeregach, mieścił się areszt gestapo, w którym po wojnie znajdował się areszt Urzędu Bezpieczeństwa. Niestety, 34 lata po 1989 roku, ofiary konińskiego więzienia są nadal nieupamiętnione. Co prawda na ścianie byłego aresztu znajduje się tablica z niewyraźnym napisem, wyłącznie upamiętniającym ofiary gestapo. Inicjatorzy tego upamiętnienia całkowicie pominieli ofiary równie brutalnej UB...

Dla księży Niemcy utworzyli obóz przejściowy mieszczący się w zabudowaniach klasztoru Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim. W łódzkim opactwie mieściło się zaś więzienie dla duchownych.

Pisząc o zbrodniach niemieckich na naszej ziemi nie można zapomnieć o dwóch wielkich miejscach kaźni Żydów: o Lesie Krążel (gmina Kazimierz Biskupi) i Lesie Rudzickim (gmina Kramsk). Na terenach obu kompleksów leśnych zginęło łącznie około 9500 Żydów z powiatu konińskiego. Niemcy wykorzystywali tam m.in. mobilne komory gazowe, jednak to, co się działo w Krążlu, wydaje się najbardziej przerażające: do mordowania ludzi okupanci używali np. palonego wapna, które w reakcji z wodą stawało się żrącą substancją, stosowaną na żywych ludziach. Jeden ze świadków tego mordu - weterynarz Mieczysław Sękiewicz z Konina - pamiętał jak jeden z gestapowców roztrzaskał o brzeg autogłówkę małego dziecka. Następnie morderca rzucił tym ciałem w stronę zrozpaczonej matki w taki sposób, że wyciekający z czaszki mózg, zakleił jej usta...

Warto dodać, że pomimo ciągłego strachu i otaczającej śmierci tysiące Polaków zdecydowało się udzielić schronienia prześladowanym przez Niemców Żydom. Wielu z nich przypłaciło za ten

zyciem (tak jak błogosławiona rodzina Ulmów z Markowej). Należy pamiętać, że żyjące pod niemiecką okupacją polskie społeczeństwo nie miało swojego udziału w Holokauście (tego samego nie mogą powiedzieć np. Chorwaci, Francuzi czy Ukraińcy). Pojedyncze przypadki uczestnictwa Polaków w tym ludobójczym działaniu, ani na zorganizowanym działaniu, ani na organizacji, która współpracowała by z Niemcami. Nieliczne wyjątki należy traktować jako zdradę narodową oraz przeciwstawienie się własnemu sumieniu i Bogu.

Jesteśmy tym narodem, który za ratowanie Żydów podczas II wojny światowej otrzymał najwięcej odznaczeń Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Ponad 7200 Polaków zostało odznaczonych tym wyróżnieniem. Oczywiście nie należy sądzić, że wyróżnieni tym odznaczeniem byli jedynymi naszymi Rodakami, którzy ratowali Żydów. Do dnia dzisiejszego wielu innych Polaków nie zostało docenionych przez izraelski instytut Jad Waszem. Jednym z nich był Stefan Staszak – rolnik z Wierzch (gmina Kazimierz Biskupi). Pomimo groźącego mu wykrzyca ze strony jego sąsiada folksdojca, z narażeniem życia swojego oraz najbliższej rodziny, ukrywał w swoim gospodarstwie Żydówkę i jej dziecko. Szczęśliwie zarówno Staszacy, jak i wspomniana dwójka Żydów, przeżyła okupację niemiecką.

Szkoda, że tak dużo Żydów, na czele z państwem Izrael, zapomniało o naszej wielkiej ofiarności wobec czasokonnnych. To właśnie u nas, od czasów średniowiecza, znajdowali upragniony azyl, wolny od prześladowań i krwawych pogromów, jakie miały miejsce w „tolerancyjnej” Europie Zachodniej. Szkoda, że tak wielu z nich zapomniało o naszych „Sprawiedliwych” z czasów II wojny światowej. Zamiast wdzięczności obrzucają nas w mediach oszczerstwami, twierdząc kłamliwie, że jesteśmy antysemitami i mamy krew ich przodków na rękach (np. zarzucają nam odpowiedzialność za mord w Jedwabnem, za który tak naprawdę winni są Niemcy). Tę nieprawdziwą narrację podchwytyją i rozgłaszają po świecie niektórzy obywatele Polski, pisząc jadowite artykuły, książki i kręcąc takie filmy, jak Pokłosie. Dlaczego Żydzi nie mają pretensji do Ukrainy, Francji czy Chorwacji, których dziesiątki tysięcy obywateli aktywnie włączyło się w mordowanie wyznawców religii mojżeszowej? Czemu milczą na temat własnej policji żydowskiej, której funkcjonariusze często pomagali Niemcom przy łapaniach i deportacjach Żydów z gett do obozów zagłady? Te pytania pozostają bez odpowiedzi...

Krwawi i bezkarni

Na Ziemi Konińskiej Niemcy spowodowali olbrzymie zniszczenia w infrastrukturze drogowej, zabudowie mieszkalnej, użyteczności publicznej i sakralnej, które dopiero po czasie udało się nam w pewnym stopniu obudować lub naprawić. Wiele obiektów straciłszy bezpowrotnie. Nieznana liczba dzieł sztuki spłonęła lub zaginęła. Większość synagog i cmentarzy żydowskich okupanci starli w proch. Zdeprawowali dziesiątki kościołów i siedzib ziemiańskich. Ograbili lokalne fabryki. Zamordowali i okaleczyli fizycznie oraz psychicznie setki tysięcy ludzi, a mimo to tylko kilku z nich dopadła sprawiedliwość. Będąc bardziej dokładnym, tylko część załogi obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem odpowiedziała za swoje czyny. Żandarmów – Lenza i Haasego – zamordowali sami więźniowie podczas brutalnej likwidacji obozu w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. (zbuntowani Żydzi spłonęli żywcem w spichlerzu, podpalonym przez okupantów). Założyciel i pierwszy komendant obozu, Herbert Lange, współodpowie-



Pałac rodziny Mańkowskich herbu Zaremba w Kazimierzu Biskupim, zdewastowany przez Niemców podczas II w.s.

dzialny m.in. za mord w Lesie Krążel, zginął w walkach z Armią Czerwoną w kwietniu 1945 roku. Hans Bothmann (drugi komendant) i Albert Plate (zastępca komendanta) popełnili samobójstwo. Po wojnie, za swe zbrodnie, stracono Waltera Pillera (drugiego zastępcę komendanta) i Hermanna Gielowa (jednego z kierowców samochodów-komór gazowych). W lipcu 2001 roku Sąd Rejonowy w Koninie skazał Polaka, Henryka Manie, na karę ośmiu lat więzienia za udział w ludobójstwie. Mania był jednym z kilku członków obozowego *Sonderkommando*. Prokuratura zarzuciła mu znęcanie się nad więźniami, odbieranie im kosztowności, ubrań i wprowadzanie ich do mobilnych komór gazowych. Wyrok był prawomocny, ale skazany nie odsiedział swojej kary. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, po półtoramiesięcznej odsiadce, wyszedł na wolność...

The end?

Nawet po 1989 roku wroga polityka Niemiec wobec Polski nie uległa zmianie. Współczesne Niemcy, idąc śladem swoich dawnych przodków - Fryderyka II, Fryderyka Wilhelma II, Ottona von Bismarcka i wspomnianych już wielokrotnie „ubermenschów” – przypuściły kolejny atak na Polskę, który tym razem, dla większej skuteczności, obrał inną formę natarcia. W okresie transformacji gospodarczej niemiecki kapitał, przy współpracy z „polskimi” postkomunistami, aktywnie włączył się w rugowanie polskiej gospodarki. Działania te polegały m.in. na przejmowaniu polskich zakładów przez Niemców, których duża część w późniejszym czasie ogłaszała upadłość. Niestety nasz lokalny przemysł uległ w tym czasie degradacji.

Nie trzeba wspominać, że nadal wielu mieszkańców Konina doskonale pamięta prywatyzację i sprzedaż Cukrowni Goślawice naszym zachodnim sąsiadom. Co było następstwem tej transakcji? W 2008 r. dobrze prosperujący i nowoczesny zakład przeszedł do historii...

Przerażające wydają się również niemieckie oszczerstwa, kłamliwie zarzucające Polakom współudział w Holokauście, obojętność w ściganiu i sądzeniu przez Niemców własnych zbrodniarzy wojennych, negowanie swoich zbrodni, niewypłacenie Polsce należnego jej odszkodowania za straty wojenne, ciągła ingerencja w naszą politykę wewnętrzną oraz sprzeciw wobec realizacji kluczowych dla Polski inwestycji - np. przekopu Mierzei Wiślanej.

Historia zatoczyła kolejno koło, lecz nas Polaków nie powinno to dziwić. Od setek lat, zawsze to samo - *Nihil novi sub sole*, lecz dobry Boże... Jak długo jeszcze?

Łukasz Rewers

Bibliografia:

- Piotr Maluskiewicz, *Województwo konińskie: szkic monograficzny*, wyd. 1, Warszawa: Państwowe Wydaw. Nauk, ISBN 83-01-00534-3, OCLC 11783554;
- Praca zbiorowa pod redakcją Zbigniewa Chodyły, *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, wyd. 2, Konin: Wydawnictwo „Aspek”, 2001, ISBN 83-88349-03-01;
- Jerzy Jaworski, *Blizny*, wyd. 1, Marki 2018, wydano nakładem autora, ISBN 978-83-934718-8-1.

54. Święto Sportowe w Albion

Tradycyjnie w ostatni weekend lutego w Polskim Centralnym Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym w Albion odbyła się 54. już edycja Święta Sportowego. Zmagano się w takich dyscyplinach, jak piłka nożna, piłka siatkowa, tenis stołowy, biegi i brydż.

Komitetowi Święta Sportowego przewodniczył p. Andrzej Kowalski, a w składzie Komitetu byli także p. Elżbieta Dziedzic – prezes Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, p. Jan Kutypa – prezes Polskiego Klubu w Albion oraz p. Piotr Piórkowski, p. Edward Szczepański, p. Norbert Dubiński, p. Piotr Marmura, p. Marek Świda.



Pani Małgorzata Kwiatkowska



Natalie Suleyman MP

W niedzielny poranek Mszę św. dla uczestników tej sportowej imprezy odprowadził ks. Tadeusz Rostworowski SJ. Jest to już bowiem tradycją, że organizatorzy zapewniali uczestnikom udział w niedzielnej Eucharystii.

Oficjalne otwarcie Święta odbyło się w niedzielę 25 lutego. Pan Andrzej Kowalski rozpoczął ceremonię otwarcia, po czym głos zabrała p. Elżbieta Dziedzic, która powitała honorowych gości. Wśród nich byli: p. Andrzej Soszyński, Hon. Konsul Gen. RP z małżonką Urszulą, p. Małgorzata Kwiatkowska – wiceprezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej, Natalie Suleyman MP Minister for Veterans, Minister for Youth and Minister for Small Business, State Labor Member for St Albans, przedstawiciele Brimbank City Council: Cr Thuy Dang, Cr Sam David JP, Cr Thomas O'Reilly, p. Jan Kutypa – prezes Polskiego Klubu w Albion, p. Teresa Koronczewski – wiceprezes wiktoriańskiej Federacji, p. Bożena Iwanowski OAM i p. Grzegorz Machnacki – członkowie prezydium Federacji, p. Adam Biziuk – prezes Polskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji „Polonia” w Plumpton NSW.

Głos zabrała Natalie Suleyman MP. Pani minister podziękowała za zaproszenie i wyraziła opinię, że Polski Klub w Albion jest najlepszy nie tylko w Wiktorii, ale także w Australii. Podkreśliła, jak bardzo lubi tu przybywać, że jest to miejsce, które przyciąga, w którym celebryje się polską kulturę. Doceniła zaangażowanie prezesa Jana Kutypy i zarządu Ośrodka, podkreśliła



Zwiedzanie Ośrodka sportowego. J. Kutypa i E. Dziedzic oprowadzają gości N. Suleyman MP i przedstawicieli Brimbank City Council



Zespół rodziny Rawdanowiczów

również pracę dla polskiej społeczności p. Elżbiety Dziedzic i p. Bożeny Iwanowski. Wyraziła uznanie pod adresem zarządu Klubu, że tak szybko wybudował nową scenę, na którą niedawno przyznano dofinansowanie.

Pani Małgorzata Kwiatkowska podkreśliła, jak ważną rolę odgrywa sport, zwłaszcza dla ludzi młodych, dostarczając im radości, jednocześnie ponad podziałami. Pani prezes zaprosiła do uczestnictwa w Biegu Niepodległości, przypominając okoliczności zainicjowania tej sportowej imprezy, która w tym roku organizowana była po raz siódmy. Podkreśliła, że Bieg ten jednoczy Polonię z całego świata. Pani prezes poinformowała, że rok 2024 został ogłoszony przez polski parlament Rokiem Polskich Olimpijczyków. Przypomniała sylwetki pierwszych polskich olimpijczyków, w tym Halinę Konopacką, pierwszą polską złotą medalistkę z 1928 r.

Konsul Andrzej Soszyński powitał wszystkich gości. Podkreślił, że zbieramy się nie tylko jako zawodnicy, ale jako wspólnota, którą jednoczy pasja do sportu. Wyraził uznanie dla członków



Zespół Pieśni i Tańca „Polonez” – grupa najmłodsza

Komitetu Święta Sportowego za zaangażowanie.

Podziękowanie za zaproszenie i uznanie dla organizatorów wyraziła także Cr Thuy Dang.

ległości. Pozostali wykorzystywali czas wolny na zwiedzanie stoisk, w których można było nabyć polskie rękodzieło, bursztyny, miód, kartki. Nie zabrakło także stoiska „Tygodnika Polskiego”.

Dla podniebienia serwowano szeroki wachlarz polskich potraw, w tym oczywiście pierogi i placki ziemniaczane, jak również polskie ciasta i inne specjały.

Po południu odbyły się zawody w biegach krótkodystansowych dla dzieci i młodzieży. Warto podkreślić, że biegano na nowej bieżni, która, chociaż jeszcze nie w pełni ukończona, znakomicie spełniła swoją rolę.

Dużym zainteresowaniem wśród dzieci cieszyło się ministoisko Friends of Polonez. Można było na nim nabyć polskie książki, drobne upominki, a także zrobić malowanie twarzy.

Odrębna relacja z VII edycji Polonijnego Biegu Niepodległości 1918 w Melbourne jest na str. 20.

(mj)

fot. M. Jaskulski



Wyniki 54. Święta Sportowego w Albion

Bieg na 50 metrów chłopcy do lat 8

- 1 miejsce - Adam Wierzbicki
- 2 miejsce - Harry Kopp
- 3 miejsce - Oliver Marveic/Augustyn Szot

Bieg na 100 m dziewczynki do lat 16

- 1 miejsce - Olivia Groppi
- 2 miejsce - Emilia Marmura
- 3 miejsce - Anya Pietrzak

Bieg Niepodległości (dystans 1918 m)

Mężczyźni

- 1 miejsce - Harry Sherwood
- 2 miejsce - Marek Holona
- 3 miejsce - Albert Rawdanowicz

Kobiety

- 1 miejsce - Grażyna Sobania
- 2 miejsce - Aniela Rawdanowicz
- 3 miejsce - Klara Rawdanowicz

Bieg na 50 metrów chłopcy do lat 10

- 1 miejsce - Anthony Vassiliou
- 2 miejsce - Otto Żyłka
- 3 miejsce - Iggy Barberia Dupla

Bieg na 75 metrów chłopcy do lat 12

- 1 miejsce - Sebastian Sokół / Max Kosiński
- 2 miejsce - Deren Avci
- 3 miejsce - nil

Bieg na 100 metrów chłopcy do lat 14

- 1 miejsce - Lukas Barberia Dupla
- 2 miejsce - Sebastian Sokół/Albert Rawdanowicz
- 3 miejsce - nil

Bieg na 50 metrów dziewczynki do lat 8

- 1 miejsce - Amelia Jaskulski
- 2 miejsce - Alexis Galon
- 3 miejsce - Lucy Vella

Bieg na 50 m dziewczynki do lat 10

- 1 miejsce - Anya Pietrzak
- 2 miejsce - Alexis Galon
- 3 miejsce - Isabelle Jaskulski

Bieg na 75 m dziewczynki do lat 12

- 1 miejsce - Mila Janus
- 2 miejsce - Anya Pietrzak
- 3 miejsce - Sophie Pietczkowski

Tenis stołowy - mężczyźni

- 1 miejsce - Wojtek Celejowski
- 2 miejsce - Wojtek Celejowski Junior
- 3 miejsce - Marek Holona

Tenis stołowy - kobiety

- 1 miejsce - Barbara Bedorf
- 2 miejsce - Anita Murawski

Tenis stołowy / doubles

Mężczyźni

- 1 miejsce - Andrzej Kowalski/Marek Holona
- 2 miejsce - Wojtek Celejowski/Paweł Bielaszka

Brydż Towarzyski

- 1 miejsce - Jan Sierkiewicz
- 2 miejsce - Anna Korab

40 lat Domu Polskiego Syrena w Rowville

art. z dnia 5/03/2024 Małgorzata Moszczyńska

Dzisiaj spróbuję przybliżyć Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” dni sprzed lat, kiedy to w 1974 r., z połączenia Koła Związku Polaków w Dandenong założonego 5 kwietnia 1959 r. ze Związkiem Polaków w Ringwood, który rozpoczął działalność w r. 1961, powstał „Związek Polaków Wschodnich Dzielnic (Melbourne)” (ZPWDM) – oficjalna nazwa „Polish Association of the Eastern Suburbs of Melbourne” (PAESM).

Tam, gdzie się jednoczą ludzie, tam powstają i są realizowane dobre pomysły, i tak się też stało tym razem. Został sprzedany Dom Polski przy Hammond Rd. w Dandenong, Polacy z Ringwood zdecydowali pokazać sumę, w ten sposób została zakupiona stroma, zarośnięta działka przy Wellington Road w Lysterfield. Niestety wkrótce okazało się, że nie można na tej działce wycinać drzew i budować, wobec czego została sprzedana.

Decyzją Zarządu dnia 10 listopada 1976 r. przez czterech Polaków: Ryszarda Kukwę, Józefa Wrzeszcza, Jana Jelonka i Jana Jaworskiego za cenę 102 660 tys. dolarów została zakupiona działka o powierzchni 3 689 ha przy ulicy 1325 Stud Road w Rowville. Z uwagi na to, że ZPWDM nie posiadało osobowości prawnej, wszelkie transakcje kupna i sprzedaży odbywały się przez prywatne osoby pod kontrolą organizacji.

1 kwietnia 1981 roku po raz pierwszy organizacja została zarejestrowana jako Incorporated of Public Company under the companies Act 1961 pod nazwą: **Stowarzyszenie Polaków Wschodnich Dzielnic (Melbourne) - SPWD (Melbourne)**, angielska nazwa: Eastern Districts Polish Association (Melbourne) - EDPA (Melbourne). Zarejestrowana została jako Company Limited by Quarantee. Obecnie zarejestrowana jest w ASIC pod Corporation Act 2001 rok na dokładnie tych samych zasadach. W listopadzie 1982 r. własność działki została oficjalnie przepisana na pełnoprawną organizację EDPA.

Rozpoczął się etap intensywnego zbierania funduszy na opłaty związane z działką i ewentualną inwestycją budowy Domu Polskiego. Każda metoda generująca dochód była dobra, były organizowane zabawy w Clayton, Oakleigh, Springvale, Noble Park, Ringwood, a na częściowo uporządkowanej działce organizowane były targi i pikniki. Pierwszy piknik miał miejsce 1977 r., a pierwsze Targi Polskie zainicjowane

około 1500 osób i czysty zysk wyniósł 2 463 dolarów, co na ówczesne czasy było bardzo pokazną sumą. Od samego początku kierownikiem targów był Piotr Bujnowski. Warto wspomnieć bal karnawałowy z lutego 1980 r. z wyborami Miss Wschodnich Dzielnic oraz pierwszy Festiwal Piosenki Polskiej z sierpnia 1981, który przyciągnął zainteresowanie wielu artystów.

Decyzja o budowie Polskiego Domu została podjęta na nadzwyczajnym zebraniu 19 września 1982 r. Przyjęto do realizacji projekt firmy Witorz, Kemp & Assoc. Architektów przedstawiony przez Wiktora Żarnowskiego. Wyłoniono Komitet Budowy i Finansów, przewodniczącym został Piotr Bujnowski, a sekretarzem Edward Biały. Budowę rozpoczęto z kapitałem 42 tys. dolarów. Wtedy to zwrócono się do społeczeństwa polskiego o pożyczki. Odezwę w tej sprawie podpisali Adam Szczęśniak – prezes, Alina Artymiuk sekretarz i Zygmunt Buś skarbnik SPWD.

5 grudnia 1982 r. ks. Leonard Kiesch poświęcił kamień węgielny, 22 maja 1983 r. podpisano i wmurowano akt erekcyjny na terenie budowy, a cztery miesiące później 25 września 1983 r. ks. bp. Szczepan Wesoły uroczystie poświęcił Dom Polski „Syrena” w Rowville.

wsparciu lokalnego rządu został **oficjalnie otwarty 3 marca 1984 r.** przez wiktoriańskiego ministra imigracji i spraw etnicznych Hon. Petera Spykera.

Konstytucja obowiązująca do dzisiaj, opracowana i zatwierdzona została 23 marca 1981 roku. Definiowała ona Stowarzyszenie jako bez profitową organizację, a nadrzędny cel stowarzyszenia szerzenie kultury i tradycji polskich wśród Polaków i wśród australijskich przyjaciół, wychowanie dzieci i młodzieży w duchu polskości ze znajomością polskiej historii, utrzymywanie języka polskiego oraz zapewnienie Polakom wsparcia w ich codziennych problemach i trudnościach w nowej ojczyźnie. Zgodnie z Konstytucją wszystkie decyzje zatwierdzane są przez Zarząd Stowarzyszenia, w składzie: Prezes, Vice-Prezes, Sekretarz i Skarbnik oraz Członkowie Zarządu. Najważniejsze decyzje finansowo-organizacyjne są zatwierdzane przez wszystkich członków Stowarzyszenia na corocznym Walnym Zebraniu. Krąży „ploteczka”, a w każdej plotce jest doza prawdy, że nazwa „Syrena” została zaproponowana przez pana Wiesława Przygodę i przyjęta z entuzjazmem, z sentymentu do Herbu miasta Warszawy i tam stojącej nad Wisłą syrenki.

Śięgając pamięcią wstecz, prezesami Stowarzyszenia (SPWD) byli: Jan Jaworski do 1979 roku, Adam Szczęśniak w latach 1979–1987, Wiktor Hołda w latach 1988–1995, Bogumił Pawlak w 1996 roku, Wiktor Hołda w latach

w latach 2007–2018, Janusz Kłępka w latach 2019–2021, Zygmunt Bieliński OAM ponownie w latach 2021–2022 oraz obecny prezes od października 2022 roku - dr Andrzej Markiewicz.

W roku 1994, na dziesięciolecie DP Syrena, zarząd SPWD w Melbourne dysponował już budynkiem otoczonym zadbaną posesją. Wewnątrz znajdowały się: duża sala mieszcząca 350 osób, mała sala na 80 osób, biblioteka zawierająca 3500 pozycji, biuro, kuchnia z zapleczem (chłdnia, magazyn), bar z licencją alkoholową, sklepik z polskimi produktami i hol z tablicą pamiątkową ofiarodawców. Na terenie Domu Polskiego były wybudowane BBQ oraz plac zabaw dla dzieci. W DP Syrena prężnie działała Szkoła Polska (liczyła sobie około 170 uczniów), Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Łowicz” kierowany przez wiele lat przez p. Krystynę Straszynską, zespół „Beskidy”, harcerze i zuchy, preżny Klub Seniora, chór „Arka” pod dyrekcją Edwarda Ostaszewskiego, grupa Mazur, chór „Echo” pod kierownictwem p. Janiny Prugar, piątkowa świetlica dla dorosłych, młodzieży i dzieci prowadzona przez Beskidy, Szachiści, Bingo, Grupa Brydżowa „Bez Atu” zorganizowana przez p. Włodzimierza Chrzanowskiego, Klub Krótkofalowców „Polonia”, Grupa Tenisa Stołowego, porady prawne prowadzone przez p. Rafała Dadok oraz p. Ewę Tuszyńską, grupa informacyjna o pomocy i opiece społecznej, poradni, rentach, opiece zdrowotnej koordynowana przez panie Ewę Wójcik i Lucynę Artymiuk, lekcje języka angielskiego organizowane przez p. Lucynę Artymiuk, oraz głęboko zakorzeniona tradycja zabaw, dyskotek, Targów Polskich, Pikniku Wiosennego, Festynu Staropolskiego. Syrena dobrze już w tym czasie była znana w Melbourne ze swojej gościnności i smakowitych polskich domowych obiadów. DP Syrena cieszył się ogromną popularnością i zainteresowaniem, był i ciągle jest największym, a zarazem jedynym domem polskim na terenie wschodnich dzielnic Melbourne. Skupiał wiele pokoleń Polaków i wszystkich zaprzyjaźnionych z Polakami i zamieszkałych w polskiej kuchni, kulturze, gościnności i otwartości.

W marcu br. obchodzimy jubileusz 40 lat Domu Polskiego „Syrena”. W tych latach wiele się działo, są to lata wielkich przemian i wydarzeń. Ci, którzy ten Dom Polski z dużą energią wybudowali zasilili grupę seniorów. Zawsze w społeczeństwie polskim znajdzie się grupa bezinteresownych chętnych, która decyduje się na wolontariata pracę w zarządzie i włącza się w prace



Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu Polskiego „Syrena” 5.12.1982

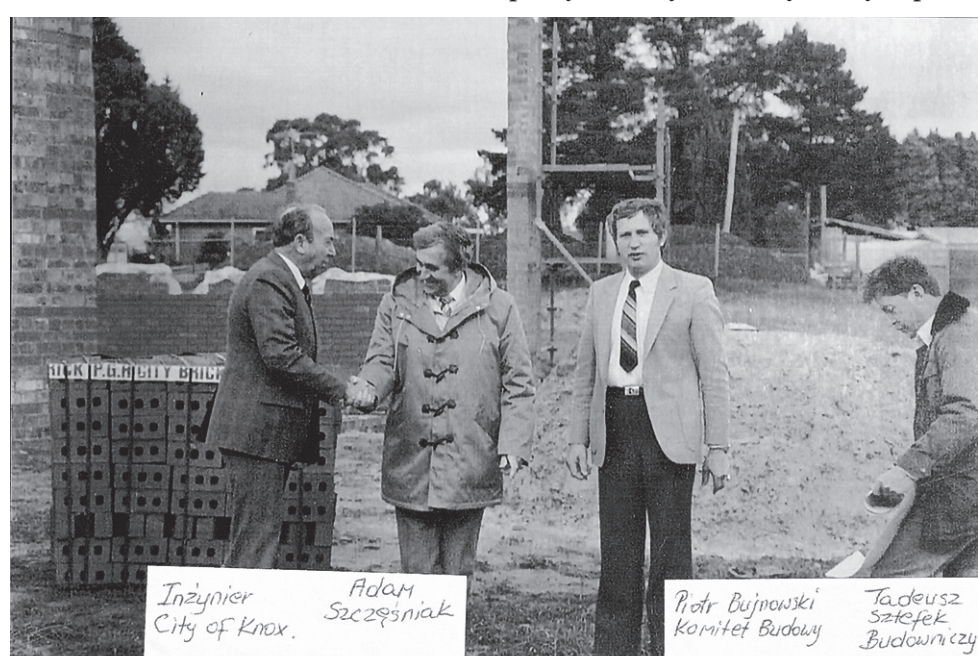
Dedication ceremony of the cornerstone for the building of the Polish House "Syrena" 5.12.1982



Piknik 1977 r.

przez Bogdana Zaniewskiego odbyły się 2 grudnia 1979 r., uczestniczyło w nich

Dom Polski „Syrena” wybudowany ogromnym wysiłkiem Polonii przy



Inżynier Adam Szczęśniak City of Knox.

Piotr Bujnowski Tadeusz Sztefek Komitet Budowy Budowniczy

1997–2001, Bogumił Pawlak w latach 2002–2006, Zygmunt Bieliński OAM

Cd. na str. 10

40 lat Domu Polskiego Syrena w Rowville

Cd. ze str. 9



Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu Polskiego „Syrena”

porządkowo-organizacyjne. Dzięki takim ludziom, Dom Polski na przestrzeni tych lat rozwijał się i kwitł.

Targi Polskie są do dnia dzisiejszego największą i najbardziej popularną imprezą otwartą, propagującą polskie potrawy, piwo w „beer garden”, gościnność i atmosferę. Targi te, jak zawsze, były i są okazją do przedświątecznych zakupów, posłuchania muzyki, obejrzenia występów, udziału w bogatej loterii. Atrakcjami dla dzieci jest Mikołaj, Jumping Castle, malowanie twarzy, plac zabaw, no i ulubione lody. Zapraszamy na 44. Targi Polskie 1 grudnia 2024 r. (w roku jubileuszowym).

W marcu DP Syrena Festynem Staropolskim żegna sezon letni, który skupia się na serwowaniu tradycyjnych polskich potraw. Festyny urozmaicane są również występami i próbują dorównać swoją okazałością i atmosferą Targom. **Najbliższy Festyn odbędzie się już 17 marca – zapraszamy.**

W DP „Syrena” tradycyjnie co roku



Biskup Szczepan Wesoly

Dom Polski „Syrena” 1984 rok



organizowane były i są: bale matki uświetniane wyborami matki roku, bale ojca, na którym nominuje się ojca roku, bale zimowe, andrzejkowe, walentynkowe, sylwestrowe, prezesów oraz inne potańcówki karnawałowe organizowane z dużym rozmachem z wieloma atrakcjami. W grudniu corocznie jak w rodzinie organizowany był i jest Bożonarodzeniowy Opłatek dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin, natomiast w styczniu spotykamy się na śpiewaniu kolęd. Przed Wielkanocą organizowane

jest Spotkanie Wielkanocne przy jajeczku uatrakcyjnione konkursem malowania pisanek.

Dla poprawienia funduszy Stowarzyszenia z czasie zabaw, festynów i innych imprez często organizowane były przez Piotra Bujnowskiego aukcje, takie pół żartem pół serio, ale zawsze z dużym rozmachem i przynoszące dobry dochód. Do dzisiaj zachowała się tradycja bogatych loterii.

Pani Krystyna Mrozik rokrocznie w wielkim wyczuciu przygotowuje Akademię z okazji ważnych rocznic naro-



Zarząd SPWD 1984 r.



Stare radosne czasy



Dzień Matki w Domu Polskim „Syrena”



Przywitanie chlebem i solą abp. Pella 08.12. 1996 r.

dowych. Akademię wspierali lokalni artyści i muzycy. Na scenie DP „Syrena” na przestrzeni 40 lat wystąpiło wiele sław sceny polskiej.

Olimpiada w Sydney w 2000 r. była źródłem pomysłów. DP „Syrena” nawiedził znicz olimpijski. Zostały zainicjowane trzy imprezy „olimpijskie”: bal, festyn oraz rewia, które reżyserował p. Stanisław Jakubicki przy współpracy p. Danuty Wołczko-Smołucha. Na uwagę zasługuje akcja „Młode Talenty”, która z dużym sukcesem motywowała dzieci i młodzież do pokazania swoich umiejęt-

ności i pokonania tremy i strachu na scenie.

DP „Syrena” zapewniał audio system i umożliwiał obejrzenie filmów polskich, szczególnie w latach, kiedy te filmy były nie tak powszechnie dostępne jak dzisiaj. Dzisiaj też audio-wizualne wyposażenie jest wykorzystywane do różnego rodzaju prezentacji. Kibice i miłośnicy sportu zawsze mają okazję obejrzyć główne wydarzenia sportowe. Klub Seniora w Rowville jest nieodłącznym elementem DP „Syrena”. Jest inicjatorem akademii, wycieczek i pikników. W małej salce organizowane są często spotkania literackie i promocje książek. Już kilkakrotnie pani dr Elżbieta Koło i Katarzyna Koło prezentowały przez siebie wydane książki, związane z historią Polski i Polaków żyjących w Australii.

Mała Sala im. Wiktora Hołdy zagospodarowana na kawiarenkę, jest często wynajmowana na uroczystości rodzinne.

Mówiąc o Domu Polskim „Syrena” nie można zapomnieć o polskich szkołach, które zapewniają edukację dla dzieci, przybliżając historię Polski i wpajając patriotyzm do Ojczyzny ojców i dziadków.

Szkoła im. Józefa Piłsudskiego zaczęła swoją działalność już wcześniej, bo w 1967 r., a od powstania DP „Syrena” stał się on siedzibą tej szkoły. W r. 2018 powstała Szkoła im. Pawła Edmunda Strzeleckiego w Endeavour Hills, która regularnie wspiera wszystkie inicjatywy i aktywnie uczestniczy w życiu DP „Syrena”. 22 września 2007 roku miało miejsce oficjalne poświęcenie i otwarcie harcówki „Kazimierki”, wybudowanej dzięki ofiarności śp. Druha Ryszarda Kazimierskiego. Harcerze i zuchy mają swój kącik na zbiórki.

„Łowicz” niezmordowanie ćwiczy swoje umiejętności w DP „Syrena”, aby móc uświetnić kolorystyką, ruchem i śpiewem uroczystości. Organizują akcje np. Trivia Nights w celu zebrania funduszy na swoją działalność.

DP „Syrena” już od paru lat zapewnia dzieciom rozrywkę w postaci malowania pisanek na Wielkanoc, Mikołaja w okresie przed Bożym Narodzeniem, balu przebierańców, obchodów Dnia Dziecka, Dnia Babci i Dziadka, ognisk często organizowanych wspólnie z harcerzami i zuchami.

Grupa kobiet powołała Klub Kobiet Polskich „Polibabki”, nie żałowały czasu i wysiłku, obsługiwały stoiska z jedzeniem i ciastkami na Targach i Festynach.

Wielkim wydarzeniem w „Syrenie” była wizyta 19 sierpnia 2018 r. Pierwszej Damy Polski, Pani Agaty Kornhouser-Duda. Pani Agata miała spotkanie z uczniami z polskich sobotnich szkół oraz przekazała dla Stowarzyszenia pamiątkowy medal, upamiętniający 100. Rocznicę Odzyskania Niepodległości Polski.

Innym ważnym polonijnym wydarzeniem, w którym DP „Syrena” zawsze aktywnie uczestniczy, jest doroczny Polski Festiwal na Federation Square. Nasze dzieci i młodzież z zespołów „Beskidy”, „Iskierki”, „Łowiczki” i „Łowicz” oraz dzieci z polskiej szkoły przez wiele lat prezentowały się tak jak zawsze świetnie. W



Obchody Święta Niepodległości, listopad 2018 r.



Mikołaj, grudzień 2021 r.



Stoisko z ciastkami



Zabawa, luty 2020 r.



Oficjalne otwarcie kawiarenki, październik 2022 r.



Msza św. w intencji DP „Syrena”



Prezes dr A. Markiewicz przedstawia historię DP „Syrena”

ostatnich latach Stowarzyszenie podjęło się prowadzenia stoiska z kiełbaskami i dwukrotnie Karczmę.

DP „Syrena” wymaga ciągłej troski, takie proste czynności jak utrzymanie czystości, zadbanie o sprawność urządzeń, zapewnienie bezpieczeństwa i estetyki pomieszczeń. W kolejnych latach prezesi wraz z zarządem dbali o te aspekty. Największego wyzwania podjął się w ostatnich latach prezes dr Andrzej Markiewicz, została wybudowana weranda wraz z pomieszczeniami magazynowymi. Nasza długoletnia współpraca z lokalnymi władzami zaowocowała grantami, dzięki którym można było doprowadzić z sukcesem do końca szeregu inwestycji i tu ogromne brawa dla obecnego Sekretarza SPWD, Andrzeja Balcerzaka, który wyszukuje źródła grantów i umiejętnie o nie prosi.

Na terenie wschodniej Dzielnic Melbourne Księża Chrystusowcy z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej zawsze z dużą troską i zainteresowaniem włączali się w życie DP „Syrena”.



Kolędowanie, 6 stycznia 2024 r.

Dom Polski „Syrena” w tych latach odwiedziło wielu dostojnych gości, przedstawicieli Kościoła. Dom Polski gratisowo udostępniał sale na zorganizowanie bali parafialnych w celu ze-

brania środków na budowę polskiego kościoła w Keysborough. DP „Syrena” wyszedł na przeciw problemom, kiedy to Polacy nie mieli pomieszczenia na odprawianie Mszy św. Niedzielnej. W latach 2000-2001 nasi duszpasterze o godz. 10:00 odprawiali Mszę św. na dużej sali. Były to czasy, kiedy Dom Polski pękał w szwach, wszyscy uczestnicy Mszy św. chętnie zostawiali na niedzielne obiady, ciasto, kawę i pogawędkę.

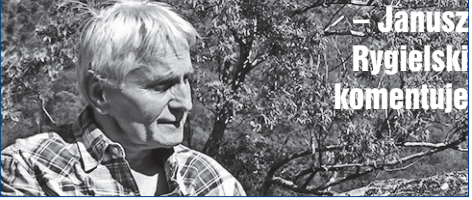
Dokładnie w 40. rocznicę otwarcia DP Syrena, 3 marca br. w Keysborough została odprawiona Msza św. z okazji jubileuszu z prośbą o błogosławieństwo dla wszystkich wolontariuszy i całego zarządu SPWD, aby DP „Syrena” na zawsze pozostał miejscem przyjaznym, gdzie wszyscy Polacy będą otoczeni wzajemną miłością, szacunkiem i wsparciem. Mszę św. swoją obecnością zaszczytlił prezes Federacji p. Elżbieta Dziedzic, honorowy konsul p. Andrzej Soszyński z małżonką, obecny Prezes SPWD dr Andrzej Markiewicz z małżonką oraz byli dyrektorzy i członkowie SPWD.

Msza św. połączona była z dorocznymi obchodami Żołnierzy Niezłomnych, wyklętych Bohaterach naszej Ojczyzny. Wprowadzone Sztandary DP „Syrena” i SPK nadały Mszy św. akcentu uroczystego i wzniosłego. Na zakończenie Mszy św. dr Andrzej Markiewicz przybliżył historię DP „Syrena” i zaprosił wszystkich na uroczyste obchody 40-lecia.

Zapraszamy wszystkich czytelników „Tygodnika” i sympatyków „Syreny”, a szczególnie tych co są z Domem Polskim „Syrena” związani i wpisali się w jego historię na uroczyste obchody 40-lecia DP „Syrena”, tj. na sobotę 23 marca, godz. 15.00 na akademię z poczęstunkiem połączoną z otwarciem Alfresco (wstęp wolny) oraz 13 kwietnia na uroczysty Bal 40-lecia DP „Syrena”. W naszym kalendarzu jest wiele imprez: 17 marca Festyn Staropolski, 6 kwietnia kolacja odpustowa Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, 11 maja odbędzie się Bal Matki, 1 czerwca Dzień Dziecka, 22 czerwca Bal Zimowy, 31 sierpnia Bal Ojca, 27 października Dzień Babci i Dziadka, 30 listopada Andrzejkę i na koniec roku Sylwester. Na wszystkie imprezy serdecznie zapraszamy. Restauracja zaprasza na posiłki w piątki od 12:00 do późnych godzin wieczornych oraz na lunch w niedziele od godz. 12.00 do 16.00. Dokładne informacje o nadchodzących imprezach można znaleźć na Facebooku (kontakt Magda Szkrawan) i na WhatsApp w grupie „Syrena” Nasz Dom (kontakt Mariola Stanikowska).

Niech historia DP „Syrena” wpisze się do naszej pamięci i serc w historii znane i niezapomniane!

Małgorzata Moszczyńska



Janusz Rygielski komentuje

Paweł Strzelecki - ZAPOMNIANY POLSKI BOHATER WIELKIEGO IRLANDZKIEGO GŁODU

Kilka lat temu, a więc jeszcze przed ogłoszeniem Roku Strzeleckiego, który obchodziliśmy w ubiegłym roku, Narodowe Muzeum Irlandii oraz Biblioteka Królewskiej Irlandzkiej Akademii, gościły wystawę zatytułowaną „Zapomniany Polski Bohater Wielkiego Irlandzkiego Głodu”, przedstawiającą fascynujące życie i osiągnięcia Pawła Strzeleckiego – polskiego humanitarysty, który pomógł ponad 200 000 dzieciom podczas Wielkiego Głodu w Irlandii. Klęska Wielkiego Głodu trwała przez siedem lat, od roku 1845 do 1852. Udział Strzeleckiego trwał przez trzy lata, od roku 1847 do 1849.

Kuratkorką wystawy była Nikola Sękowska-Morononey z Ambasady RP w Dublinie. Wystawa była prezentowana w ramach ogólnokrajowego zwiedzania różnych miejsc w Irlandii. Treść wystawy została opracowana przez czołowych ekspertów w tej dziedzinie – prof. Petera Graya (Queen's University w Belfaście) i doc. prof. Emily Mark-FitzGe-

rald (University College w Dublinie) – i zawierała kilka rzadko spotykanych zdjęć przedstawiających pomoc głodową i działalność charytatywną, zaczerpniętych ze zbiorów głównych muzeów i bibliotek w Irlandii, Wielkiej Brytanii, Australii i Stanach Zjednoczonych.

Hrabia Paul (Paweł) Strzelecki był światowej sławy polskim odkrywcą i naukowcem, który zgłosił się na ochotnika do pracy w Irlandii w celu zwalczania szalejącego głodu. Był głównym agentem-członkiem Brytyjskiego Stowarzyszenia Pomocy (British Relief Association – B.R.A.).

Aby złagodzić krytyczną sytuację głodujących irlandzkich rodzin, a zwłaszcza dzieci, Strzelecki opracował wizjonerski i wyjątkowo skuteczny sposób pomocy: dokarmianie głodujących dzieci bezpośrednio przez szkoły. Rozdawał codzienne racje żywnościowe uczniom w najbardziej dotkniętej głodem zachodniej części Irlandii, dystrybuując jednocześnie odzież i promując podstawową higienę. W szczytowym okresie w 1848 r. dzięki wysiłkom B.R.A. wykarmiono ok. 200 000 dzieci wszystkich wyznań, z których wiele w przeciwnym razie zginęłoby z głodu i chorób.

Pomimo skutków tyfusu, którego nabawił się w Irlandii, Strzelecki niestrudzenie poświęcił się walce z głodem. Jego zaangażowanie zostało powszechnie docenione i jest nadal doceniane przez współczesnych. Wystawa miała na celu przypomnienie opinii publicznej jego osiągnięć i dziedzictwa.

Wystawę po raz pierwszy zainaugurował 8 maja 2019 r. Prezydent Irlandii



Michael D. Higgins, a jej gospodarzem była Królewska Akademia Irlandzka do końca sierpnia 2019 r. Od tego czasu można było ją oglądać w różnych miejscach w całej Irlandii, a następnie po-

nownie w Irlandzkim Muzeum Narodowym – Życie na wsi, Turlough Park, Castlebar, do września 2021 r.

W ciągu kilku dni od powstania Stowarzyszenia (B.R.A.) prośby o wsparcie napływały od organizacji z całej Irlandii. Komisja rozpoczęła lobbowanie w poszukiwaniu pomocy firm finansowych i transportowych. W dniu 4 stycznia 1847 r. firma Peninsular and Oriental Company udostępniła parowiec do transportu żywności, a linie kolejowe North Western, Great Western i South Western zaoferowały bezpłatny przewóz wszystkim pomocom udającym się do Irlandii. Duża część pomocy została przekazana za pośrednictwem istniejących wcześniejszych grup pomocy w Irlandii. Członkowie B.R.A. wykorzystali swoje kontakty, aby zachęcić do gromadzenia funduszy wśród organów miejskich i grup politycznych w całym Imperium Brytyjskim. B.R.A. ściśle współpracowało z rządem brytyjskim w celu koordynowania ich działań i miało na celu zapewnić

nie pomocy osobom, do których władze nie mogły dotrzeć. Regularne raporty naocznych świadków Strzeleckiego składane Stowarzyszeniu były przedrukowywane w kilku brytyjskich gazetach, dostarczając w ten sposób ważnych dowodów brytyjskiej opinii publicznej na temat rozmiarów cierpienia.

Według zapisów do 1 marca 1847 r. Strzelecki przeprowadził pomoc w 65 miejscowościach w całej Irlandii, obejmującą odzież, ponad tysiąc worków ryżu i prawie dwa tysiące beczek mąki. Strzelecki do 1 kwietnia 1847 r. wydał 2953 funtów w hrabstwie Mayo, 1740 funtów w hrabstwie Donegal i 1193 funtów w hrabstwie Sligo. Szacuje się, że w 1847 r. w Westport w hrabstwie Mayo około 8000 osób było co tydzień karmionych z dotacji Stowarzyszenia.

Rosnące wymagania stawiane Stowarzyszeniu doprowadziły do tego, że w maju 1847 r. Strzelecki został mianowany dyrektorem wykonawczym i zatrudniono kilku dodatkowych agentów ochotniczych do pomocy w akcji niesienia pomocy. Lord Robert Clinton, lord James Butler i Matthew James Higgins byli wśród tych, którzy zaoferowali swoje usługi. Do lata 1847 r. tymczasowo pomoc w postaci ogólnoirlandzkiej sieci jadalni zapewniała wyżywienie 3 milionom ludzi dziennie. W tym momencie B.R.A. podjęła decyzję o ograniczeniu zakresu własnej działalności i pod koniec czerwca w imieniu Stowarzyszenia pozostał w Irlandii jedynie Strzelecki.

Opracowała korzystając z Internetu, goszcząca w kolumnie Janusza, Ewa Rygielska

Krakowskie Przedmieście – ukochana ulica Chopina

W pięknej, tłumaczonej na wiele języków książce Kazimierza Wierzyńskiego o Chopinie czytamy: „Jest w Warszawie ulica, którą Chopin mógł nazwać ulicą swojej młodości, nazywa się Krakowskie Przedmieście”. Rzeczywiście wszystkie warszawskie adresy rodziny Chopinów od 1810 do 1830 r. znajdowały się przy tej ulicy, będącej jednocześnie rodzajem promenady i sercem miasta. Zawrzcć je można w kwadracie o boku 200 m i ogarnąć jednym rzutem oka na planie Warszawy z 1818 r. Do tego kwadratu przylega posesja, na której wznosi się Hotel Europejski, gdzie w czasach Chopina, w pałacu Ogińskich, znajdował się Zajazd u Gerlacha.

W liście z 22 września 1830 r., a więc na krótko przed wyjazdem z Polski, Chopin tak pisał do Tytusa Wojciechowskiego: „Łzy jak groch padać będą ze wszech stron wzdłuż i wszerz miasta, od Kopernika do Zdrójów, od Blanka do króla Zygmunta, a ja jak kamień zimny i suchy śmiać się będę z biednych dzieci, co mię tak czule żegnać będą”. Mowa jest tu zatem o pomniku Kopernika, odsłoniętym kilka miesięcy wcześniej, o pałacu Blanka na placu Teatralnym, o kolumnie króla Zygmunta III i o do dziś istniejącym wodozbiorniku [Zdroju] przy ulicy Zakroczymskiej. W ten sposób Fryderyk wyznaczył niejako granice swego szczególnie ulubionego obszaru Warszawy. Jeszcze wcześniej, 10 kwietnia, temu samemu adresatowi donosił, z właściwym sobie poczuciem humoru: „Ale dosyć tej muzyki, teraz list mój nie do Pana Amatora muzyki, tylko do Tytusa Wojciechowskiego obywatela rozpoczynam. Wczoraj był Wielki Piątek, cała Warszawa wyszła na groby; i ja z Kostusiem [Prusakiem], który onegdaj wrócił z Sannik, jeździłem od jednego do drugiego końca Warszawy”.

Warszawskie mieszkania Chopina

Pierwsze z nich, bardzo krótko przez rodzinę Chopinów zajmowane, mieściło się przy Krakowskim Przedmieściu

411 (obecnie nr 7); od 1852 r. znajduje się tu Dom Grodzickiego, jedno z dzieł Henryka Marconiego. Kolejne ich mieszkanie, w latach 1811–1817, mieściło się w lewej, czyli południowej oficynie Pałacu Saskiego (Krakowskie Przedmieście nr 413). Zostały po nim tylko fundamenty i piwnice, niedawno na krótko odsłonięte i na nowo zasypane. Spora liczba kałamarzy znaleziona w podziemnych pozostałościach południowego skrzydła pałacu, na wprost Hotelu Victoria, zdaje się zaświadczać, że Liceum Warszawskie, gdzie nauczał Mikołaj Chopin, mieściło się w tym właśnie skrzydle. Tu na drugim piętrze mieli mieszkać Chopinowie. Z Pamiętników Fryderyka Skarbka wiemy, że okna przynajmniej jednej z sal Liceum wychodziły na Ogród Saski.

Najważniejsze jest wszakże mieszkanie Chopinów w murach Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie mieszkali od marca 1817 do lipca 1827 r. (obecnie Krakowskie Przedmieście 26/28). 24 grudnia 1825 r. Chopin tak pisał do Białobłockiego: „Nigdy byś nie zgadł, skąd ten list wychodził!... Pomyślisz, że z drugich drzwi pawilonu Pałacu Kazimirowskiego?”. Wspomniany pawilon to istniejący do dziś gmach uniwersytecki zwany porektorskim; mieszkali w nim profesorowie Liceum Warszawskiego i Uniwersytetu, m.in. prof. Juliusz Kolberg z rodziną.

Oskar – jeden z synów Kolberga – tak pisał w swoich wspomnieniach: „Od czasu przenosin do Warszawy zamieszkaliśmy w jednym z długich pawilonów dwupiętrowych (w tak zwanych koszarach kadeckich, obok Liceum, Biblioteki i Uniwersytetu). Lokal nasz z czterech pokoi i kuchni był na parterze, naprzeciwko nas (przez sieni) mieszkał poeta Brodziński, a na drugim piętrze (z tej samej sieni) Szopen, prof. jęz. franc., który utrzymywał pensjonariuszy, a którego syn już wówczas (w 1824 r.) uważany był jako niezwykle utalentowany muzyk”.

A co wiemy o urządzeniu domu Chopinów? Opisała je pokrótce w swoich wspomnieniach z 1825 r. Michalina

Glogerowa: „Mieszkanie państwa Chopinostwa składało się z kilku obszernych pokoiów umeblowanych skromnie, ale odznaczających się zawsze nadzwyczajną czystością i porządkiem, w którym była bardzo zamiłowana pani Justyna z Krzyżanowskich Chopinowa. Stały w pokoju »bawialnym« mebelki mahoniowe, pokryte włosiennicą w pasy, tak powszechną po wszystkich domach ówczesnych średniej zamożności, miejskich i wiejskich w naszym kraju. Z innych sprzętów pamiętam tylko bardzo długiego kształtu fortepian...”. Niebawem to zachowane do dziś mieszkanie stanie się siedzibą Muzeum Młodości Chopina i Uniwersytetu Warszawskiego tamtych czasów.

W lecie 1827 r. rodzina Chopinów przeniosła się do oficyny pałacu Krasieńskich. To tu Fryderyk napisał swoje obydwie koncerty f-moll i e-moll. Dobrze wyobrażenie o wnętrzu salonu w tym mieszkaniu daje rysunek Antoniego Kolberga. Niestety, nie mamy pewności, czy to mieszkanie było w prawej czy lewej oficynie.

Pierwszy publiczny koncert Chopina i inne jego miejsca na Krakowskim Przedmieściu

24 lutego 1818 r. na wieczorne Towarzystwa Dobroczynności zorganizowanym w Pałacu Radziwiłłowskim (obecnie Pałac Prezydencki) 8-letni Fryderyk grał Koncert e-moll Wojciecha Jiroveca. Miał po tym koncercie powiedzieć swojej matce, że wszystkim bardzo podobał się jego biały kołnierzyk przez nią wyhaftowany. Zarówno na obydwu pałacach – Prezydenckim i Krasieńskich – jak i na bramie głównej Uniwersytetu Warszawskiego i na budynku porektorskim znajdują się tablice pamiątkowe. Bez mała 120-metrowe mieszkanie Chopinów w murach Uniwersytetu (w latach 1817–1827) ma się stać w niedługiej przyszłości siedzibą Muzeum Młodości Chopina.

O kolejnych wizytach Chopina w najbliższym sąsiedztwie posesji Europejskiej wiemy z jego listu do Tytusa Wojciechowskiego z 30 marca 1830 r.: „Papa, Mama, dzieci Ci się ślicznie kłaniają. Żywny. – Maxa precz [ciagle] wi-

duję i u Pani Potockiej był na teatrze, i u Pani Nakwaskiej na wieczorne muzykalnym”. Max to licealny i uniwersytecki kolega Chopina – Maksymilian Oborski. Pisząc „u Pani Potockiej”, Chopin miał na myśli pałac Czartoryskich, Potockich, obecnie siedzibę Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Warto podkreślić, że tego faktu nikt dotąd nie odkrył.

Niezwykle ważnym miejscem Chopinowskim jest piękny, nietknięty pozostałością wojenną kościół Wizytek, w którym młody Fryderyk grywał na organach, gdy uczęszczał do Liceum Warszawskiego; w jednym z listów nazwał sam siebie „organistą licejskim”. Tu też „grywał co niedzielę i święto” na krótko przed wyjazdem z Polski w 1830 r.

Miejscem miejsc Chopinowskich w Warszawie jest kościół św. Krzyża. To tu przechowywane jest serce Chopina i każdego roku, w dniu 17 października, w rocznicę śmierci, wykonywane jest Requiem Mozarta; utwór, który Chopin sam wybrał na swój paryski pogrzeb w 1849 r.

Eugeniusz Skrodzki, sąsiad Chopinów, gdy mieszkali na Uniwersytecie, tak pisze: „Przez całe życie swoje był on [Fryderyk] człowiekiem religijnego nastroju. Może to zawdzięczał pobożności matki swojej, która, sam pamiętam, jako pokornego, skruszonego doprowadzała do spowiedzi, a w czasach, gdzie obowiązkowych mszy studenckich u Wizytek nie było, zabierała z sobą do kościoła Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu, gdzie przed ławką matczyną, pod jej baczny okiem klęcząc, modlił się na książce”.

A więc cudem niepochlöniona przez II wojnę światową, podobnie jak kościół Wizytek, świątynia Karmelitów z jej koncertem kolumn w fasadzie i pełnym harmonii wnętrzem należy do jedynej w swoim rodzaju melodii warszawskich miejsc związanych z Chopinem.

Prof. Jerzy Miziołek

Historyk sztuki, profesor nauk humanistycznych, w latach 2018–2019 dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie.

OD EUROPODÓW DLA ANTYPODÓW

Uroczę Eurozakątki: GÓRA ATHOS

TYLKO DLA PRAWDZIWYCH MĘŻCZYZN

Jerzy Leszczyński

ATHOS, GÓRA I PÓŁWYSEP W GRECJI – Jest najdalej wysuniętą w Morze Egejskie częścią wschodniej odnogi półwyspu Chalkidiki. Nasada półwyspu Athos należy do Grecji, zaś mnisi okręg zajmuje obszar 335,6 km². Zgodnie z ostatnimi danymi jakie ujawnił konstantynopolski patriarchat w r. 2011, w dwudziestu klasztorach na Athos zamieszkiwało 1 811 mnichów. Administracyjnym centrum, zarówno eklezjastycznym jak też świeckim, jest osiedle Karies, w roku 2011 zamieszkane przez 233 mężczyzn. Kobietom od r. 1060 na teren Athos wstęp jest całkowicie zabroniony, mogą zatem spojrzeć sobie na górę jedynie z pokładu wycieczkowego stateczku i to z dystansu nie mniejszego niż pół kilometra – pilnują tego greckie służby specjalne i policja.

Ustrój i status polityczny – Góra Athos (po grecku Oros Athos, nazywana też Agios Oros, czyli Świętą Górą) wraz z otaczającymi ją terenami szczytu się chlubnym statusem greckiego okręgu autonomicznego zależnego bezpośrednio od patriarchy konstantynopolskiego. Aktualnie jest nim 83-letni Demetrios Archondoris występujący pod imieniem Bartłomieja I. W zawartym w roku 1926 porozumieniu z rządem Grecji zapisano, iż w Athos obowiązuje ustrój teokratyczny.

Zgodnie z podpisanym porozumieniem pomiędzy patriarchą Konstantynopola Bazylim III a greckim rządem Drugiej Republiki Helleńskiej ustanowiono funkcję Archion Offikialos, czyli greckiego Cywilnego Administratora Athos, mianowanego przez greckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Cywilny administrator rezydujący w stołecznym Karies ma do pomocy kilku urzędników, pośród nich pracownika greckiej poczty ELTA. Wszyscy muszą być mężczyznami. Niektóre instytucje Athos działają w greckim Uranopolis (Ouranoupoli), a nawet w Salonikach.

Językiem oficjalnym na terenie Athos jest grecki, co zapewne zrozumiale, jednak mnisi niektórych klasztorów porozumiewają się w językach: bułgarskim, cerkiewnosłowiańskim, gruzińskim, rosyjskim, rumuńskim i serbskim.

Kto zarządza Świętą Górą Athos? – W oficjalnych dokumentach nie używa się słowa „władza”, godzi to bowiem w zasady współistnienia oraz współpracy monasterów. Każdy z nich typuje jednego przedstawiciela do Świętego Zgromadzenia, obradującego dwa razy w tygodniu. To ono zajmuje się rozwiązywaniem bieżących problemów, a też rozstrzygnięciem nieporozumień czasem powstających pomiędzy klasztorami. O wypełnianie postanowień owego organu dba, również złożona z dwudziestu mnichów, Święta Komisja. Zgodnie z układem zawartym z greckim rządem, Święte Zgromadzenie każdego roku przekazuje podatek bezpośrednio helleskiemu Ministerstwu Finansów. Żaluję wielce; jego kwota jest tajemnicą.

Jak wjechać na Athos? – Skoro jest się prawdziwym mężczyzną na Athos wjeżdża się bez większych problemów wystarawszy się o wizę, bo ta jest obowiązkowa. Ja z dnia na dzień załatwiłem ją sobie w Salonikach, płacąc w tamtych czasach 750 tys. greckich drachm, co w roku 1995 równało się 25 dol. USA. Aktualnie wiza kosztuje 35 dolarów U.S.A. Nie jestem ani greckim policjantem, ani strażnikiem, ani nawet skromnym sanitariuszem – jedynie ci mogą do Athos wjechać przez ładową ganicę i dalej

kontynuować podróż pozbawioną asfaltu, choć utwardzoną drogą. Inni mężczy szczęśliwcy do Athos płyną promem z Uranopolis do otoczonej gęstym lasem zatoczki Dafni. W r. 1995, kiedy ja tam płynąłem, nie wolno było wejść na teren Athos z aparatem fotograficznym, choć wjechałem tam z moim ceglastym telefonem komórkowym, z którego pozbawiony byłbym łącznością (przypominę, iż w owych czasach fotografowanie telefonami komórkowymi nie było możliwe, aparaty owe wtedy nie były jeszcze wyposażone w kamery). Jedynych kilkanaście zdjęć, podobnie jak pozostali uczestnicy „pielgrzymki”, wykonałem z pokładu stateczku. Przybywszy na ląd, aparaty oddaliśmy do przechowania. Po pokazaniu nam dwóch klasztorów, Szymona Piotra i św. Grzegorza, oschły mnich – wysławiał się po angielsku! – przekazał nas innemu, który zaprowadził naszą siedmioosobową grupkę do Karies, umownej stolicy Athos. Było to z górą tuzin kilometrów. Po kolacji – przyznam niezłej, choć do picia podano nam jedynie niczym nie zakrapianą wodę – noclegu i śniadanku w klasztorze Przemienienia Pańskiego ten sam batiuszka-przewodnik poprowadził nas pieszo z powrotem do portu Dafni, tym razem jednak przez monaster Dochariou, jak powiadał, poświęcony archaniołom Michałowi i Gabrielowi, a stamtąd dalej do monasteru św. Pantalejmona, w którym zjedliśmy obiad. Tam spotkało mnie największe zaskoczenie; mnisi między sobą porozumiewali się po rosyjsku! Mnie towarzyszyło dwóch Niemców z Aschafenburga, podobnie jak ja nieprawosławnych, ale do brotliwie nie czyniono nam jakichkolwiek natarczywych aluzji. Po obiedzie batiuszka Sergiej, zdecydowanie bardziej rozluźniony, zaprowadził nas do portu w Dafni, przypominając, że jeśli chcemy przedłużyć o kilka dni pobyt na Athos, to on nam w tym pomoże. Po dziękowaliśmy. Jeśli kogoś zastanawia, skąd po niemal trzydziestu latach pamiętam nazwy pięciu monasterów, nie mam nic do ukrycia; nie przywoziłem z Athos ani jednej fotografii, jak mam to w zwyczaju, ale nie zabroniono mi sporządzać w moim kajecie notatek. Teraz mógłbym nawet przywieźć zdjęcia, bo od r. 2017 na Athos zezwala się wwozić aparaty fotograficzne i telefony komórkowe, ale nie można tam korzystać z internetu. Na Athos nie wolno wjechać z kamerą. Nie zezwala się na fotografowanie wewnątrz klasztorów. Kto pozostaje w którymś z nich na nocleg, musi zdeponować swój sprzęt w klasztornej kuchcie. W r. 2017 w stołecznym Karies powstała agencja Athos Guide organizująca terenowymi samochodami wycieczki do co najmniej pięciu klasztorów, a też innych osobliwości półwyspu. W moich czasach jej nie było. Kierowca-przewodnik dba o to, by jego klienci nie naruszali obowiązujących praw. Trzeba być przykładnie ubranym. Palenie tytoniu w miejscach publicznych stanowczo jest zabronione.

Co ma Athos z tego świata? – W sumie niewiele, lecz w sam raz. Do klasztorów nie dociera energia elektryczna, przeto muszą ją sobie wytwarzać same, za pomocą generatorów. W r. 2007 na szczycie góry Athos wzniesiono mocarne anteny telefonii komórkowej, umożliwiające łączność ze światem zewnętrznym. Tej nie zapewni prasa, radio ani telewizja, świątobliwe Święte Zgromadzenie zabrania bowiem korzystania z owych przekazników informacyjnych. Mnisi

na Athos muszą informować się sami, jak zdołają na własną rękę; oko i ucho. Ale za to od 1967 r. jeżdżą po niewyafaltowanych drogach Athos samochody, a wzdłuż brzegów płyną łodzie motorowe! Pierwszym pojazdem zarejestrowanym na Athos w r. 1967 był niewielki autobusik MAN, dwa razy dziennie kursujący pomiędzy portem Dafni a stołecznym osiedlem Karies. Nie ujawnia się liczby samochodów aktualnie wykorzystywanych przez zakonników, ale wiadomo, że jest ich niemało, niedawno bowiem widziano tam auto z numerem 893. W roku 1988 dostojna UNESCO wpisała Agios Oros (Świętą Górę Athos) na prestiżową listę Światowego Dziedzictwa Kultury, przydając jej tym międzynarodowego splendoru.

PASJONUJĄCA HISTORIA ATHOS – Według greckiej mitologii Athos był olbrzymem, który przeciwstawiał się bogom. To on miał wykraść Posejdonowi potężną skałę i rzucić ją w morze, stwarzając półwysep i górę Athos. Herodot zapisał w swoich kronikach, że w roku 492 p.n.e. obok Athos spadł od północy straszliwy wiatr na perską flotę dowodzoną przez Mardon, zatapiając trzysta jej okrętów z 20 tys. wojowników. Kilka lat później podobne problemy przy górze Athos miał napotkać perski król Kserkses I, tracąc tu pięćdziesiąt swoich okrętów. W wodach Athos również Spartanie mieli tracić swoją flotę. Herodot wymienił na Athos pięć miast założonych przez osiedleńców z wyspy Lemnos: Sane, Kleonai, Thyssos, Olopnyksos i Akrothoon. Athos wspominał w swych pracach również geograf Strabon, wspominając, iż tamtejsze miasta, Akrothoon i Dium, były własne monety. Po śmierci Aleksandra Wielkiego (323 p.n.e.) architekt Dinokrates zaproponował niezwykle pracochłonne „przerzeźbienie” całego potężnego masywu na ogromną figurę wodza. O Athos pisał również Homer w Iliadzie. Rzymski historyk, Pliniusz Starszy, zanotował w r. 77 p.n.e., że mieszkańcy Akte – tak w starożytności nazywano Athos – mogli żyć nawet czterysta lat, ponieważ odżywiają się skórą żmij. Interesujące. Znana legenda powiada, że pierwszy klasztor na Athos założył cesarz Konstantyn, ażeby móc sobie w jego zaciszu rozmyślać przed przesławnym Pierwszym Soborem Nicejskim, jaki miał miejsce w roku 325 już naszej ery. Niestety, żadne zapisy tego nie potwierdzają, tak więc rewelacje owe należy zaliczyć do legend.

Pobożna tradycja głosi, iż krótko po śmierci Chrystusa jego matka Maria wspólnie z Janem Ewangelistą podróżowali okrętem z Joppy (dziś Tel Awiw) na Cypr z zamiarem odwiedzenia tam Łazarza. Bardzo silny wiatr zmusił jednak żeglarzy do zmiany kursu i skierowania się daleko na północ, aż ku Macedonii, gdzie zarzucili kotwicę u podnóża potężnej góry Athos. Po zejściu na ląd Maria, rozkoszując się pięknem tamtejszej przyrody, miała przemówić do Jana: „Szkoda, że nie ma tu z nami mojego Syna. To wymarzone miejsce dla niego!” Na to miał ozwać się głos z nieba: „Niechaj to miejsce stanie się twoim dziedzictwem i twym ogrodem, Rajem i zbawiennym schronieniem dla wszystkich tych, którzy pragną dostąpić zbawienia!”

Podobno pierwsze klasztory na Athos powstały jeszcze w czasach panowania cesarza Konstantyna (306-337), choć jest to bardzo mało prawdopodobne. Mnichów miał przepędzić stamtąd cesarz Julian Apostata (361-368), czego też nie poświadczają żadne zapisy. O czym z całą pewnością wiadomo, jeszcze inny cesarz, Teodozjusz I w latach swojego panowania (379-395) nakazał wyburzyć na Athos wszystkie greckie świątynie. Grecki leksykograf, Hezychiusz z Aleksandrii, żyjący na przeło-

mie V i VI stulecia, odwiedziwszy w tamtym okresie Athos napisał, iż napotkał tam tylko jedną świątynię Zeusa ze stojącym przed nią posągiem boga. W VII w., po inwazji muzułmanów na Egipt, masowo poczęli opuszczać go chrześcijanie, szukając schronienia w Europie. Wtedy egipcscy osiedleńcy przybyli na Athos, gdzie budowali chaty z drewna, przykrywane słomianymi strzechami. Klasztory zaczęły powstawać znacznie później.

Społeczność klasztorna na Athos, wedle reguły św. Bazylego została założona w r. 963, za przyzwoleniem ówczesnego patriarchy konstantynopolskiego, Polieukta. W owym roku powstała Wielka Ławra, najważniejszy z dwudziestu atoskich klasztorów, istniejący do dziś. W latach późniejszych mnisi bezpośrednio korzystali z pomocy bizantyjskiego cesarza, Bazylego II zwanego Bułgarobójcą, który z klasztorrem zapewne czuł się związany poprzez swoje imię. Góra Athos stała się oczkiem w głowie konstantynopolskich patriarchów i bizantyjskich cesarzy. Klasztory wyrastały niczym maślaki po deszczu i rozkwitały niczym piwonie na Boże Ciało. Do czasu. W IV krucjacie (1198-1204 r.) zanadto zapalczywi europejscy krzyżowcy po drodze do Jerozolimy zapędzili się na Athos i splądrowali tamtejsze klasztory, przepędzając mnichów. Ci o pomoc poprosili samego... papieża Innocentego III. Znacznie gorzej działało się na Athos w latach 1305-09, w czasie tak zwanej *Venjança Catalana* (Katalońskiej Zemsty). Do Turcji wysłali Katalończycy rzeszę najemników, którymi dowodził niejaki Roger de Flor, pochodzący z Brindisi, ale pozostający na garnuszku aragońskiego monarchy, Jakuba II. Chodziło o pomaganie Imperium Bizantyjskiemu w obronie przed napierającymi na nie z południa muzułmanami. W r. 1305, podczas bitwy o Adrianopol zginął Roger de Flor, co zmusiło Katalończyków do odwrotu. Ci o śmierć swojego przywódcy obwinili Bizantyjczyków i zaraz postanowili zemścić się na atoskich monasterach, w ciągu z górą trzech lat ogołcając je ze wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, mnichom nie pozostawiając nawet sandałów. Niezwykła ciekawostka: przy wydawaniu wiz na Athos bardzo dokładnie sprawdzano hiszpańskie paszporty. Jeżeli ktoś urodził się w Katalonii, temu wizy odmawiano, choćby nawet był Supermenem! Proszę sobie wyobrazić; tak było do roku 2005! Na moje szczęście ja w tamtych czasach legitymowałem się jeszcze paszportem polskim i wizę na trzy dni otrzymałem.

Od Katalońskiej Zemsty minęły niemal cztery dziesięciolecia. W roku 1345 teren Macedonii wraz z półwyspem Athos zajęli Serbowie. Ci, również prawosławni, tamtejszych klasztorów nie palili ani nie burzyli, ani nawet nie plądrowali. Serbski car Stefan IV Duszan wspomagał je hojnymi darami, zyskując sobie przychylność mnichów. Doszło nawet do tego, że kiedy w roku 1347 udał się na Athos z wizytą, Święte Zgromadzenie z tej okazji uchyliło obowiązuje od 287 lat zakaz pobytu na Świętej Górze kobiet, żeby carowi mogła tam towarzyszyć jego żona Jelena. Serbowie nadzorowali Athos do roku 1350, po czym góra wróciła pod kontrolę Bizancjum.

Cesarstwo bizantyjskie przetrwało do 29 maja 1453 roku. Po nim nastąpiły trudniejsze czasy. Otomańscy muzułmanie przejęli kontrolę nad całym regionem, włącznie z górą Athos. Co prawda zezwolili mnichom z Athos pozostać w swoich monasterach, ale obciążyli ich bardzo wysokimi podatkami. W rezultacie wielu zakonników

Cd. na str. 14

opuszcza Górze, przeprowadzając się do klasztorów na innych, wolnych od islamu terenach, a niektórzy nawet porzucali habity. W r. 1821 wybuchło greckie powstanie w licznych mnichów, masowo poparte przez wyznawców. Doszło do sytuacji, w której wielu z nich odwołało swoje powołanie i schwyciło w swe przepracowane dłonie karampiny, co w języku codziennym oznacza karabiny. Doszło w końcu do tego, że sułtan Mahmud II polecił swym żołnierzom opanować Świętą Górę i walczyć tam o jej tureckość. Ci, zgodnie z nakazem panującego, osiedli na Athos i pozostawali tam przez blisko trzy dziesiątki lat, przebywając na utrzymaniu klasztorów i pozostałych w nich mnichów. Ósmego grudnia w 1912 r. Bułgaria, Czarnogóra, Grecja i Serbia wystąpiły zbrojnie przeciwko Turcji, rządzonej wówczas przez sułtana Mehmeda V. Rozpoczęła się pierwsza wojna bałkańska, trwająca przez blisko pół roku, do 30 maja 1913 roku. Negocjacje pokojowe prowadzono w Londynie i to tam 10 maja walczące strony podpisały porozumienie, mocą którego Turcję pozbawiono niemal wszystkich ziem w Europie. Wkrótce wojna ustała, ale tylko na miesiąc. Niezadowolony z postanowień londyńskich bułgarski monarcha Ferdynand I rozkazał swej armii napaść w nocy z 29 na 30 czerwca 1913 r. na Rumunię, rozpoczynając drugą wojnę bałkańską. Po stronie Rumunii stanęły Czarnogóra, Grecja i Serbia, a też Imperium Osmańskie. Osaczona z każdej strony Bułgaria szybko poprosiła o zawieszenie broni i rozejm. Traktat kończący wojnę podpisano w 1913 r. w Bukareszcie. W bukareszteńskim dokumencie wspomina się Górę Athos, zgodnie powierzając ją Grecji, choć car rosyjski proponował inne rozwiązanie: nadanie Athos statusu terytorium neutralnego, nadzorowanego przez wszystkie prawosławne kraje, z których jego Rosja jawiła się mocarstwem największym, tak więc to ona by tam dominowała. Grecki król Konstantyn I chytry rosyjski projekt natychmiast odrzucił, a w dniu 3.X.1913 r. Święte Zgromadzenie Athos zaakceptowało Traktat z Bukaresztu.

W okresie pierwszej wojny światowej kontrolę nad Athos sprawowali Brytyjczycy pospołu z Francuzami, przeto nie osobliwie w tamtych czasach tam się nie wydarzyło prócz jednego zdarzenia, jakie miało miejsce w styczniu 1917 r. Rosyjski wywiad przekazał informację, że mnisi z trzech klasztorów, między nimi świętego Pantelejmona, współpracują z Austriakami i Niemcami. Doszło do rosyjsko-francuskiego ataku na Athos. Trzy podejrzane monasterie zamknięto oraz zapieczętowano skarbiec Athos. Mnisi rozproszyli się po innych klasztorach na górze Athos i w nich przetrwali do zakończenia Wielkiej Wojny.

W r. 1944 niemieckie wojska opuściły Grecję, miały bowiem ważniejsze sprawy na głowie. Kontrolę nad półwyspem przejęli bojownicy z greckiego ruchu ELAS. Już po wojnie, podczas greckiej zawieruchy domowej, liczne monasterie płądrowali radykalni helleńscy socjaliści, przeciwni królowi i wszelkiemu królowaniu. W roku 1963 mnisi z Athos celebrowali tysiąclecie powstania tam swej społeczności. Król Paweł I nie przybył, mimo iż go zaproszono, zapadł bowiem na nowotwór żołądka, z przyczyny którego wkrótce wyzionął ducha. Na uroczystościach Grecję reprezentował premier Konstantinos Karamanlis. Czternaście lat później (1976 r.) Grecy przyjęli demokratyczną konstytucję. Jej 105. artykuł potwierdził wszystkie wcześniejsze porozumienia

zawarte z mnichami Athos, życie przeto na Świętej Górze toczyło się dostojnie.

Wydarzenia bez precedensu w historii Athos rozegrały się tam w latach 2010 i 2011. Oto Święte Zgromadzenie wyraziło zgodę na wjazd do portu w Dafni dwóch dziennikarzy: jednego przedstawiciela prasy brytyjskiej (*The Daily Telegraph*), drugiego zaś ze Stanów Zjednoczonych (*The Washington Post*). Owocem ich pobytu na Świętej Górze były dwa obszernie reportaże, ilustrowane zdjęciami. Zezwolono nawet na sfotografowanie biblioteki (te są chlubą każdego z dwudziestu klasztorów) Wielkiej Ławry. Na pożegnanie redaktor Bob Simon z *The Washington Post*, współpracujący również z telewizją *Columbia Broadcasting System* (CBS) zapytał, jakie byłyby dlań szanse na przyjazd do Athos w towarzystwie dwóch operatorów telewizyjnej kamery ustawianej na trójnogu. Bezprecedensową zgodę nowojorska telewizja otrzymała zaraz z początkiem 2011 r. Święte Zgromadzenie zakonników nawet wyraziło zgodę na przeprowadzenie przed kamerą kilku wywiadów. Rezultatem był pierwszy w świecie telewizyjny reportaż o Athos, wyemitowany w 2011 r., w programie „60 Minut”. Na pytanie redaktora Simona czemu zawdzięczać okoliczność, że pośród mnichów na Athos nie odnotowuje się przypadków zawałów serca, chorób nowotworowych ani Alzheimer, jeden z zakonników zaczepnie odpowiedział: „Bo my ciało krzepimy pracą, zaś serce i umysł – modlitwą. A poza tym na Świętej Górze nie mamy telewizji!” Ot, i recepta, choć nie do końca skuteczna. Na terenie każdego klasztoru są mnisi-lekarze, a też dyskretnie skrywane cmentarze. Przyjrzyjmy się, jak też wygląda normalny dzień na Agios Oros. Zaczyna się już o czwartej (zegarki wolno zakonnikom używać) porannymi modlitwami i Nabożeństwem Jutrzni. O siódmej spożywa się śniadanko i zaraz po nim wychodzi do pracy na rzecz monasteru. W południe: czas na zbiorowe modły w refektarzu, obiad i krótki odpoczynek, po czym powrót do pracy, tym razem do 16.30. O siedemnastej we wszystkich klasztorach celebrowane są wspólne modlitwy i wieczorne nabożeństwo, po nich zaś wieczorny posiłek, a na koniec czas na osobiste rozmyślanie i modlitwy. A teraz poczytajmy sobie po Athos.

CO TEŻ MĘSKIE OKO ZOBACZY NA ATHOS? – Teren Świętej Góry podzielony został pomiędzy 20 prawosławnych klasztorów, oznaczonych numerami od 01 do 20, wedle ich hierarchii. Prócz klasztorów znajduje się tu 12 skitów, mniejszych osiedli zamieszkiwanych przez wspólnoty mnichów i zależnych od klasztorów. Najwyższa teraz pora wymienić po kolei klasztory na Athos, co uczynię w porządku hierarchicznym, według ich numerów, tak bowiem przyjmuje się traktować je na Athos.

1 - Wielka Ławra (gr. *Meghisti Lavra*) – Nie był pierwszym monasterem na Athos. Założony przez św. Atanazego z Athos, ukończony w 963 r., szybko jednak przejął kontrolę nad wszystkimi już istniejącymi tam prawosławnymi klasztorami, najwidoczniej dlatego, że jego budowę finansował sam Nicefor II, ówczesny bizantyjski monarcha. To w nim w r. 963 podpisano porozumienie oficjalnie dające początek zakonnie wspólnocie na Athos. W r. 2011 w klasztorze Wielkiej Ławry zamieszkiwało 365 mnichów, jest on zatem zdecydowanie największym i najważniejszym monasterem na Świętej Górze.

2 - Watopedi (Zwiastowania N.M.P.) – Powstały w latach 972-85, jest aktualnie zamieszkiwany przez setkę zakonników. Znany jest z założenia tu w r. 1743 szkoły zwanej Akademią, którą po kilkunastu latach zburzyli inni mni-

si uznający, iż uczenie się obraża Boga. Monaster posiada łącznie 31 kaplic oraz bibliotekę z 22 tysiącami ksiąg oraz rękopisów.

3 - Iwiron (Zaśnięcia Panny Marii) – Wzniesiony w latach 980-83 przez mnichów z Gruzji z inicjatywy Jana Iberyjskiego, aktualnie zamieszkiwany jest przez około 30 zakonników greckich. W klasztorze przechowuje się ikonę Panny Marii Iwerskiej, jedną z najcenniejszych dla prawosławia oraz liczne manuskrypty gruzińskie.

4 - Chilandar (Wprowadzenia Panny Marii do Świątyni) – Wzniesiony w XII w. przez wielkiego żupana serbskiego Raszkę Stefana Nemanję i zamieszkiwany w r. 2011 przez 22 mnichów wywodzących się z Serbii (przez cały okres swej historii był klasztorze serbskim). W klasztornej bibliotece mnisi zgromadzili 809 średniowiecznych, starosłowiańskich rękopisów – jest to największy zbiór słowiańskich manuskryptów na świecie.

5 - Klasztor św. Jana Chrzciciela, zwany też Klasztorze św. Dionizego – założony w XIV w. przez Dionizego z Korisos; aktualnie mieszka tu około 50 zakonników. W jego bibliotece przechowuje się pochodzący z IX wieku Codex 045 zawierający pełny tekst Czterech Ewangelii. Istnieją dowody, że do końca XV stulecia klasztor należał do Serbów.

6 - Monaster Koutloumusiou – Zachowały się zapisy potwierdzające jego istnienie w XII w., choć dokładniejszej daty jego powstania ustalić nie zdołano. Jego założycielami byli Nicolae Alexandru i Vladislav Vlaicu, dwaj wojewodowie rumuńscy. Klasztor zamieszkuje obecnie dwudziestu sześciu zakonników greckich.

7 - Klasztor Pantokratora (Przemienienia Pańskiego). Dwaj wysocy rangą i bardzo zamożni urzędnicy bizantyjscy o imionach Aleksy i Jan ufundowali go najprawdopodobniej w 1363 r. choć data owa nie jest pewna. Dwukrotnie monaster niszczyły pożary (1773 i 1948). Piętnastka obecnie zamieszkujących klasztor zakonników jako największy jego skarb chroni domniemany fragment Prawdziwego Krzyża Świętego. Osobliwą jawi się również most Pantokratoros z tyłu katolikonu.

8 - Klasztor Kseropotamou – Zbudowano go w samym końcu X stulecia, w środkowej części półwyspu Athos, w niewielkiej dolince na wysokości około 200 m n.p.m. Ostatnio zamieszkiwało monaster 25 zakonników. W bibliotece – 409 greckich manuskryptów.

9 - Klasztor Zograf – Prawdopodobnie istniał już jako niezależny monaster w początkach X, a może nawet w końcu IX stulecia. Aktualnie zamieszkuje go 15 bułgarskich zakonników. W r. 1275 monaster został zaatakowany i spalony przez krzyżowców. W bibliotece przechowuje się 388 starosłowiańskich manuskryptów oraz 120 greckich. Najcenniejszym jest Codex Zographensis – 304 pergaminów zawierające tekst Czterech Ewangelii

10 - Klasztor Dochiariou – Wiadomo o nim tyle, że został założony przez teologa Eutymiusa w pierwszej połowie X wieku, w 963 r. podporządkowując się Wielkiej Ławrze. Do końca XV stulecia w monasterze przebywali mnisi serbscy, aktualnie zamieszkuje go 56 greckich zakonników. W klasztornej bibliotece przechowuje się 545 rękopisów.

11 - Klasztor Karakalou – Został założony w początkach XI stulecia, za czasów cesarza bizantyjskiego Andronika II Paleologa. W XIII w. spustoszyli go najpierw krzyżowcy, a zaraz po nich muzułmanie, zmuszając zamieszkujących w nim albańskich zakonników do opuszczenia monasteru. Odbudowano go dopiero w drugiej połowie XV stulecia z inicjatywy mołdawskiego wojewody Piotra Raresa. Aktualnie zamieszkuje w nim 30 mnichów.

12 - Klasztor Filoteu – Założył go

w początkach X stulecia błogosławiony Filetos, stąd też jego nazwa. Zgodnie z relacją rosyjskiego pielgrzyma Izajasza, w końcu XV w. monaster zamieszkiwali mnisi albańscy, obecnie sześćdziesięciu mnichów greckich.

13 - Klasztor Simonpetra (Szymona Piotra albo Szymona na Skale) – Ten najbardziej mniej zachwycił, został bowiem posadowiony na masywnej skale sięgającej 330 m n.p.m. Wiadomo, że obecnie ów bodaj najbardziej spektakularny z wszystkich klasztorów Athos zamieszkuje około 50 mnichów. Zaprojektował go architekt Szymon z Athos, ponieważ tak mu nakazała Theotokos (Matka Boża), objawiwszy się mu w pieczarze.

14 - Klasztor Agiou Paulou (św. Pawła) – Zamieszkiwany aktualnie przez trzy dziesiątki greckich zakonników. Jego fundatorem był święty Paweł z Kseropotanou.

15 - Klasztor świętego Mikołaja Cudotwórcy (Stawronikita) – Prawdopodobnie stoi na swoim miejscu od początków XI stulecia, co oznacza od ponad tysiąca lat. W oficjalnie konsekrowanym w r. 1536 monasterze przebywa obecnie ponad 30 mnichów. Największym skarbem jest w nim czternastowieczna ikona św. Mikołaja.

16 - Klasztor Ksenofontos (św. Jerzego) – Wzniesiony w końcu X, a może na początku XI stulecia, aktualnie zamieszkiwany jest przez około trzydziestu mnichów greckich oraz albańskich, a do tego jeszcze dwóch ze Stanów Zjednoczonych.

17 - Klasztor Gregoriou – Założył go w r. 1310 serbski pustelnik o imieniu Grzegorz, mieszkający w jaskini znajdującej się o kwadrans marszu od monasteru. W swej historii przeżył dwa pożary, w roku 1500 i 1762. W roku 2020 zamieszkiwało w monasterze 90 mnichów. W katolikonie przechowuje się cenne ikony oraz relikwiarz św. Grzegorza. Klasztor znany jest z wyrobu wysokiej klasy kadzidla i mydeł z naturalnej oliwy.

18 - Klasztor Estigmenou (Wniebowstąpienia Pańskiego) – Powstał prawdopodobnie na przełomie X i XI stulecia, choć wedle klasztornej tradycji jego fundatorką miała być bizantyjska cesarzowa Aelia Pulcheria, córka cesarza Arkadiusza, żyjąca w Konstantynopolu w pierwszej połowie piątego stulecia.

19 - Klasztor św. Pantelejmona – Wymieniłem już w tej części na Athos klasztory serbski i bułgarski, najwyższa pora zatem na monaster rosyjski, choć założycielem jego w r. 988 nie był Rosjanin, lecz dostojny Leoncjusz z Salonik, a klasztor w tamtych czasach nazywano zatem monasterem Tesaloniczan. W wyniku ustawicznych najazdów muzułman w XII w. popadł w ruinę. W r. 1169 został na nowo zasiedlony, tym razem przez mnichów rosyjskich z klasztoru Bogurodzicy w dawnym Ksylungu. W r. 1193 przebywał w klasztorze Rastko Nemanjić pod zakonnym imieniem Sawa, założyciel autokefalicznego kościoła serbskiego.

20 - Klasztor Kastamonitou (św. Szczepana) – Jest czerwoną latarnią klasztorów na Athos, zajmuje bowiem w ich hierarchii zaszczytne dwudzieste miejsce. Przechowuje się w nim liczne ikony oraz relikwie, między innymi św. Szczepana.

Kończąc mój dzisiejszy artykuł pragnę wyrazić ogromną wdzięczność Mount Athos Pilgrims' Bureau z Salonik za dostanie mi cennych informacji na temat Świętej Góry Athos oraz jej monasterów. A wszystkim Paniom i sobie samemu też życzę: obym nigdy nie musiał podobnie tytułować mojego artykułu. Ta leme stin Atos! Do zobaczenia na Athos! - w lepszych czasach.

Dr Wojciech Kiełczyński

MD, PhD, NIMH (UK)

Specjalista Profilaktyki i leczenia ziołami

Telefon (03) 9885 5252

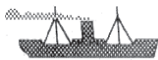
6 Huon Grove, Ashburton 3147

Leczy: astmę i alergię, artretyzm i choroby kręgosłupa, depresję, nerwice i bezsenność, otyłość i zaburzenia trawienia, choroby krążenia i nadciśnienie, choroby wątroby, choroby nerek i prostaty, choroby kobiece (np. endometriozę), choroby przewlekłe oraz wszelkie inne dolegliwości u dorosłych i dzieci.

Konieczne telefoniczne umawianie wizyt

MAZUR

CARGO SERVICES



Paczki do Polski i Europy Wschodniej

Sunshine (03) 9363 5132 Dandenong 0422 110 493

Geelong (03) 5277 0458

Adelaide (08) 8258 1331

Sydney 0418 977 147

NAJKRÓTSZE TERMINY • NAJNIŻSZE CENY

www.mazurcargo.com.au

Polskie audycje radiowe:

Melbourne 3ZZZ 92.3 FM:

wtorek 11-12, środa 22-23, sobota 19-20

Adelaide 5EBI 103.1 FM

pon. 17-18, czw. 16-17, sob. 8-9

Radio 3ZZZ Melbourne

E: polishradio3zzz@hotmail.com

Ogłoszenia i komunikaty:

E: rsuwara@yahoo.com.au

T: 0425 705 996

K.N.D. Denture Clinic

192 Main Road East
St Albans 3021

Tel: 03 9364 3677 Fax: 03 8307 3286

Pełne/częściowe protezy, częściowe protezy metalowe, protezy na implantach, wyściółki do protez zębowych, naprawa protez sportowych i ochraniaczy na zęby. Mówimy po polsku.

KANCELARIA ADWOKACKA PIETRZAK SOLICITORS

RYSZARD PIETRZAK

832 HIGH STREET, Kew East, Vic. 3102

TEL. (03) 9249 9617

UDZIELAM POMOCY we wszystkich rodzajach prawa, włączając kupno i sprzedaż domów, ziemi i interesów (*businesses*), testamenty (*wills*) i sprawy sądowe dotyczące testamentów, pełnomocnictwa (*Powers of Attorney*), transakcje handlowe, dzierżawy itd. MÓWIĘ PO POLSKU

ADRESY ORGANIZACJI

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Canberze
7 Turrana Street, Yarralumla ACT 2600

Tel: (02) 6272 1000

E-mail: canberra.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sydney
10 Trelawney Street, Woollahra NSW 2025

(02) 9363 9816, (02) 9363 9817, (02) 9363 9818

e-mail: sydney.kg.sekretariat@msz.gov.pl

Rada Naczelna Polonii Australijskiej

42 The Village Avenue, Coopers Plains QLD 4108

Email: secretary@polishcouncil.org.au

Tel. +61 402 210 712

Federacja Polskich Organizacji w Nowej Południowej Walii
Polish House, 182 Liverpool Rd, Ashfield NSW 2131

secretary@polishfederationnsw.com.au

Federacja Polskich Organizacji w Południowej Australii
230 Angas Street, Adelaide SA 5000

tel: 08 8232 1464, email: reception@polishfederation.org.au

Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii
8/14 Lionel Street, Mt Waverly VIC 3166

Tel. 03 9629 8277

Polonia WA Inc

PO Box 791, Claremont, WA 6910, tel. 0 438 927 503

e-mail: poloniawa@gmail.com

Stowarzyszenie Polaków w Queensland Polonia

10 Marie Street, 4064 Milton QLD

tel. 07 3369 2747, e-mail: president@polonia.org.au

Federacja Polskich Organizacji Queensland Inc.

http://https://fpoq.org.au/

e-mail: president@fpoq.org.au

Rada Organizacji Polskich w Australijskim Terytorium Stołecznym

PO Box 6093, O'Connor, ACT 2602

tel. 02 6254 2927/ 0 403 721 021

e-mail: plcouncilact@gmail.com

Związek Polaków w Hobart

22-24 New Town Rd, New Town, TAS 7008

tel./fax 03 6228 3686

e-mail: polish.association.hobart@gmail.com

Stowarzyszenie Polskie na Terytorium Północnym

Polish Association NT

tel. 08 8941 8848

e-mail: bowen@bowenlawyers.com.au

OGŁOSZENIA DROBNE

DO 30 SŁÓW TYLKO \$27.50 incl. GST; JEDNO-RAZOWE; PŁATNE Z GÓRY. SA DUŻE ZNIŻKI NA POWTARZALNE – ZA KWARTAŁ - 25%, ZA PÓŁROKU - 33%, ZA ROK - 50%;

TEL. (03) 8382 0217

E-mail Biura: strzelecki2@optusnet.com.au

KALENDARZYK IMPREZ POLONIJNYCH



Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii.
Zgłoszenia: Polskie Biuro Usług Społecznych
Tel: (03) 9569 4020 Fax: (03) 9569 4780

24 marca, niedziela, godz. 15.00 – ZZ Wschodnich II RP zaprasza na spotkanie "Wielkanocne Jajeczko". Klub Polski w Albion. Więcej informacji - Edward 0412 085 885.

OGŁOSZENIE

Uprzejmie informujemy, że w niedzielę

14 kwietnia b.r.

w Sanktuarium Maryjnym w Essendon zostanie odprawiona Msza św. w intencji pomordowanych w Katyniu i innych miejscach kaźni na terenie Związku Sowieckiego podczas drugiej wojny światowej oraz zmarłych na zsyłce na nieludzkiej ziemi.

Po Mszy św. zbierzemy się przy Krzyżu Katyńskim dla uczczenia pamięci ofiar.

Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich

Plan dyżurów paszportowych na I półrocze 2024 r.

ADELAIDE

II połowa kwietnia (zapisy zostaną otwarte 1 marca)

Miejsce dyżuru: 230 Angas Street, Adelaide

Melbourne

II połowa lipca (zapisy zostaną otwarte 1 maja – szczegółowa informacja zostanie umieszczona na stronie konsulatu)

Okazja!

To miejsce czeka na Ciebie!

Wyekspozuj swój biznes na całą Australię i Nową Zelandię

Zadzwoń dzisiaj:

Tel. (03) 8382 0217

polishweek@optusnet.com.au

Tabela Kursów Średnich NBP z dnia 08-03-2024

dolar amerykański	1 USD	3,9392
dolar australijski	1 AUD	2,6175
dolar kanadyjski	1 CAD	2,9317
dolar nowozelandzki	1 NZD	2,4365
euro	1 EUR	4,3079
frank szwajcarski	1 CHF	4,4942
funt szterling	1 GBP	5,0536
hrywna (Ukraina)	1 UAH	0,1034



Profesjonalne Strony Internetowe

Allwelt International

BestWebDesignMelbourne.com.au

- * żywa osoba (nie maszyna) odbiera telefon (03) 9700 0422
- * mówimy po polsku
- * serwisy internetowe, optymalizacja, appy
- * doradztwo i szkolenia
- * niskie ceny i zniżki dla rodaków.



DOM POLSKIEGO EMERYTA w Bayswater, usytuowany u podnóża Gór Dandenong specjalizuje się w opiece nad polskimi Seniorami.

Dom oferuje:

24 godz. opiekę,

polską kuchnię,

personel mówiący po polsku,

zajęcia w języku polskim

Po więcej informacji w celu zapisania się na listę oczekujących lub z wizytą prosimy o kontakt z kierowniczką Domu, Marylą Piasecką, pod nr. tel. (03) 9720 3575.

Nasz adres: 3 Percival St., BAYSWATER, VIC. 3153

Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailom do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 19 marca o godz. 18.00.
polishweek@optusnet.com.au

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

www.tygodnik-polski.com.au



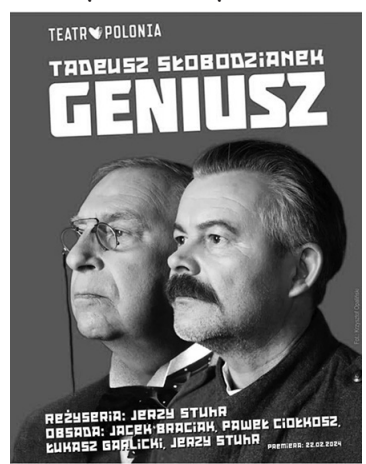
Jej portret

Dużym wydarzeniem artystycznym i towarzyskim była uroczysta prezentacja Kalendarza „Jej portret 2024” firmy Gedeon Richter Polska. Jest to zawsze spotkanie gwiazd z udziałem dyrektora artystycznego projektu - znanego grafika i autora niezliczonych plakatów - Andrzeja Pągowskiego oraz twórców ilustracji do tego wydawnictwa. Podczas wieczoru tradycyjnie odbywa się wernisaż prac, które ozdabiają kalendarz. W tym roku to już trzynasta edycja, a kolejne miesiące ilustrują portrety wybitnych Polek, które z różnych względów zapisały się w pamięci swoimi osiągnięciami, dorobkiem zawodowym i wyrazistą osobowością. Przy wszystkich wizerunkach znajdują się cytaty, charakteryzujące przedstawione osoby. A ponieważ każda ilustracja jest dziełem innego twórcy, portrety zostały wy-

konane w różnym stylu i inną techniką: od klasycznego rysunku, przez malarstwo, kolaż do fotografii. Jak podkreślił Dyrektor Kreatywny Kalendarza, Andrzej Pągowski, szukamy autorytetów. Wybrano zatem kobiety silne, pełne pasji, odważne i przebojowe. Wzorem kobiecych portretów w historii sztuki jest „Mona Lisa” Leonardo Da Vinci, seria ujęć Marylin Monroe z pracowni Andy Warhola, anonimowa „Dziewczyna z perłą” Jana Vermeera, „Maja naga” Francisco Goyi. W kalendarzu nie wszyscy autorzy oddali fizyczne podobieństwo osób: zaproszeni do współpracy artyści skupili się przede wszystkim na wydobyciu cech osobowości. Dominik Jasiński namalował Annę Dymną w mocnych barwach, w otoczeniu maków. Takie ujęcie nie zaskakuje, bo popularna aktorka słynie ze zdecydowanego charakteru i energii. Krystyna Janda w ujęciu Magdaleny Pankiewicz jest subtelna i jasna, a jednocześnie refleksyjna. „Trzeba umieć zrozumieć czas” - to cytat z jej wypowiedzi. Kora (Olga Jackowska) z zespołu Maanam na ilustracji Zofii Błażko jest odważna i poważna. „Świat bez nas jest i bez nas będzie” - tak kiedyś powiedziała. Michał Dyakowski przedstawił podróżniczkę Martynę Wojciechowską jako optymistyczną, pełną wigoru, radosną dziewczynę. „Najważniejsze to być w drodze, każdego dnia robić krok do przodu” - to jej życiowe motto. Anna Halarewicz narysowała Irenę Eris, dobrze znaną wielu paniom producentkę kosmetyków firmy dr Irena Eris i właścicielkę sieci hoteli SPA. Dobrym pomysłem wydać mi się przedstawienie jej w otoczeniu klientek. Wśród dwunastu Polek w kalendarzu znalazła się także słynna alpinistka i himalaistka Wanda Rutkiewicz. To właśnie ona stanęła na Mount Everest i szczycie K2, poświęciła życie swojej pasji. Imponowała siłą i determinacją, stając się wzorem dla tych, którzy kochają góry i wielkie wyzwania.

Pojedynek na słowa

„Geniusz” Tadeusza Słobodzianka, najnowsza premiera w Teatrze Polonia, to pojedynek intelektualny dwóch osobowości, dwóch postaci historycznych. Józef Stalin (w tej roli znakomity Jacek Braciak) kontra Konstantin Stanisławski (w interpretacji Jerzego Stuhra), dyktator kontra artysta. Kto wyjdzie zwycięsko z tej potyczki słownej, która łączy moment może zakończyć się katastrofą? Akcja sztuki rozgrywa się 20 grudnia 1937 roku w Moskwie, w gabinecie Stalina. Dostępu do szefa broni zaufany, zimny jak skała sekretarz - Aleksandr Poskriobyszew (gra go Paweł Ciołkosz). Ponura, gęsta atmosfera, półmrok rozrzedza tylko światło lamp na biurkach Stalina i jego sekretarza. W kontraście z grozą wiszącą w powietrzu pozostają ogromne bukiety kwiatów - pamiątka po niedawnych urodzinach dyktatora. Pierwszą osobą, która zostanie przyjęta w gabinecie, jest Platon Kierzencew (gra Łukasz Garlicki), przewodniczący do spraw sztuki przy Radzie Komisarzy Ludowych - ważna persona. To studium człowieka, który płaszczy się przed Stalinem, gotów za każdą cenę wkraść się w jego łaski i robić karierę. Jak cienka linia dzieli go od upadku okaże się w toku akcji tego spektaklu. Cały ciężar „Geniusza” spoczywa jednak na dwóch osobach, które zręcznie żonglują słowami i emocjami. A słowo jest tu nie tylko na wagę złota, ale i życia. Stanisławski, wielka postać rosyjskiego teatru, potrafi wyjść z



morderczego dialogu dzięki swojej inteligencji i interesującej „metodzie działań fizycznych”, którą stosował w praktyce z aktorami. Opowiada o niej tak ciekawie, że robi wrażenie na Stalinie. A Stalin w „Geniuszu” jest osobą o dużym intelekcie, miłośnikiem teatru. Tak było w istocie, bo faktycznie był częstym gościem MChAT-u czyli Moskiewskiego Akademickiego Teatru Artystycznego i opery - może dlatego, że uległ urokowi utalentowanej śpiewaczki Wiery Aleksandrownej Dawidowej. Stanisławski pojawia się w gabinecie Stalina nie bez powodu: stara się wstawić za kolegą, swoim dawnym uczniem - Meyerholdem, który przez swoje awangardowe spektakle naraził się władzom (szczególnie nie spodobała się inscenizacja „Damy Kameliowej”, inspirowana malarstwem francuskich impresjonistów, którą odczytano jako odejście od ideałów rewolucji). Stanisławski umiejętnie nadmienia też o zasługach dwóch pisarzy, będących w niełasce - Michaiła Bułhakowa i Nikołaja Erdmana. Wydaje się, że skutecznie, ale to tylko pozory. W rzeczywistości... nigdy nie doszło do tego spotkania, a losy bohaterów „Geniusza” potwierdzają, że w życiu nic nie jest proste i jednoznaczne. Wieczór w Teatrze Polonia okazał się kunsztem gry aktorskiej: Jerzy Stuhr potraktował realizację sztuki, którą także wyreżyserował, jako swoiste podsumowanie ponad 50 lat pracy artystycznej. Jacek Braciak udowodnił, że jest utalentowanym aktorem, coraz bardziej cenionym za liczne kreacje. „Geniusz” to spektakl intelektualny i refleksyjny.



Napis

Jest takie porzekadło: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”. To zabawne zdanie podsumowuje sytuację: najlepiej poinformowani są właśnie sąsiedzi, przed nimi nic się nie ukryje. Baczne oko zza firanki plus czujne ucho zza ściany zobaczy i usłyszy wiele, a wścibskie ploteczki potrafią w mig wykreować portret mieszkańców, nawet jeśli odbiega on od rzeczywistości. Efekt może być czasem zabawny; gorzej, gdy kształtuje krzywdzącą opinię. Spektakl „Napis” w Teatrze Ateneum właśnie o tym opowiada. Sztuka francuskiego pisarza Geralda Sibley-Rasa miała swoją premierę dwadzieścia lat temu w paryskim teatrze Petit Montparnasse i jako kameralna komedia z gorzkim morałem od razu spodobała się publiczności, zbierając kilka nominacji do najważniejszej nagrody w tej branży - nad Sekwaną: Molierów. Rok później

„Napis” trafił na polską scenę, do Teatru Współczesnego w Szczecinie. Temat ponadczasowy; teraz dowcip, inteligencję, ironię dramaturga może docenić widownia, oglądając spektakl w reżyserii Artura Tyszkiewicza z udziałem popularnych aktorów (Grzegorz Damiński, Paulina Gałązka, Emilia Komarnicka-Klynstra, Marzena Trybała, Krzysztof Tyniec). Intryga jest banalnie prosta: pewnego dnia w windzie eleganckiej kamienicy zamieszkałej przez spokojnych, zamożnych, kulturalnych lokatorów pojawia się wulgarny napis, określający nowego mieszkańca. W zasadzie można taką inwektywę zlekceważyć, a jeszcze lepiej zamazać lub zeszkrobać, jednak pan Lebrun czuje się nie tylko zaskoczony nietypową sytuacją, ale także głęboko urażony i osmieszony. Postanawia rozpocząć prywatne śledztwo. Odwiedza po kolei różnych sąsiadów i stara się wydedukować co, a przede wszystkim kto kryje się za tym incydentem. W jednej chwili obraźliwy napis staje się tematem dnia i dyskusji, sprawa nabiera rozpędu. A kiedy pan Lebrun urządza spotkanie towarzyskie, czyli właściwie konfrontację na szerszą skalę, kończy się to ostrą wymianą zdań, czyli właściwie awanturą. Do końca nie wiemy: a może napis był właśnie sprytnym sposobem na poznanie prawdy o sąsiadach? Mieszkańcy domu okazują się zbiorowiskiem ludzi o zupełnie odmiennych charakterach, temperamentach, doświadczeniach i światopoglądach. Próżni, egoistyczni, zarozumiali... nie zamierzają ustąpić, są przekonani o własnej racji i wyższości, nie ma mowy o kompromisie. „Napis” to zabawna, a jednocześnie gorzka historia o potęgze plotki, obmowy, pomówienia i o powierzchownej ocenie ludzi, przedstawiona w błyskotliwy, interesujący sposób. Świetny spektakl.

W Kuwejcie

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że nazwa Państwa Kuwejt pochodzi od arabskiego słowa „kut” czyli forteca, osada przybrzeżna lub nadmorska. Kraj ten nazywany jest perłą arabskiego świata, ale nie jest to tylko - jak się czasami żartobliwie mówi ze względu na ogromne złoża ropy naftowej - wielka stacja benzynowa. Ani nawet bezkresna pustynia, chociaż obszary piaszczyste zajmują tam ponad 90% powierzchni. Kuwejt to także miejsce atrakcyjnych budowli, które podziwiają turyści. Są to na przykład Kuwait Towers - wieże wybudowane w 1979 r., z których najwyższa mierzy 187 m; Wielki Meczet, mogący pomieścić aż 10 tys. wiernych; Muzeum Sztuki Islamskiej, gdzie zgromadzono ponad 30 tys. cennych przedmiotów (rękopisy, ceramika, wyroby ze szkła i metalu, broń, tkaniny, biżuteria); Pałac Seif, liczący niemal 150 lat, zwieńczony imponującą złotą kopułą. Historia Państwa Kuwejt sięga czasów, gdy karawany kupców, arabskich nomadów przemierzały pustynię, a około 1710 r. na tym terenie postanowiły się osiedlić. Pierwsi mieszkańcy utrzymywali się z handlu, budowy łodzi oraz poławiania i sprzedaży pereł. Najważniejszą datą jest jednak dzień 25 lutego 1991 roku - Dzień odzyskania Niepodległości po burzliwych dziejach, obchodzony bardzo uroczysto także w Ambasadzie Państwa Kuwejt w Warszawie. W spotkaniu, na które zaprosił J. E. Khalid Yateem Alfadhli, wzięli udział liczni dy-



płomaci, m.in. z Emiratów Arabskich, Kataru, Palestyny, Maroka, Sri Lanki, Wenezueli i Austrii; przedstawiciele kultury, nauki, polityki, gospodarki. Pan Ambasador w przemówieniu powitalnym przypominał, że w ubiegłym roku minęła 60. rocznica nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską. Ambasada w Warszawie działa natomiast od 2003 r. i od tej pory rozwija się współpraca ekonomiczna, polityczna, naukowa i kulturalna między oboma krajami, obfitująca w liczne wizyty dwustronne i umowy. Obejmują takie dziedziny jak ekonomia, gospodarka, handel, inwestycje, eksport/import artykułów przemysłowych i spożywczych; energetykę, kolejnictwo, turystykę. Możliwości są ogromne i właśnie planów na przyszłość będą dotyczyć konsultacje ministrów spraw zagranicznych obu państw, zaplanowane na drugą połowę tego roku. Ciekawym obszarem współpracy naukowej są wykopaliska, prowadzone od 2006 roku przez polskich uczonych w Kuwejcie. Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego działa tam wspólnie z Kuwejską Narodową Radą do spraw Kultury, Sztuki i Piśmiennictwa. Było zatem o czym prowadzić rozmowy kulturalne, a miłym akcentem uroczystości jest tradycyjne wspólne krojenie specjalnie przygotowanego tortu i życzenia od Pana Ambasadora, złożone wszystkim gościom spotkania.

Beata Joanna Przedpelska

Artysta „niepodłączony” – niedzielny wieczór z patriotyczną poezją w „Syrenie”

„Jakiś aktor, chyba spoza układu, bo go nie kojarzymy, Siedlecki, czy coś takiego, będzie w niedzielę recytował poezje patriotyczne w Domu Polskim „Syrena w Rowville” – taką wiadomość przekazali nam znajomi, dosłownie na kilka dni przed faktem. Oczekiwanie na wszak nieczęstą dawkę doznań kulturalnych wysokiej próby wprawiło nas w dawno nie odczuwany błogostan.



Mariola Stanikowska i Andrzej Siedlecki

Kiedy wyczekiwana chwila wreszcie nadeszła, zjawiliśmy się w syrenich podwojach zaskoczeni całkiem sporą, jak na poetycką formułę spotkania, frekwencją. Dopiero w momencie przedstawiania publiczności Andrzeja Siedleckiego i jego żony, Riho Okagami-Siedleckiej, przekonaliśmy się, że czeka nas tu znacznie więcej niż tylko poetycka lekcja umiłowania Starego Kraju. Poza nią, sydneyjscy goście przygotowali dla nas multimedialne prezentacje. Doskonały film dokumentalny „Przypomnienie Polski” poświęcony Janowi Matejce oraz nie mniej interesujące „Japońskie świątynie i ogrody”.

Artysta rozpoczął recytatorskim wyczarowaniem interpretacji jednego z najważniejszych wojennych wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Wzruszona w zachwycie widownia zamarła, by nie uronić ni frazy, a po wybrzmieniu ostatniej z nich, mimo iż był to utwór inauguracyjny - powstrzymać kontynuację występu prawdziwie burzliwymi oklaskami. Odtąd stan naszej zbiorowej świadomości moge określić jako „kulminację zachwytu”, silniejszego wraz z rosnącą świadomością, iż słowa skrzydlate prawdziwej sztuki docierają do tego zakątka globusa niezbyt często. Stąd też bolesny, przynajmniej dla mnie, brak okazji do *tête-à-tête* z prawdziwymi artystami, których Andrzej Siedlecki jest, moim skromnym zdaniem, jednym z najbardziej niedocenianych przedstawicieli.



Po umilknięciu pierwszych braw, wieczór potoczył się wartko, pośród rymów i rytmów Herberta, Mickiewicza, Tuwima, Gałczyńskiego, Brylla,

Różewicza i innych. Nie zabrakło nawet miłego wiersza autorstwa naszego melbournieńskiego ziomka, Andrzeja Gawrońskiego. Dominujący nad nami, bogaty w alikwoty i meandry interpretacji głos artysty przez cały czas, że tak się wyrażę, „żył własnym życiem”. Od crescendo aż po szept. Wzruszał, przestraszał, kołł. Niejako mimochodem przypominając odbiorcom proste prawdy: że sztuka i umiłowanie Ojczyzny są nierozdzielne; że chociaż strach być Polakiem, to jednak warto; oraz wreszcie, że poezja łagodzi obyczaje, a to akurat nawet wrogom polskości może się przydać.

Nie miejsce tu na dogłębną recenzję, ale może choć na konkluzję. Oto ona: Andrzej Siedlecki zafundował nam niezapomnianą lekcję miłości Ojczyzny.



Riho Okagami-Siedlecka

Jak się okazało - nie jedyną, gdyż zaraz po zdeponowaniu w naszych sercach ostatniego z wersów, mąż-artysta ustąpił miejsca w światłach rampy nie mniej interesującej małżonce, Riho Okagami-Siedleckiej. Pisarce, tłumaczce, realizatorce filmowej, elektronicznej graficzce, badaczce historii Polski... Analizie licznych talentów Japonki płynnie posługującej się mową Kochanowskiego można by poświęcić osobne, obszernie opracowanie. Tym niemniej, ze względu na ograniczenia objętościowe niniejszego tekstu, poza podkreśleniem, że pani Riho jest producentką i animatorką wszystkich, licznych(!) filmów współmałżonka, pragnę się skupić na rzeczy najważniejszej, to znaczy na **książce**. Jak nas o tym wyczerpująco poinformowali państwo Siedlecki, wydanej w Japonii, wyłącznie po japońsku, wspaniałej monografii historii Polski. Przedstawionej ciekawie, trafnie i ze swadą, co zapewniło jej rzadko dziś spotykany w tej branży sukces, mierzony ni mniej, ni więcej tylko **wyprzedaniem nakładu** (setki egzemplarzy wykupiły japońskie biblioteki, co z pewnością poszerzyło bazę czytelnictwa).

Pozostała część rowville'skiego spotkania była w głównej mierze wieczorem filmowym, wypełnionym projekcjami wspomnianych wyżej dokumentów autorstwa spółki Siedlecki-Okagami-Siedlecka. Nawiasem mówiąc obie pro-

dukcje, wraz z całą resztą ich dorobku, są dostępne do odszukania w internecie, wraz ze stroną główną www.andrzej-siedlecki.pl.

Mogę polecić je z czystym sumieniem każdemu samodzielnie myślącemu Polakowi, zdając sobie przy tym sprawę, że jest to twierdzenie odwrotnie prawdziwe; ale cóż, ofiary być muszą.

Czas na słów parę tytułem notki biograficznej. Andrzej Siedlecki urodzony w dopiero co wyzwolonej Warszawie, 27 stycznia 1945 roku jest najlepszym dowodem sił witalnych historycznego narodu polskiego. Od kołyski, jako „dziecko wojny”, był żywym świadkiem historii, przychodząc na świat dokładnie w momencie przechodzenia kraju spod niemieckiej pod sowiecką okupację. To piętno zaciąży nad naszym bohaterem na resztę życia. Z drugiej strony, paradoksalnie, stanowiąc katalizator energii twórczej. Nie można jednoznacznie stwierdzić, że droga Siedleckiego na scenę była łatwa i prosta. Rzecz cała w wielkim skrócie ma wszakże szczęśliwe zakończenie w postaci dyplomu PWSZ uzyskanego w 1967 r., w wyniku czego trafił on do katowickiego Teatru Śląskiego. Po debiucie na jego deskach w „Niemcach” Kruczkowskiego i dwóch latach wypełnionych udanymi kreacjami, mógł wreszcie wrócić do teatrów warszawskich: Polskiego, Ochoty, Studio, Dramatycznego i Rozmaitości. Jego indywidualność bywała również doceniana przez reżyserów, zapewniając mu rolę (mimo, iż drugoplanowe) w ponad dwudziestu filmach i serialach. Wobec opierania się sugestiom korzyści wynikających ze wstąpienia do partii, pozostając niepodłączony, na swoją obronę miał wyłącznie talent. Wystarczający do rozpoznawalności, ale oczywiście niemożliwy do przebiccia się na szczyty afiszów.

Pewnego dnia nasz pięknoduch na swej drodze spotkał i pokochał Riho. Prześliczną, młodą studentkę, tłumaczkę, dziennikarkę... przybyłą nad Wisłę akurat w momencie eksplozji „Karnawału Solidarności”. Dla Japonki kultuwującej ambicję zgłębienia nie tylko polskiej mowy, ale i historiozofii polskiej duszy, trudno było o lepszy czas i lepsze motywacje niż te, które żywiliśmy wówczas - czerysom, „podfruwając pod niebo biało-czerwonym latawcem”. Wiotkim i delikatnym, z góry naznaczonym piętnem I kara, z którego pozostała legenda. Tę poniósł Siedlecki na antypody wraz z nami, emigranckim szlakiem, niczym aktorską „buławę marszałkowską” w tornistrze. Poniósł, by służyć nam. Nie-strudzenie. I oby jak najdłużej...

Dziękujemy, Mistrzu, za niezapomniany wieczór w „Syrenie”.

Andrzej i Katarzyna Zbiegniewscy

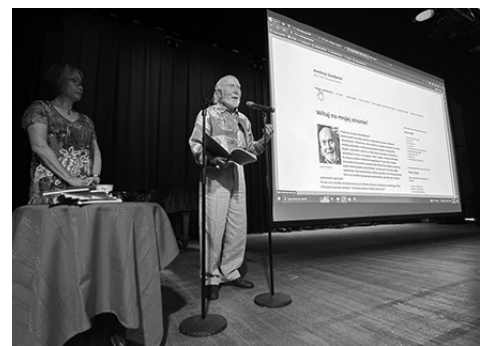
Zdjęcia: Riho Okagami-Siedlecka

Uzupełniając powyższą relację pragnę dodać, że spotkanie z p. Riho Okagami-Siedlecką i p. Andrzejem Siedleckim w Sanktuarium Maryjnym w Essendon było również bardzo udane. Uczestnicy spotkania z przyjemnością wysłuchali recytacji polskiej poezji w profesjonalnym wykonaniu p. Andrzeja Siedleckiego.

Jednak, jak się wydaje, największe wrażenie na obecnych wywarł film o Janie Matejce z cyklu „Przypominać Polskę”. Publiczność w skupieniu oglądała film o życiu malarza tak oddanemu Polsce i polskości, o jego staraniach, by tę Polskę opowiedzieć malowanymi przez siebie obrazami. Film nosi w sobie głębokie przesłanie do Polaków, by nie wstydzili się swojej historii, przebijają z niego głęboki patriotyzm i umiłowanie Ojczyzny. Do tego dodać należy profes-

sjonalną reżyserię, dobrze dobraną muzykę i efekty dodatkowe (p. Riho), dzięki którym lepiej się go ogląda.

Po projekcji filmu publiczność zadawała pytania. Uczestnicy spotkania gratulowali twórcom patriotycznej postawy, jak również chcieli poznać więcej szczegółów o kulisach powstania filmu. Autor opowiadał o tym, na jakie trudności napotykał z żoną podczas realizacji filmów. Pytania zadawano również Pani Riho, szczególnie na temat książki o historii Polski. Publiczność zachwycona była dobrą znajomością języka polskiego Autorki. Mogę tylko potwierdzić, że Pani Riho doskonale sobie radzi z naszym trudnym językiem.



Riho Okagami-Siedlecka i Andrzej Siedlecki

fol. ks. M. Han

Pan Andrzej Siedlecki nieustannie podkreśla, że jego filmy nie powstałyby i nie odniosłyby takiego sukcesu, gdyby nie jego żona, która go inspiruje, wspiera i wnosi swój wkład do filmów edytując je i wzbogacając w efekty graficzne i wizualne. Autor podkreśla także, że jego żona jest skromną osobą i woli pozostać w cieniu. Idąc w parze pracowitości i skromności, to nie tak często spotykane w dzisiejszych czasach cechy, tym bardziej należą się szczerze gratulacje Pani Riho – za całokształt.

Pod koniec spotkania wyświetlono jeszcze jeden film, tym razem o innej tematyce, „Japońskie świątynie i ogrody”. Także i ten publiczność obejrzała z dużym zainteresowaniem.

Ze swojej strony pragnę podziękować p. Riho Okagami-Siedleckiej i p. Andrzejowi Siedleckiemu za nieustającą życzliwość dla Tygodnika Polskiego i artykuły, tak bardzo cenione przez Czytelników naszej gazety.

Magdalena Jaskulska

Związek Ziemi Wschodnich II RP dziękuje Państwu Riho Okagami-Siedleckiej i Andrzejowi Siedleckiemu za udział w projekcji ich nagrodzonych filmów dokumentalnych. Filmy zostały wyświetlone w Klubie Polskim w Albion. Wszystkim uczestnikom projekcji filmu dziękujemy za przybycie.

Cały dochód zebrany podczas spotkania z pp. Siedleckimi zostanie przekazany na polskie szkoły na Kresach II RP.

W imieniu Zarządu Edward Sz.



Z głębokim żalem donoszę, że zbliża się pierwsza rocznica śmierci **śp. Krystyny Misiak-Ruchniewicz** (12.05.1942 – 16.03.2023)

Była działaczką N.S.Z.Z. „Solidarność” i brała czynny udział w życiu Polonii w Melbourne i Adelaide.

Msza św. w Jej intencji zostanie odprawiona w kościele św. Iganego w Richmond w niedzielę dnia 07 kwietnia 2024 r. o godz. 12.00 w południe. Zapraszamy do wspólnej modlitwy, znajomych i przyjaciół z Polonii australijskiej.

Córka z rodziną

Drodzy Czytelnicy,

Witam bardzo serdecznie. W dzisiejszym wydaniu TP prezentuję drugą część książki autorki, która opisała swoją wyprawę w Himalaje z grupą alpinistów, a następnie prezentowała swój dorobek literacki i własne malarstwo na festiwalu PolArt 2015. Ocenę pozostawiam Państwu. Życzę przyjemnej lektury. Pozostaję z szacunkiem.

Dr Elżbieta Koło



Uczestnicy PolArt-u 2015. Od lewej: Ignea Orłów, Vtec Januś, dr Elżbieta Koło i Ela Thulie

Część II NEPAL-HIMALAJE

Ela Thulie

(...)

Kolejny dzień przeznaczamy na wykupienie tracking permit do indywidualnego wędrowania po górach, bez tego nie przekroczymy Parku Narodowego. Swego rodzaju przepustka, za którą trzeba zapłacić. Przyjeżdżamy trochę wcześniej, bo jeszcze urzędnicy nie rozpoczęli pracy. Pomimo że mamy kompletne dokumenty i tak zajmuje to nam dwie godziny. Odsyłają nas od okienka do okienka i znów nowe kolejki. Wreszcie załatwione, jesteśmy już spokojni. Zmęczeni całodziennymi sprawami wracamy do hotelu na mały odpoczynek. Potem znajdujemy fajną restaurację z pysznym jedzeniem. Musimy uczcić naszą zaplanowaną wędrowkę. Nie wiadomo, co będziemy jeść po drodze. Za wiele nie możemy oczekiwać. Z jedzenia zabieramy się sobą batony musesli, orzechy, czekoladę. To na podtrzymanie sił w czasie wędrowki i gdyby nie było gdzie zjeść. Przed spaniem musimy się jeszcze spakować, mały plecak ze zbędnymi rzeczami zostawiamy w hotelowej przechowalni. Tutaj też rezerwujemy nocleg na powrót ze szlaku. Rano musimy dojechać do miejscowości, z której mamy wyruszyć w trasę. Większość ludzi z Katmandu do Lukla wybiera lot samolotem. Nie trzeba wtedy iść niskimi górami, tak jak my to mamy zaplanowane. Nam się nie spieszy, jest dużo czasu. Wędrowka do Namcze zajmie nam 14 dni.

(...)

Na następny dzień, bez względu na pogodę, musimy ruszyć na szlak. Dziś jeszcze chcemy dowiedzieć się o możliwościach wynajęcia tragarza. Nie wyobrażam sobie przez czterdzieści dni nieść tak ciężki plecak. Z pomocą przy-

chodzi nam właściciel hotelu, mówią trochę po angielsku. Proponuje swojego brata, który jest bardzo biedny i znalezienie pracy jest dla niego zbawienne. Po ustaleniu ceny decydujemy się, że jest tańszy aniżeli przewodnik z firmy z uprawnieniami. Nam właściwie jest zbędny, bo tę rolę przejmie Marian. Potrzebujemy tylko siły fizycznej do niesienia najcięższego bagażu. Nil dostaje od nas zaliczkę na zakupienie adidasów, kurtki i plecaka. Jego zarobek to 400 dolarów za całą trasę. Wystarczy mu to na rok życia albo i więcej.

Rano po zjedzeniu owsianki i naleśnika z jabłkiem, w komplecie wyruszamy w drogę. Nasz tragarz odróżnia się od nas urodą. Drobnny, niski, o ciemnej karnacji i czarnych, lokowanych włosach. Lekki garb i wygięcie kręgosłupa świadczą o noszeniu przez lata cięża-

rów. Dużo pali, jest ciągle uśmiechnięty i z natury pogodny. Jak się okazało lubi też pociągnąć miejscowego bimberku. Nie wiemy jeszcze, jak będziemy się z nim dogadywać, bo zna zaledwie parę słów po angielsku. Serdeczność ludzka czasami może pomóc i zastąpić nawet znajomość języka, a przecież na migi też można się porozumieć. To powinno wystarczyć.

Po drodze trochę pada, ale jest ciepło i nie ma znaczenia, czy jesteśmy mokrzy od deszczu, czy od potu. Mijamy zielone pagórki, pięknie położone tarasowo pola ryżowe i małe polećka. Każdy najmniejszy kawałek wzgórze jest wykorzystany pod uprawę. Szlak jest bardzo urozmaicony, momentami błotnisty. Zaliczam poślizg - to chrzest nowych, jasnych spodni. Na szczęście glina szybko się wykrusza i nie pozostawia wielkiego śladu. Przecież to dopiero początek naszej wielkiej przygody z górami, na pranie nie będzie szybko widoku.

Momentami ścieżka jest bardzo wąska i kamienista. Spływająca po niej woda utrudnia bardzo strome podchodzenie. Czasami szlak przecina strumyk, który trzeba pokonać. Zieleń przelewa się malowniczo przez niewysokie góry. Gdzieniedzie samotnie stoi mała chatka. Po pięciu godzinach docieramy do Shivalaya, wioski położonej nad rzeką, otoczonej wokół górami. Nasz Nil zna te wszystkie miejsca, ponieważ dużo pracował jako tragarz. Zatrzymujemy się w noclegowni za śmieszne małe pieniądze (20 rupii = 30 centów). Wewnątrz są tylko dwie prycze z materacami. Podobnie, jak w Jiri - brak dodatkowych mebli. Ważne, że jest na czym spać. Pomieszczenie wyłożone jest deskami, szpary pozwalają oglądać, co dzieje się w pokoju obok. Ściana pod oknem wygląda jak w lepiance, a dodatkową i naturalną klimatyzacją jest wycięty otwór. Na zewnątrz komórka zamykana na kłódkę - to nasz wychodek. Tymczasem, w

ramach odprężenia, na „tarasie widokowym” wypijamy piwko. Stąd mamy punkt obserwacyjny na centrum wioski i na malownicze, biedne domki. Często w kolorze niebieskim, a obowiązkowo z niebieską stolarką i niebieskimi ławami na zewnątrz. Dodają uroku temu miejscu i pięknie wkomponowują się w pejzaż górski. Gdzieniedzie pojawia się dom z surowego, równo ociosanego kamienia. Obowiązkowo, nad restauracją reklama na płycie z ręcznie malowanym napisem zapraszającym do noclegu i jedzenia. Nazwy światowe, typu Paradise, ładnie wyglądają. Niektóre balkony udekorowane są kwiatami w donicach. Noclegownie bywają o różnych standardach, ale my zawsze szukamy najtańszych. Te też trafiają się lepsze, gorsze, ładniejsze, wygodniejsze. Na zewnątrz widzimy pompę z wodą i natychmiast pragniemy się odświeżyć. W lodowatej wodzie obmywamy nogi. Jakaż to ulga i błogostan po tak długiej wędrówce.

Obserwujemy wchodzących do wioski tragarzy. Nie możemy się nadziwić, jak olbrzymie dźwigają bagaże. Wielkie kosze oparte na plecach, przymocowane są opaską do czoła. Często niosą po 70 kg, kiedy jest to transport budowlany czy spożywczy. Niektórzy z otwartą parasolką nad głową luksusowo chronią siebie i bagaż przed zmoknięciem. Niosą też ze sobą gruby kij z poprzeczką w rodzaju litery T. Służy on do odpoczynku. Siadają na nim bez ściągania ekwipunku i nabierają nowych sił na dalszą drogę.



Nepal, podniebna kraina Himalajów

Życie tych ludzi to olbrzymi trud i ubóstwo. Dzieci do szkoły często chodzą kilometrami. Po skalistych szlakach skaczą w japonkach, jak młode kózki. Odwiedzamy szkolne podwórko. W jednakowych mundurkach, uśmiechnięte, garną się do zdjęć, przymierzając nasze przeciwsłoneczne okulary. Pierwszy dzień wędrowki był ciekawy, trasa urozmaicona i na kondycję nie można było narzekać. Teraz czeka nas zastużona zupa, na drugie danie makaron. Mieszkańcy głównie jedzą ryż, warzyw jest jak na lekarstwo. Spożywają dużo jajek, które zastępują mięso.

24.09 (piątek). Dzisiaj ruszamy podobnie długą trasą do Bandar. Mamy trochę trudniejszą drogę, bo bardziej stromą. Do południa utrzymuje się dobra pogoda. Momentami między chmurami przebija się słońce. Gdzieniedzie na dolinę opadają mgły. To wszystko ma swój niepowtarzalny urok. Dalej wędrujemy skalistą i stromą ścieżką. Po drodze spotykamy ludzi idących od wsi do wsi, przeważnie są to tragarze.

Idzie nam się coraz trudniej. Jesteśmy na wysokości 2705 m, kiedy dopada nas ulewa. Na szczęście w odpowiednim momencie wchodzimy do guesthouse'a i chronimy się przed przemoknięciem. We wnętrzu jest ciepło i możemy coś zjeść. Na rozgrzewkę zamawiamy herbatkę, do tego pieczony na zamówienie placek z miodem. Cała ceremonia przygotowania posiłku odbywa się na naszych oczach, w jednym pomieszczeniu. Zadowoleni, że przestało padać, ruszamy dalej. Tym razem schodzimy w dół. Nie jest łatwo, nogi dają znać o sobie zmęczeniem. Na szczęście wędrujemy z kijkami trekkingowymi, które znacznie odciążają kolana. Przy zejściu uwaga i ostrożność jest wzmocniona, bo na mo-

krym podłożo łatwiej o poślizg. Pejzaże przesycone są zielenią i bujną roślinnością. Szczęśliwie docieramy do Bandar, gdzie bez problemu za 50 rupii znajdujemy nocleg. Warunki mamy nieco lepsze jak poprzednim razem. Planujemy generalne mycie i odpoczynek. Widok z domu jest zachwycający. Dookoła góry wyłaniające się co jakiś czas zła chmura i mgieł. Długo się nie nacieszyliśmy dobrą pogodą, bo znów zaczyna padać. Nie jest to zmartwienie, jesteśmy już w pomieszczeniu i czekamy na obiad.

25.09 (sobota). Dziś mamy do pokonania odcinek szlaku Bhandar do Kenja. Wychodzimy rano o 8.30, dzień wita nas mglistą bielą. Mamy nadzieję, że z upływem godzin poprawi się widoczność. Ten szlak jest podobny do wcześniejszego. Wąska dróżka prowadzi w miejsca, skąd rozprzestrzeniają się piękne, zielone doliny, wiję się rzeka. Raz się wspinamy, to znów schodzimy w dół i tak na przemian. Przejaśnia się dopiero około południa, tylko na krótko. Nie mamy ze sobą wody do picia, ale myślimy, że ją po drodze kupimy. Dotychczas była w każdym domku, który mijaliśmy. Tym razem musimy wytrzymać prawie do końca trasy. Nikt nie ryzykuje piciem innej wody niż kupną. W miejscu, gdzie wreszcie można było się zaopatrzyć, zażądali trzy razy więcej niż w restauracji. Mamy nauczkę. Woda musi być nieodzownym towarzyszem wędrowki i należy ją zawsze zabierać, wychodząc w trasę.

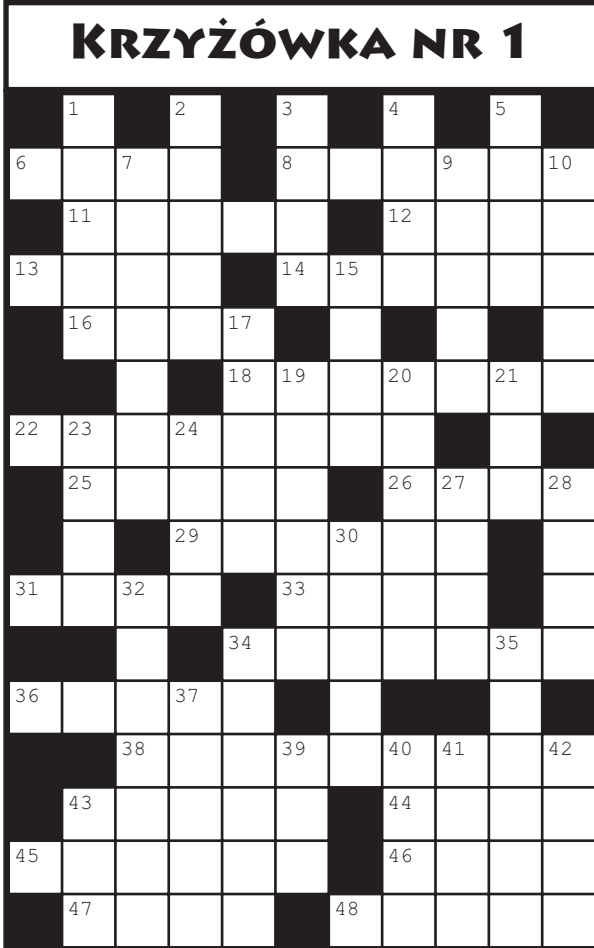
Dzisiejszy szlak nie był trudny. Dochodzimy do malowniczej wioski i tu się zatrzymujemy. Wchodzimy do niej przez wiszący, wąski mostek. Przy wejściu musimy pokazać nasz bilet wstępu, który kupiliśmy w Katmandu. Na posterunku stoi wojskowy z karabinem. Spoglądamy na flagę z sierpem i młotem. Wszystko zrozumiałe, tu rządzą komuniści. Wybraliśmy nocleg w typowo górskim, drewnianym domu, z widokiem na góry i rzekę. Pokój może niezbyt duży, ale za to przyjemny. Przyszliśmy do wioski dość wcześnie, więc wykorzystujemy czas na pranie. Oczywiście miska z zimną wodą, to wszystko, czego możemy oczekiwać. Praca przed domem przebiega zreżnie, dołączają do nas Nil. Bardzo chce być pomocny, nawet angażuje się do czyszczenia butów. Idąc po szlakach nie uniknie się wdepnięcia w łajno. Pranie wywieszamy na tarasie domu, a raczej na dachu restauracji. Partia czystej odzieży na jakiś czas wystarczy.

Włóczymy się po wiosce, obserwując życie mieszkańców. Jesteśmy atrakcją dla dzieciaków, które biegają za nami. Chętnie dają się fotografować, bo liczą na nagrodę, wręcz się jej domagają. Rozdajemy żelki, gumę do żucia i cukierki. Nasz właściciel hotelu zwrócił nam uwagę, że to zły nawyk, kiedy turyści przyzwyczajają dzieci do żebrania. Sorry, nie pomyśleliśmy o tym.

W przydrożnej chatce kupujemy piwko. Wprawdzie artykułów spożywczych jest niewiele, ale piwo zawsze stoi. Usiedliśmy przed domem na desce, która udaje ławkę, i sącąc napój popadamy w błogi stan odprężenia. Obserwujemy ludzi i bawiące się dzieciaki. Przechodzień niesie w worku pomidory, więc natychmiast nas to zaciekawia. Bardzo chciałoby się zjeść jakieś warzywa lub owoce. Hotelowy nam tłumaczy, że w tej sprawie musimy udać się do Katmandu. Śmiejemy się, ale naprawdę tak jest, hodują wyłącznie dla siebie. Mają tak mało, że nie sprzedadzą turyście. Możemy się tylko obliczać. Posiłek jemy naprzeciwko hotelu. Palenisko i kuchnia wyglądają jak za króla Czwierka. Osmolone gary i czarny sufit nie przeszkadzają, bo jakiegokolwiek jedzenie bardzo smakuje. Jutro czeka nas długi i ciężki szlak, wobec tego idziemy wcześniej spać, a o pomidorku i ogórku będziemy śnić.

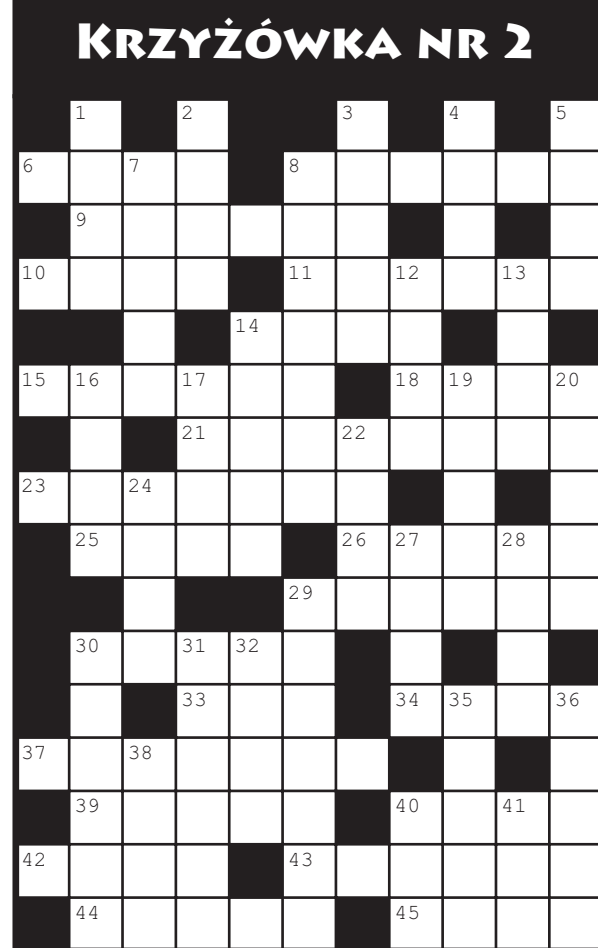
8 płatność na każde wezwanie **11** wyrwa w murze **12** kanał w kopalni **13** część kafara **14** realizuje recepty **16** piwnica zamku **18** wybór władcy **22** do kostek albo mini **25** na wyższe stanowisko **26** wróg skina **29** pinczer karłowaty **31** lodyga drzewna **33** Żelazowa ... **34** symbol oświaty **36** np. surfingowa **38** skoczny, zielony owad **43** z Budą **44** siały ją palmy **45** bursztyn **46** granica czegoś **47** karmi młode mlekiem **48** czeska ciężarówka.

Pionowo: **1** pracuje w kuźni **2** rezydencja **3** mnich buddyjski **4** protoplasta brydza **5** na końcu kabla **7** naddwodny ptak drapieżny **9** wyrabia obuwie **10** konopie manilskie **15** grzeje i dymi **17** barwnik do brwi **19** element boazerii **20** zespół rockowy **21** kation lub anion **23** „... Twardowska”, ballada **24** zwarty splot traw **27** paliwo jądrowe **28** biały to unikat **30** był nim Camap **32** kiedyś wydatek **34** guz skóry **35** elektroda tranzystora **37** nie dla pariasa **39** wśród skandowców **40** wyczerpująca robota **41** bieg wy na lotnisku. rzeki **42** może być pancerna **43** starto-



Poziomo: **6** ministerialna **8** zwierzyniec niebieski **9** olbrzym **10** orzech z kofeiną **11** wieża obronna **14** podpora chmielu **15** asysta sztandaru **18** sznurek z prochem **21** bieli przędzę **23** święto plonów **25** graficzny zapis dźwięku **26** wytyczona droga **29** silny, duży pies **30** żałobna tkanina **33** oprawca, siepacz **34** bandyta, zbój **37** kruche ciastko, chrust **39** nie dla jarosza **40** teren do popisu **42** sprzeciw, protest **43** odmiana pierwiastka **44** szarża wojskowa **45** krople na liściach.

Pionowo: **1** słynne klocki **2** bałwan na morzu **3** nawijak przędź **4** z rodzaju muchomorów **5** w segregatorach **7** broń róży **8** obiekt w muzeum **12** operacyjna w szpitalu **13** zaprawa na ścianie **14** w herbacie **16** warkocz komety **17** efekt popytu **19** szata liturgiczna **20** machina obłącznicza **22** miara płynów **24** polski bizon **27** rudy w piosence **28** strój Hinduski **29** zasila lartarkę **30** komin wulkanu **31** strefa przejściowa w botanice **32** duet do tańca **35** rozmokła ziemia **36** „krzepkie” warzywo **38** bywa szklana **40** długi we włos- czyźnie **41** przeznaczenie, fatum.



Redakcja przypomina zainteresowanym, że ostateczny termin nadsyłania materiałów emailem do następnego numeru Tygodnika Polskiego upływa we wtorek 19 marca o godz. 18.00. polishweek@optusnet.com.au

Rozwiązanie krzyżówki nr 1 z TP nr 04

Poziomo: **5** amina **7** grom **10** wrak **11** morela **12** anons **13** agat **14** stal **15** zona **17** etos **19** pałka **21** pled **22** awizo **25** rausz **28** drwa **30** łan **31** dłuto **33** karo **34** ozon **35** acan **37** kler **39** ogier **42** parol **45** Ostan **47** baka **48** erka **49** epizod **50** sonet **51** nysa.

Pionowo: **1** karate **2** pikolo **3** zamsz **4** rola **6** manatki **7** grenada **8** regał **9** matka **16** Opera **20** kasak **23** widz **24** zdun **26** ułan **27** znos **29** woal **32** łowisko **36** cep **37** kra **38** kokos **40** gors **41** etan **43** razy **44** lada **46** net.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2 z TP nr 04

Poziomo: **6** sakrament **10** grab **11** karma **13** monit **14** miód **15** wakat **16** sitwa **17** aula **18** oset **20** orka **23** dalajlama **27** wina **28** nacja **30** zatarg **32** czub **33** trokar **36** mit **38** tona **39** zygota **41** mirt **42** balet **43** pika **44** bajoro.

Pionowo: **1** magma **2** habitat **3** lek **4** strit **5** osada **7** krokus **8** rana **9** namiar **12** mówca **16** slogan **18** obawa **19** elana **21** klacz **22** nabab **24** liternik **25** jar **26** maca **29** jupiter **31** głaz **33** tomi **34** Odra **35** ryba **36** molo **37** tato **40** gaj.

Załatwianie spraw w biurze Tygodnika - poniedziałki i piątki w godz. od 10.00 do 13.00

www.tygodnik-polski.com.au

Krotos - rysunek satyryczny



KSIAŻKA TELEFONICZNA

Za jedyne \$132 rocznie (INC. GST) numer Twojego telefonu pojawiać się będzie na naszych łamach przez okrągły rok. Znajdzie go tam tysiące naszych czytelników, a Twoich potencjalnych klientów. Przyślij nam swoje dane do Książki Telefonicznej i czek lub przekaz pocztowy na \$132. Spółka z Tygodnikiem Polskim to naprawdę bardzo dobry interes!

ADWOKACI

- Pietrzak Ryszard, Kew East, Vic. (03) 9249 9617
- Lily Safarewicz – adwokat, testamenty i prawo matrymonialne Caroline Springs, Vic. (03) 9449 8140
- Malewska & Associates Lawyers, Melbourne (CBD) Mob. 0408 583 950 Free Consultation
- Beata Bronowicka, polski adwokat i mediator w Australii mob. + 61 0415 669 819 email: bronowickalawyer@gmail.com
- Radek Dajner. Polski prawnik w Melbourne. Mówi po polsku i angielsku Tel. 0444 526 145. Email - radek@prolawyers.com.au. Strona internetowa - www.prolawyers.com.au

AGENCI PODATKOWI

- Henryk Stolarek CPA, Reg. Tax Agent, GST + BAS, pożyczyci henrystolarek@bigpond.com.au (03) 9874 4886 Mob. 0438 006 752

AIR CONDITIONING – KLIMATYZACJA

- Montaż systemów chłodzenia: split air conditioning, central ducted cooling, box air conditioning, instalacja i serwis. Pełna licencja. Free quotation. Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

BUDOWNICTWO

- Firma budowlana ellari HOMES. Mówimy po polsku. Damian Kot mob. 0477528741

DENTYŚCI I PROTETYCY DENTYSTYCZNI

- Protetyk dentystyczny, Bogusław Ring, Carnegie B.H. (03) 9569 1170
- Gabinet dentystyczny dr Chepul A. Camberwell (Vic) (03) 9882 5102, Sunshine (Vic) (03) 9311 1072
- Gabinet dentystyczny – dr Marzena Wojciechowicz 26-30 Waltham St. Sandringham (03) 9521 6996
- Protetyk dentystyczny – 192 Main Road East, St. Albans 3021, (03) 9364 3677

ELEKTRYCY

- Wszystkie usługi elektryczne domowe i przemysłowe, instalacja systemów klimatyzacji. Pełna licencja, free quotation. REC 15030 Andrzej Szymański (03) 9705 0804, Mob. 0412 173 145

FOTO WIDEO I AUDIO

- Transfer kaset video, fotografii, filmów super 8mm, etc. na DVD Krzysztof (03) 9887 7197, Mob. 0413 931 274

IMIGRACJA

- Wizy imigracyjne, nauka w Australii. Agent imigr. 0533588 Hannah Malewska info@globalmigration.com.au 0408 583 950 (03) 8682 9256

MUZEJA/ARCHIWA

- Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej tymczasowo nie jest otwarte dla publiczności. Dalsze informacje 0403 655 044

NOCLEGI

- Hobart – Dom Polski w Hobart, 22–24 New Town Rd., New Town, TAS 7008, polish.association.hobart@gmail.com tel. 0408 298 176 lub (03) 6228 3686

SKLEPY

- Bałtyk Deli, shop 1, 4 Neville Ave. Laverton, duży wybór polskich wędlin i produktów delikatesowych, Dominik (03) 9191 7481

ŚLUBY

- Civil Marriage Celebrant (licencj. urzędnik państwowy) – śluby w języku polskim i angielskim – Zofia Mordes (03) 9503 9409 mob.: 0425 739 168

TŁUMACZE

- Tłumaczenia ustne i pisemne, j.angielski / polski, certific. NAATI Irena tel. 0420 605 511

USŁUGI OGRODOWE

- Scinanie, podcinanie drzew, usuwanie korzeni, żywopłoty. Free quotes. Insurance. AH 9737 9947, Jurek : 0409 135 195, Grzegorz: 0419 358 035

ZAKŁAD POGRZEBOWY

- Tobin Brothers (biura czynne 24 godz. w całym Melbourne) Sunshine – Krystyna Popczyk Mob. 0438 355 771

VII edycja Polonijnego Biegu Niepodległości 1918 w Melbourne



Uczestnicy Biegu na starcie

fol. A. Kowalski

W niedzielę 25 lutego br. na terenie Klubu Sportowego „Polonia” w Albion odbyło się 54. Święto Sportowe. Oprócz wielu konkurencji lekkoatletycznych i turniejów piłki nożnej, bilardu oraz tenisa stołowego przeprowadzony został Polonijny Bieg Niepodległości.



Jerzy Pietkiewicz

fol. A. Kowalski

Był to pierwszy Bieg w 2024 roku rozpoczynający VII edycję tegorocznego wydarzenia na świecie.

Inicjatorami Polonijnego Biegu Niepodległości, mającego swoją tradycję od 2018 roku, gdy Polska obchodziła stulecie odzyskania niepodległości, są Polski Komitet Olimpijski i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Bieg jest słowem umownym. Można przejść trasę 1918 m spacerem. Liczy się wspólne uczestnictwo w tym wielopokoleniowym wydarzeniu, które wzmacnia poczucie wspólnoty i jedności, i jest jednocześnie wyrazem więzi z ojczyzną Polonii i Polaków mieszkających poza krajem. Organizatorami Biegu w Melbourne byli Rada Naczelna Polonii Australijskiej (RNPA), Federacja Polskich Organizacji w Wiktorii oraz Klub Sportowy w Albion. Przed startem wszyscy uczestnicy odśpiewali polski hymn narodowy, a po zakończeniu odbyła się ceremonia wręczenia medali uczestnikom.



Paweł Gospodarczyk i Klara Rawdanowicz
fol. A. Kowalski

W kategorii kobiet pierwsze trzy miejsca zajęły: Grażyna Sobania (złoto), Aniela Rawdanowicz (srebro) i Klara Rawdanowicz (brąz). W kategorii mężczyzn na podium stanęli Harry Sherwood (złoto), Marek Holona (srebro) i Albert Rawdanowicz (brąz).

Pragnę nadmienić, że Sejm RP ogłosił rok 2024 Rokiem Polskich Olimpijczyków w uznaniu zasług i wyjątkowego znaczenia występów polskich sportowców na igrzyskach olimpijskich w 100-lecie zdobycia pierwszego medalu olimpijskiego. Miało to miejsce na VIII Igrzyskach w Paryżu 7 lipca 1924 r. Tego dnia najpierw medal srebrny zdobyła drużyna kolarzy torowych w składzie: Józef Lange, Jan Łazarski, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk, a potem brąz wywalczył jeździec Adam Królikiewicz w konkursie skoków. Natomiast pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski zdobyła cztery lata później Halina Konopacka w rzucie dyskiem w 1928 roku.

Tegorocznym Biegiem pod hasłem „Biegnijmy razem ku chwale Niepodległej” Polonia australijska rozpoczęła obchody Roku Polskich Olimpijczyków.

Małgorzata Kwiatkowska



Organizatorzy i goście

fol. A. Kowalski



Medalistki Biegu

fol. B. Rawdanowicz



Medaliści Biegu

fol. B. Rawdanowicz

TROPEM WILCZYM

BIEG PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKŁĘTYCH
STOWARZYSZENIE

Niedziela 17 marca Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Keysborough

Msza Św. w intencji Żołnierzy Niezłomnych godz. 11.00

Start biegu: godz. 12.30 dystans 1963m

Zapisy i informacje:

Bogdan Płatek mob. 0413266430 nasza_polonia@yahoo.com.au

NAJWIĘKSZY BIEG PAMIĘCI W POLSCE

NAJWIĘKSZY BIEG PAMIĘCI W AUSTRALII

XII EDYCJA 2024

X EDYCJA 2024

ORGANIZATOR
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

ORGANIZATOR W AUSTRALII
STOWARZYSZENIE
NSZA

SPONSOR
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

PARTNERZY OFICJALNI
POLSKIE WYSTĘPY

PARTNERZY LOKALNI
SPK

POLISH SCHOOL